II-bis
mss.

Wiadomości Archeologiczne.

SPOSTRZEŻENIA
W DZIEDZINIE STAROŻYTNOŚCI KRAJOWYCH.

CZASY PRZEDHISTORYCZNE.

II.

WARSZAWA.
W DRUKARNI S. ORGELBRANDA SYNÓW.
ulica Bednarska Nr. 20.

Rysowano i wycięto w „Drzeworytni Warszawskiéj"

1874.

rezerwa magazynowa

WIADOMOŚCI ARCHEOLOGICZNE.

Wiadomości Archeologiczne.

SPOSTRZEŻENIA

W DZIEDZINIE STAROŻYTNOŚCI KRAJOWYCH.

CZASY PRZEDHISTORYCZNE.

II.

WARSZAWA.
W DRUKARNI S. ORGELBRANDA SYNÓW.
ulica Bednarska Nr. 20.

Rysowano i wycięto w „Drzeworytni Warszawskiéj"

1874.

Państwowe Muzeum Biblioteka Archeologiczne
459.D.52.

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ.

Варшава, дня 10 Іюля 1874 года.

Państwowe Muzeum Archeologiczne
Biblioteka

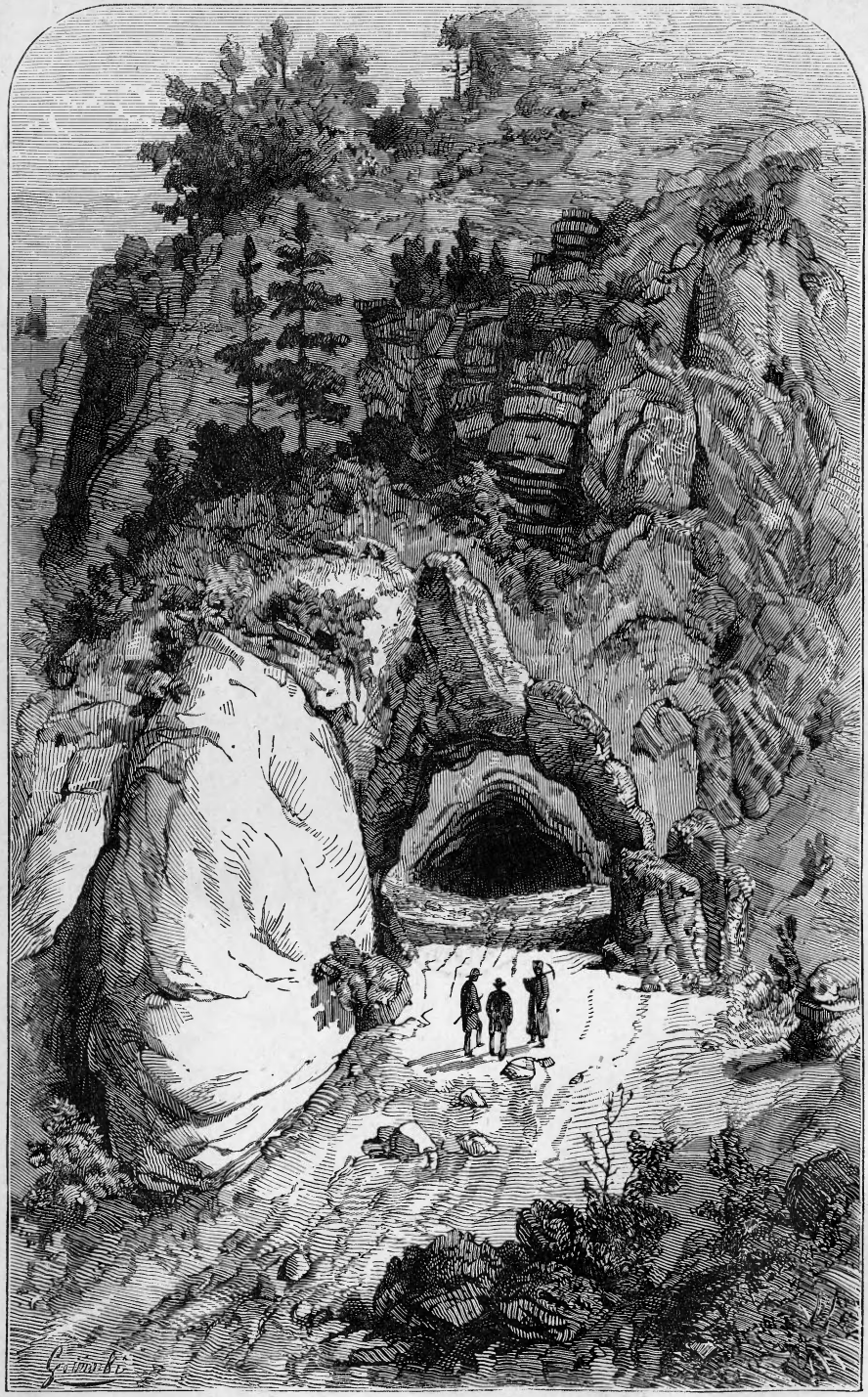

Jaskinia Mamuta w dolinie Wierszchowskiéj.
Caverne du Mammout.

JASKINIA MAMUTA

CZŁOWIEK JEDNOCZEŚNIE Z MAMUTEM.

JASKINIA MAMUTA W DOLINIE WIERSZCHOWSKIEJ

W OKOLICY OJCOWA I KRAKOWA POŁOŻONA.

Jaskinię tę, piérwszy raz zwiedzaną, nazwaliśmy „Jaskinią Mamuta," z przyczyny bardzo obficie tam znalezionych kości, kłów i zębów tego zaginionego zwierzęcia.

Położoną jest w głównéj dolinie Wierzchowskiéj, na południe, o 17 metrów wysokości nad doliną latem suchą; z pod całéj téj góry, utworu jurajskiego, wytryskują obfite źródła, tak że o werstę niżéj staw i młyn urządzone. Nad samém wejściem wysokiem 6 m. 30 cent., a szérokiem 5 m. 25 cent. zapadło sklepienie; pozostałe popękane bryły tworzą jakby łuk nad wejściem, a daléj obszerny otwór przez który oświetloną jest cała piérwsza część jaskini; postępując głębiéj coraz jest niższą i ciemniejszą.

Od wejścia ziemia roślinna czarna, na ćwierć metra grubości pokrywa powiérzchnię jaskini; posuwając się głębiéj, coraz mniéj téj ziemi, a wapienne odpadki ze sklepienia pomieszane z gliną, tak zwaną jaskiniową, pokrywają ognisko, tak iż ziemi czarnéj prawie się nie znajduje. Na środku bardzo

wielka bryła opadnięta ze stropu tworzy jakby wyspę, wokoło któréj o ćwierć metra głębokości odkryliśmy ognisko mniéj więcéj okrągłe, z węglem, ziemią przepaloną, kościami połupanemi, narzędziami krzemiennemi i kościanemi, z ozdobami: jednem słowem, bogate siedlisko ludzi przedhistorycznych, Troglodytów.

To ognisko jest głębokie na $^5/_4$ metra, a szérokie na 5 metrów, licząc w to kamień na środku będący.

Kopiąc na pół metra znaleźliśmy narzędzia krzemienne z początku drobne, zgrabnego i starannego wyrobu, głębiéj zaś na metr natrafiliśmy na trzy zęby Mamuta, kości kieł i narzędzia większe mniéj dobrze obrobione. Kości łupane, zęby rozmaitych zwierząt, leżały tam pomięszane z narzędziami krzemiennemi i kościanemi. W ognisku tém uwarstwowania żadnego, ani téż stalagmitu nie zauważaliśmy; brak ogólnie tworzenia się stalagmitu przypisać należy suchości téj jaskini, nie mającéj żadnéj kommunikacyi przez pęknięcia lub szczeliny, z wiérzchnią częścią téj góry.

Po za ogniskiem największa szérokość téj jaskini 13 metrów, głębokość 19 m., a ognisko od wejścia teraźniejszego na metrów trzy położone.

W dwóch końcach jaskini dwa korytarze: lewy széroki 3 m. 25 cent., wysoki 1 m. 80 cent., długi metrów 14; prawy, 1 metr széroki i wysoki a 6 m. długi. Lewy widocznie służył za skład kości, mamuta, renifera innych zwierząt i narzędzi krzemiennych, bez żadnego śladu ogniska i nie grubą warstwą ziemi tłustéj pokryte, tak iż przy piérwszem zagłębieniu rydla lub kilofa, natrafiliśmy na kości, piszczele Mamuta, te niestety pomimo starannego okopania i pozostawienia na powiérzchni przez kilka godzin, przy piérwszém dotknięciu się w proch się rozsypywały; nasady kości (apofizy) tylko, część miednicy, kieł bardzo uszkodzony i kawałki dużych kości, stały się naszą zdobyczą.

Kości łupane, zęby i rogi w ognisku i w całéj jaskini znalezione, podług determinacyi prof. Oskara Fraas ze Stutt-

gardu, jednego z piérwszych geologów i Paleontologów niemieckich i p. Ant. Ślósarskiego magistra nauk przyrodzonych b. Szkoły Głównéj Warszawie, należą do zwierząt następujących:

Mamut—Elephas primigenius, trzy indiwidua.
Ursus spelaeus, niedźwiedź jaskiniowy, bardzo liczny.
Ursus arctos, niedźwiedź zwyczajny, jeden exemplarz.
Cervus alces, łoś bardzo liczny.
Cervus tarandus, renifer bardzo liczny.
Cervus elaphus, jeleń bardzo rzadki.
Cervus Capreolus, sarna rzadka.
Equus caballus adamiticus, koń, bardzo liczny.
Bos priscus, żubr, Wisent, rzadki.
Sus, dzik rzadki.
Canis lagopus, lis mały północny.
Canis vulpes, lis zwyczajny.
Canis lupus, wilk.
Lepus timidus, zając.
Meles taxus, borsuk.
Sciurus vulgaris, wiewiórka.
Mus, mysz.
Anser, gęś.
Kość ptaka błotnego ozdobiona nacięciami.

Zęby niektóre przedziurawione do nawlekania, służyły za ozdoby lub trofea.

Nosorożca, który zwykle towarzyszy Mamutowi dotychczas nieznaleźliśmy (1).

Bardzo są też ciekawe inne ozdoby:

Nr. 1. Tab. XI. Wałek płasko okrągły z kła Mamuta, koloru ciemno szarego, z dwóch końców zaostrzony, z jednego końca znaki oczek, dziurek przewierconych, środkiem długości wyżłobiony dla przewiązania, przy końcach nacięcia wkoło

(1). Nosorozca kości, szczęki, głowy, odkryli w Polsce i opisali ks. Staszyc, prof. Jurkiewicz i Jan Jundziłł.

delikatne, z każdéj strony po siedm — długość 10 cent. przecięcie najgrubsze 16 milim.—najcieńsze 7 milim. Był to może Amulet, lub oznaka naczelnika tego zbiorowiska licznego Troglodytów.

Nr. 2. Tab. XI. Ozdoba z kosteczki nożnéj ptasiéj, o któréj wyżéj wspomniałem, z nacięciami z cztérech stron po 23 i po 27. Otwór środkowy zużyty z jednéj strony, była zawieszaną. Długość 8 cent. przecięcie 6 $^1/_2$ milim.

Nr. 4. Tab. XI. Paciorek gipsowy przedziurawiony, otwór z jednéj strony zużyty od zawieszania — dług. 4 cent. grubość większa 14 milim. mniejsza 12 milim.

Sześć zębów, z których każdy w korzeniu przedziurawiony: niedźwiedzich 2, wilczy 1, lisi 1, jeleni kieł 1, łosi 1. Tab. XI, Nr. 3, 5, 6, 8, 9, 10.

Ozdoba z kła Mamuta, wyrobiona na kształt zęba, z wyżłobieniem gładkiem zaokrąglonem, przedziurawiona Tab. XI, Nr. 11.

Odłamek końcowy iglicy, z wyżłobieniem podłużném. Tab. XI, Nr. 7.

Część ułamana terabratuli biplicata, z kamieniałéj, leżała téż w ognisku.

Na rogach bardzo wielkiego renifera, są ślady nacięć narzędziami krzemiennemi, a żebra Mamuta i innych zwierząt rogi i kości zaostrzone, służyły Troglodytom za szydła iglice i narzędzia do gładzenia i odzierania skur zwierzęcych.

To opisanie i ryciny ułatwią nam porównywanie sposobu życia mieszkańców przedhistorycznych ziemi naszéj, z rodem ludzkim zamieszkującym podczas tych epok inne części Europy. Dotychczas wiedzieliśmy o ludziach z epoki Mamuta i renifera osiadłych w jaskiniach, których ślady znajdywano w pokładach czwartorzędnych, na równinach Francyi, Szwecyi, Anglii, Belgii, Hiszpanii, Włoch, południowych Niemiec, Morawii; w Polsce mieliśmy troglodytów w Wierszchowskiéj jaskini z epoki kamienia szlifowanego, teraz dopiéro oświadczyć z pewnością możemy, że górzysta część kraju naszego była zamie-

szkaną podczas najdawniejszéj epoki ludzkiéj; a dla uczonych utrzymujących iż ród ludzki z Azyi do Europy przywędrował jest to wskazówka ważna kędy ród ten postępował, i w jakim stopniu cywilizacyi się znajdywał.

Przy końcu epoki Mamuta, a podczas epoki reniferowéj nasi Troglodyci nie mieli zwierząt domowych, żadnego śladu zębów psich nie spostrzegamy na kościach łupanych zwierzęcych; naczyń glinianych też nie używali, umieli tylko obrabiać kości i dlatego piłki krzemienne rozmaitego rodzaju i wielkości w największéj liczbie w ich ognisku znajdujemy.

Największe narzędzie, z ciemnego przezroczystego krzemienia, Nr. 1 Tab. III zupełnie podobne do znalezionego w Belgii w napływach czwartorzędnych w Mesvin (1), mniejsze zaś, w niczém się nie różnią od wynalezionych w jaskini Magdaleny we Francyi i w jaskiniach Gojer i Magrit w Belgii. Następnie zobaczemy iż narzędzia z Wierszchowskiéj jaskini w dolinie bocznéj położonéj o 577 met. odległéj, podobne też są do staranniéj wyrabianych z jaskini Mamuta; tak iż oświadczyć możemy że przerwy wielkiéj (hiatus) i różnicy między cywilizacyą z epoki reniferowéj i kamienia szlifowanego, we Francyi Belgii i zauważanéj, u nas nie było.

Mieszkali więc nasi Troglodyci w jaskini Mamuta podczas dwóch epok mamutowéj i reniferowéj, dopiéro kataklizm niewiadomy, niszczący wejście do jaskini, zmusił ich zapewne do szukania schronienia bezpieczniejszego.

Krzemień szary i ciemno-przezroczysty wydostawali z pokładu wiérzchniego jurassu białego, zawierającego obfite bryły i bardzo wielkie tego krzemienia; był ciosany świéżo dobyty, dowodem tego odłamy kształtne i długie, tylko możebne przy obrabianiu krzemienia zawierającego jeszcze tak zwaną, wodę łomową (eau des carières).

---

(1) Patrz kongres Bruxelski Tab. 53 Nr. 3.

Nucleusy też bardzo liczne wielkie i małe; niektóre mają boki i powiérzchnie zużyte, starte, widocznie do użytku jako młoty służyły.

Kości łupane dla wydobycia szpiku różnych zwierząt, rogi i zęby, nadają dopiéro téj jaskini właściwą cechę epoki Mamuta i renifera; narzędzia z kła Mamutowego dowodzą iż ci ludzie świeże kły tego zwierzęcia posiadali, albowiem długo leżące w ziemi do roboty niezdatne. Wyjątek stanowią w lodach całe mamuty nosorożce i kły znajdywane, te zepsuciu nie uległy.

Jednoczesne przebywanie mamuta, nosorożca, hjeny, lwa, a we Erancyi, Anglii i Włoszech nawet hippopotama z reniferem, lisem północnym etc. tłumaczy p. Dupont, Dyrektor Muzeum historyi naturalnéj w Bruxelli, w sposób następujący:

Północna część Afryki, pustyni Sahara, cała płaska część Europy północnéj, począwszy od Holandii, brzegi morza Baltyckiego, Niemcy północne, płaska część Polski i Rossyi, gdzie głazy narzutowe północne się znajdują, były morzem pokryte, góry zaś śniegiem i lodem, ztąd temperatura zimna ale wilgotna, jednostajna; nie było przejścia raptownego z upałów do zimna, nieznośnego dla zwierząt dziś żyjących albo na południu, albo na północy, tym bardziéj że jak widziemy z odkrytych mamutów i nosorożców w lodach Syberyi, te zwierzęta były szerścią pokryte, a więc zimna się nie obawiały; dlatego też po ustąpieniu morza, te zwierzęta opuścić musiały kraje, gdzie nastały zmiany temperatury raptowne, nieznośne dla żyjących dziś tylko na południu albo na północy.

Pytanie ważne nam się przedstawia: gdzie ci Troglodyci z jaskini Mamuta umarłych grzebali? brak zupełny kości łupanych ludzkich dowodzi iż ci ludzie nie byli ludożercami; prawdopodobnie chowali umarłych po lochach do tychczas nie odkrytych a w téj górze bardzo obfitych. Kilka kości dość świeżych ludzkich, nie łupanych, nie spalonych i tylko część czaszki na powiérzchni jaskini znalezione, nie są dowodem że

tam przebywali anthropofagi. O rasie więc tych ludzi dotychczas nic powiedzieć nie możemy.

W Muzeum przedhistoryczném w St.-Germain, porównywając tego lata przy pomocy p. Gab. de Mortillet, wice dyrektora, narzędzia z jaskini Mamuta krzemienne i kościane z ułożonemi i zebranemi tam z różnych części świata, musiałem się zgodzić z teoryą tegoż p. de Mortilleta i naszą jaskinię zaliczyć do typu tak nazwanego Magdaleny. Teoryę tę podałem w sprawozdaniu mojem z kongressu Bruxelskiego 1872.

Dla lepszego zrozumienia, powtórzę tłumaczenie się jego, dlaczego uważał za stosowniejsze przyjąć za zasadę epok kamiennych typy narzędzi i nazwisko miejscowości w któréj się znajdują, a nie epoki kamienia łupanego i szlifowanego za nadto ogólnego; albo też klassyfikować podług fauny, najczęściéj zmieszanéj, albo nie wszędzie znajdującéj się, chociaż do téjże saméj epoki należącéj; n. p. brak zupełny kości renifera we Włoszech, nie dozwala w tym kraju nazywać téj epoki reniferową.

I tak, porównywając naszą jaskinię Mamuta, i podług jego teoryi klassyfikując znalazłem iż odpowiada zupełnie typowi Magdaleny co do późniejszych narzędzi, gdzie człowiek żył z Mamutem i Reniferem i podobnych narzędzi używał krzemiennych i kościanych.

Narzędzie zaś wielkie Nr. 1, podobne zupełnie do znalezionego w napływach czwartorzędnych w Mesvin, i Nr. 4, 6, 7, 12, 15 etc. wielkie, niekształtne, dość podobne do typu jaskini Moustier, a w naszéj jaskini znalezione na dnie ogniska, uważam za należące do czystéj epoki Mamuta.

Do typu więc Magdaleny zaliczam naszą jaskinię podług systemu p. G. de Mortillet, czyli do dwóch epok czwartorzędnych Mamuta i Renifera podług narzędzi i kości wniéj znalezionych.

E. Dupont w jaskiniach zupełnie oczyszczonych Belgijskich z nad rzeki Lessy, starał się wykazać stosunek jednych

zwierząt do drugich, podług liczby kości należących do tego samego zwierzęcia. W jaskini Mamuta, gdzie dopiéro poszukiwania są rozpoczęte, tego stosunku z pewnością wykazać jeszcze nie możemy. Podług prof. O. Fraas najliczniejsze tam kości w porządku są następującym: niedźwiedzia, końia, renifera, łosia; innych zwierząt mniéj są liczne — najwięcéj drobno połupanych — ogólna objętość wynosić może korcy trzy.

Prof. Fraas mówiąc o kościach bardzo wielkiego konia cab. Adamiticus w naszéj jaskini odkrytych, powiada: iż podobnéj wielkości znalezione były w Canstadt i Wiesbadenie z epoki Mamuta, a że śladu żadnego u nas nie znalazł konia małego, tak zwanego stepowego, z epoki renifera.

Z pozoru wnosząc kości niektórych zwierząt jako to: sarny, dzika gęsi a także człowieka, nie wydają się być temu Professorowi równéj dawności. Co do kości człowieka oświadczyłém z góry iż były na powiérzchni jaskini znalezione. Co zaś do kości zwierzęcych, nieraz wilki i lisy w późniejszych czasach, mogły tam kości zakopywać, te jednakże łatwe do rozpoznania po kolorze, ścisłości a przedewszystkiem największą uwagę zwracać wypada na miejsce i uwarstwowanie w którém się znalazły—nie najświeższa kość albowiem nadaje właściwą cechę epoce zamieszkania, a położenie w jakim najdawniejsze się znalazły i przy jakiéj epoki narzędziach.

Jaskinia Mamuta stoi więc na równi z jaskiniami z epok Mamuta i Renifera w innych częściach Europy odkrytemi, brakuje nam czaszki ludzkiéj, aby to porównanie uzupełnić.

Zwykle części wielkie zwierzące, niezawierające wielkiéj ilości mięsa lub szpiku, ludzie po jaskiniach mieszkający, nie dźwigali do swojego mieszkania, ale na miejscu szczęśliwego polowania ćwiertowali. Tymczasem widziemy w naszéj jaskini, nie przy ognisku wprawdzie, tyle wielkich kości Mamuta, jako to: miednicę, ramie, piszczele. Zdaniem mojem w téj epoce reniferowéj Mamut musiał być rzadkim,

i jako osobliwość nasi troglodyci zadawali sobie pracę dźwigania olbrzymich tych części do wnętrza jaskini. To moje zdanie podzielają p.p. Dupont i Casalis de Fondouce, którzy tę właśnie epokę reniferową typu Magdaleny umieszczają podług spostrzeżeń geologicznych, przy końcu czwartorzędnéj epoki, wtenczas właśnie kiedy zmiana klimatu, ostatecznie położenie dolin lodników teraźniejszych ukształtowała, wskutek czego zwierzęta u nas dziś zaginione wędrować zaczęły, czyli przeniosły się jedne na południe, drugie na północ. W głębszym zaś pokładzie ogniska, gdzie narzędzia z czystéj epoki Mamuta, kości wielkie tylko wstanie połupanym znajdujemy.

Opisanie tablic i narzędzi z jaskini Mamuta.

Tablica wstępna, widok wejścia do jaskini.

Tab. I. Plan sytuacyjny okolicy Ojcowa, z oka zdjęty.

Tab. II. Plan wewnętrzny jaskini, przecięcie głównéj doliny Wierszchowskiéj Lit. A.

Opisując narzędzia krzemienne z jaskini Mamuta w liczbie 2000 sztuk znalezionych podzielić je wypada:

1. Na większe, głębiéj wykopane w ognisku, niekształtne do epoki Mamuta należące, i

2. Mniejsze, lepiéj wyrobione, typu Magdaleny, z epoki Renifera.

Narzędzia z epoki Mamuta.

Tab. III. Nr. 1. Młot, narzędzie długie, ciężkie łatwe całą garścią do ujęcia, zupełnie podobne do znalezionego w napływach czwartorzędnych w Mesvin, w Belgii (patrsz Kongres Bruxelski Tab. 53 Nr. 1).

Tab. IV. Nr. 4. Drapacz wielki, zaokrąglone boki mający, płaski z jednéj strony.

Tab. V. Nr. 7. Narzędzie stożkowate, u spodu płaskie, wokoło obijane, mogło służyć do obrabiania innych narzędzi mniejszych (percuteur).

Nr. 6. Tab. IV. 37, 38, 40 Tab. X. Drapacze szérokie płaskie z użyte.

Nr. 12. Tab. VI. Dłuto długie, z poprzeczném ostrzem, znalazłem odłam zupełnie przypadający do jednéj jego ściany, mamy więc dowód w jaki sposób je otrzymywano. Jeden bok nucleusa obijano gładko u końca najdłuższego, następnie stawiano na tym boku rodzaj dłuta tępo zaostrzonego, i po uderzeniu silném po tém dłucie odlatywał odłam na którym pozostawał guziełek i szram na jednym lub obydwóch kawałkach. Przy wyrobie skałek dziś jeszcze używają tego sposobu, zastępując dłut krzemienny stalowym. Bardzo liczne odłamy ostro tępe zużyte, znalezione w naszéj jaskini, za takie dłuta służyły; w epoce późniejszéj w jaskini Wierszchowskiéj, widziemy dłuto Nr. 18 Tab. XVI zupełnie kształtne, obrobione.

Nr. 15. Tab. VI, 39 Tab. X. Trójkąty płaskie, szérokie bardzo ostre.

Nr. 20, Tab. VII, 21 Tab. VIII. Narzędzia podługowate, w kształcie liścia lub ostrza od grota.

Kilkadziesiąt wielkich odbitków niekształtnych.

Szczęka niedźwiedzia jaskiniowego służyła téż za straszny oręż i narzędzie; znaleziona w naszéj jaskini ma zuchwę, processus coronoideus i kieł odbity, przytém jest ogładzona przez użycie.

Prof. Oskar Fraas opisując poszukiwania swoje w jaskiniach Schüssenried i Höhlefels w Würtembergii, uważa szczęki niedźwiedzia w ten sposób obijane za główny oręż i narzędzie z epoki Mamuta; odkrył nawet na kościach łupanych dziury i ślady kła niedźwiedziego w ten sposób ze szczęką używanego, i szczękę z jaskini Mamuta osądził być prawdziwem narzędziem z epoki Mamuta.

Narzędzia z epoki Renifera, Typu Magdaleny

W téj epoce Renifera człowiek obrabiał oprócz krzemienia, kości, rogi i kły; do tego wyrobu używał większych i mniejszych piłek, noży, skrobaczy delikatnych, narzędzi ostrych do wiercenia dziur, a najmniejszych używał zapewne za strzały osadzając je w brzechwy. Sądząc po kształcie długim piłek i noży trzymał je w palcach, bez żadnéj oprawy; niektóre, lekkiem uderzeniem innego krzemienia z końca i boków staranniéj obrabiał, nadawał im kształt zaokrąglony. Kilkanaście więcéj obrobionych znalazłem w téj jaskini, podobnych zupełnie do wynalezionych uprzednio w jaskini Wierszchowski éj z epoki kamienia szlifowanego.

Nucleusy, czyli jądra od których odłamki długie kształtne odbijano, wielkie i małe zaliczyć téż wypada do epoki renifera.

Nucleus Nr. 25 Tab. VIII bardzo mały, stożkowaty, z kilku stron obijany, odznacza się jednym bokiem bardzo startym, był to zapewne pierwotny sposób ogładzania przez tarcie, zkąd następnie powstało szlifowanie kamieni.

Nr. 2, 5, 17, 18, 24, 27 Tab. III, IV, VII, VIII, IX. Noże długie, płaskie, zaokrąglone lub ostre, z rękojeścią łatwe do ujęcia; zupełnie ostre narzędzia służyły do wiercenia dziurek. Nr. 24. Nóż z ostrzem poprzecznem.

Nr. 8 Tab. V. Nożyk płaski dość długi, ze wszystkich stron zużyty, z dziurką naturalną przez środek.

Nr. 9, 11, 19, 22, Tab. V, VII, VIII. Nożyki, starannie powtórnie obijane zaokrąglone.

Nr. 10, 13, 16, 23, 42, Tab. V, VI, VII, VIII, XI. Piłki, większe i mniejsze, ze szczerbami łatwe do trzymania w ręku lub palcach.

Nr. 14, Tab. V. Narzędzie małe, płaskie, szérokie, tępo ostre, było oprawione.

Nr. 28—36, Tab. IX. Ostrza od grot i strzał odłamki naturalne, powtórnie nie obrabiane, służyły w oprawie.

Nr. 26, Tab. IX. Odłam długi, dwa boki pod kątem prostym; grzbiet ten zużyty mógł służyć jako piłka szeroka do robienia szerokich cięć na kości. P. Ceselli, professor i archeolog w Rzymie, posiada w swoim zbiorze podobne piłki i ten sam użytek im przypisuje. Wszystkie te narzędzia na tablicach są odrysowane wielkości naturalnéj.

Z każdego rodzaju narzędzi krzemiennych wybrałem po jednym lub kilka okazów do opisania, chcąc jednakże zdać sobie sprawę z całéj cywilizacyi rękodzielniczéj naszych Troglodytów, wypada każdą prawie sztukę z całego zbioru starannie przejrzéć, jednostajność albowiem niepodobna, zaledwie podobieństwo. Używali co mieli pod ręką i co się im zgrabniéj lub dogodniéj obrobić udało.

Opisanie ozdób patrz na str. 3 i 4. Tab. XI. Ząb Mamuta Nr. 12.

Narzędzia z kości i rogów.

Nr. 17, Tab. XII. Szydło z kości nożnéj sarny? lub antylopy.

Nr. 13—19 Tab. XII. Rogi, łosia, renifera, żebra z lisa, Mamuta, a także kły Mamuta, starte obrobione, zaostrzone, służyły zapewne do wydostawania szpiku, do sposzywania skur służących za okrycie, do gładzenia szwu lub do odziarania świeżych skór z ubitych zwierząt.

Rogi reniferowe na tablicy XII Nr. 13 i 16 mniejsze są od wielkości naturalnéj, te najwięcéj pochodzą z młodych zwierząt łatwiejszych do ujęcia i smaczniejszych.

WIERSZCHOWSKA JASKINIA

wiedzana w 1871, 72 i 73 r.

W jaskini Wierszchowskiéj po raz piérwszy odkryliśmy siedlisko ludzi jaskiniowych, Troglodytów w 1871 r.

Chociaż narzędzia drobne krzemienne, łupane o niewiele się różnią od znalezionych tego roku w jaskini Mamuta o 577 met. odleglij a położonéj niżéj w dolinie głównéj *A*, staranniejszy jednakże wyrób, strzałka jedna bardzo kształtna, część klina krzemiennego szlifowanego i toporek z djorytu, dowodem są iż w późniejszéj epoce zamieszkaną była t. j. w epoce kamienia szlifowanego.

Inne są jeszcze ważne przyczyny dla których ta jaskinia nie przez ludzi a tylko przez hieny podczas czwartorzędnéj epoki zamieszkaną być mogła. Przecięcie doliny bocznéj *B*. nad którą ta jaskinia jest położoną wskazuje nam trzy łożyska *a. b. c.* z których *a* najwyższe i najstarsze, niżéj tylko o 6 m. 60 cent. od wejścia do jaskini, tak że woda albo zawsze albo przy małem wezbraniu jaskinię Wierszchowską zalewała i tylko dzikie zwierzęta, hieny chronić się tam mogły, jakoż w jamie lit. *C*. znaleźliśmy jeden kieł i ząb trzonowy tego zwierzęcia a także kości niedźwiedzia, renifera i róg antylopy; przy ognisku zaś śladu zwierząt z téj epoki nie było ani niedźwiedzia jaskiniowego, ani renifera, przytém odłamki glinianych naczyń od ręki lepionych z ozdobami, są téż dowodem iż daleko późniéj przez ludzi była zamieszkaną.

Ogniska były pokryte mułem rzecznym z Anodontami co téż dowodzi iż podczas epoki kamienia szlifowanego woda, mająca koryto w punkcie *b*. sięgała jednakże przy wezbraniu do

jaskini i ostatecznie zmusiła troglodytów do szukania schronienia bezpieczniejszego.

Podobieństwo wszakże narzędzi łupanych z obu tych jaskiń naprowadza nas na wniosek iż przerwy bardzo wielkiéj między epokami czwartorzędną i kamienia szlifowanego, gdzieindziéj n p. we Francyi przypuszczanéj u nas nie było. Podobnie Troglodytom z Mamutowéj jaskini, mieszkańcy Wierszchowskiéj używali noży piłek tylko krótszych, nie posiadali jeszcze zwierząt domowych, koń był najulubieńszym pokarmem, żubr był częstszy; postąpili tylko w cywilizacyi lepiąc od ręki naczynia gliniane, ozdabiając je i szlifując kamienie.

Myśl piérwotna szlifowania kamienia przyjść mogła na widok ogładzonéj powierzchni narzędzi krzemiennych przez tarcie, zużycie, jakeśmy to widzieli przy opisaniu Nucleusa Nr. 25 w jaskini Mamuta; albo téż potrzeba zręczniejszego ujęcia drobnego narzędzia w rękojeść sztuczną, znagliła tych ludzi do zastosowywania ich przez tarcie, obijanie, jedném słowem przez szlifowanie, do otworu na ten cel w drzewie, lub kości wydrążonego—przyjmując tę moją hypotezę mielibyśmy w tych dwóch jaskiniach dowody epok bez wielkiéj przerwy po sobie następujących:

1-sza Epoka Mamuta z narzędziami niekształtnemi wielkiemi, na dnie ogniska, z kościami łupanemi tego zwierzęcia.

2-ga Epoka Reniferowa, z mniejszemi narzędziami długiemi krzemiennemi i kościanemi, po większéj części bez oprawy używanych.

3-cia i ostatnia: narzędzia podobne krzemienne, więcéj obrobione krótsze, w oprawie służące; wskutek czego nastąpiło szlifowanie narzędzi, ostatnia najnówsza epoka kamienia szlifowanego.

Przy końcu trzeciorzędnéj epoki, kataklizm nie zupełnie dotychczas wytłumaczony spowodował oziębienie powietrza, następnie potop wodny; większa część ziemi pokryta była wodą, lub lodem, gdzie niegdzie tylko górzyste miejsca z pod wody wystawały, i tam to ludzie i zwierzęta od śmierci

się chroniły. Woda ta uwarstwowała pokłady czwartorzędne, odtąd oprócz miejscowych wstrzęsień, ziemi kształt mało się zmienił: doliny z czwartorzędnéj epoki tylko się pogłębiły, woda coraz więcéj ustępując odkryła znaczną część lądu; gdzie było dno piaszczyste tam prędzéj ziemia osychała, gdzie roślinność wodna była znaczną, tam tworzyły się bagna, torfy, pokłady te wszystkie do teraźniejszéj epoki należą.

Przy nadzwyczajnych pracach ziemnych w ostatnich czasach w pokładzie czwartorzędnym na płaszczyznach natrafiono tylko w kilku miejscowościach na ślady zwierząt zaginionych i przy nich narzędzia krzemienne mające widoczne i niezaprzeczone ślady ręki ludzkiéj.

W jaskiniach gdzie pokład teraźniejszy jest daleko mniejszy, łatwiéj napotkać ślad człowieka z czwartorzędnéj epoki, albowiem obierając za schronienie jamy, pieczary, jaskinie, w jedném miejscu długo przebywając, nagromadzał przy ognisku resztki kości łupanych, narzędzi etc. i dla tego poszukiwania po jaskiniach są łatwiejsze i dotychczas większym skutkiem uwieńczone były.

Zniknięcie zwierząt z czwartorzędnéj epoki daje się też wytłumaczyć raptowną zmianą klimatu, w skutek czego znikły lub ustąpiły jedne na południe drugie na północ.

Z epoką więc czwartorzędną kończy się epoka kamienia łupanego; zwierzęta tak nazwane zaginione nikną lub gdzieindziéj się przenoszą, człowiek staje się panem zwierząt domowych, pies nieodstępnym jego towarzyszem; wyrób naczyń glinianych, człowiek wydoskonala, kamienie szlifuje, używając nie tylko krzemieni i kości, a korzystając ze wszystkiego co mu się użytecznym być zdaje; natrafia na kruszec: srebro, miedź, ołów, cyną i żelazo, topi je i spaja za pomocą ognia, i tak przechodzi do epok bronzu i żelaza z historyczną graniczących.

Podług spostrzeżeń licznych po dziś dzień dokonanych doszli do przekonania, że na powiérzchni ziemi w nasypach

*

przez ludzi uskutecznionych, w dolmenach, nawodnych mieszkaniach, okopiskach, kurhanach i torfach tylko przypadkowie narzędzia z epoki kamienia łupanego znaleść możemy.

Wprawdzie dość często znajdujemy na powierzchni narzędzia z epoki kamienia łupanego, lub kości zwierząt zaginionych, na brzegach, dnie rzék i jezior; przypisać to należy nadzwyczajnemu pędowi rzék czwartorzędnych i teraźniejszych rozrywających i unoszących nie tylko narzędzia czwartorzędne ale nawet skały wielkie pierworodne, rozrzucając je po górach i równinach w stanie otartym zaokrąglonym.

Te słów kilka powiedzieć uważałem za potrzebne dla wytłumaczenia zasad przyjętych w nauce archeologij przedhistorycznéj.

Tablica XIII przedstawia plan jaskini Wierszchowskiéj.

W jamie lit. *C.* oznaczonéj kryły się hieny. Pod lit. *D.* niedaleko wejścia, jama druga rodzaj studni głębokiéj na 4 metry, do któréj z wielką trudnością po linie spuścić się trzeba, znaleźliśmy dwa skielety ludzkie rozrzucone, przy których były odłamki naczyń glinianych; dwie czaszki wydobyte ztamtąd zawiozłem do Berlina dla uczonéj determinacyi professora Virchow. Index Cephaliczny Nr. 1-go 73, 9 dolicocephale, — Nr. 2-go 76, 9, mesocephale.

W téj jaskini na zachód północ położonéj, bardzo ciemnéj i wilgotnéj, znajdujemy w rozmaitéj głębokości warstwy stalagmitu. Dno naczynia Nr. 52 Tab. XXI zupełnie jest tą massą wapienną pokryte.

P. Dupont i inni archeologowie trudniący się poszukiwaniami w jaskiniach, zauważali iż jaskinie służące za siedlisko tylko niedźwiedziom zawierają mało kości innych zwierząt, albowiem niedźwiedź do swego barłogu nie znosi zdobyczy, na miejscu je pożera lub do ziemi zakopuje, i po kilku dniach dopiéro spożywa; trafne to postrzeżenie stosuje się do naszych jaskiń i do dziś w naszych lasach żyjącego niedźwiedzia.

W jamach zaś i jaskiniach zamieszkałych przez hieny najwięcéj jest kości zwierzęcych pogryzionych i leżących na kupie.

W Wierszchowskiéj jaskini, gdzie jak wyżéj powiedziałem przed Troglodytami w jamie *B.* chroniły się hieny znaleźliśmy zęby hieny, kości pogryzione zwierząt z epoki czwartorzędnéj jako to: niedźwiedzia jaskiniowego, reuifera i antylopy Saiga, Suhaka, osada rogu; postrzeżenia więc P. Dupont i innych uczonych stosują się zupełnie i do naszych od kryć — albowiem w téj jaskini późniéj przez ludzi zamieszkałéj przy ogniskach tylko się znalazły kości zwierząt dziś żyjących: wołu, żubra, konia, dzika, jelenia, sarny etc. a żadnego zwierzęcia z epoki czwartorzędnéj;—gdzie ludzie zaś przebywali tam znajdujemy przy ognisku i w całéj jaskini kości najrozmaitszych zwierząt, stosownie do epok jéj zamieszkania.

Opisanie narzędzi krzemiennych, kościanych i naczyń glinianych: od Tab. XIII do XXI.

Krzemiennych narzędzi podobnych kształtem do wynalezionych w jaskini Mamutowéj, tylko mniejszych jakby łamanych rozmyślnie dla łatwiejszéj oprawy, znaleźliśmy przy dwóch ogniskach zewnątrz i wewnątrz jaskini około stu

Tab. XIV Nr. 2 kształtu łyżkowatego powtórnie obijane.

Tab. XIV, XV, XVII, XVIII, Nr. 1, 10, 11, 22, 23, 24, 28, 32, 33, 34, drobniejsze starannie obijane.

Tab. XVII, Nr. 25—27 piłki krótkie.

Nr. 36, strzałka koniec utrącony.

Tab. XVI, Nr. 18 *a. b.* Dłuto kształtne do odbijania odłamków.

Tab. XIV, Nr. 3, kawał klina krzemiennego szlifowany

Tab. XIV, Nr. 45, siekierka djorytowa szlifowana.

Tab. XV, Nr. 39, Nucleus.

Tab. XIX, Nr. 44, nóż długi.

Na kilku krzemieniach w obu jaskiniach spostrzegamy

szczerby zaokrąglone od skrobania kości reniferowych i innych zwierząt Nr. 27—29, Tab. XVII.

Tab. XIX Nr. 46—48. Szydła z kości końskiéj.

Wielki kamień płaski, piaskowiec, mający jeden bok zupełnie starty, służył tym ludziom do gniecenia ziarna lub owoców leśnych.

Tab. XIV, Nr. 6. paciorek szklanny wyrobu wschodniego leżał prawie na powiérzchni o $^1/_{16}$ met. głębokości.

Naczynia gliniane są z ozdobami lub bez ozdób, wyrobu niekształtnego, z kawałkami kwarcu w glinie, od ręki lepione, z guziełkami wystającemi wkoło lub dziurkami zamiast uszek.

Tab. XXI, Nr. 49 *a.* Dno wewnątrsz mające odcisk spiralny jakby od amonitu, zewnątrz zaś odcisk słoja drzewnego lub muszli Inoceramusa. *b.*

Tab. XXI, Nr. 32. Dno naczynia pokryte zupełnie massą stalagmitową.

Tab. XXI, Nr. 53. Kawał naczynia glinianego, od ręki lepionego, z ozdobą naśladującą świerk lub jodłę.

Pod ogniskiem odkryliśmy rodzaj glinianego klepiska, 2 cent. grub. przez ogień stwardniałe. Cała ta okolica jest położoną mniéj więcéj o 200 m. nad powierzchnią morza.

Przy zwiedzaniu tych jaskiń pan Ant. Ślósarski, Magister nauk przyrodniczych b. Szkoły głównéj w Warszawie udzielił mi swéj uczonéj i czynnéj pomocy.

Ogólny pogląd na jaskinie dotychczas zwiedzane w téj Okolicy.

W dolinie Ojcowskiéj: *Łokietkowska* była siedliskiem niedźwiedzia jaskiniowego, gdzie mało innych kości odkryliśmy (1).

(1) Opisanie niedźwiedz'a jaskiniowego w dziele Wiadomości Archeol. 1873

Ojcowska oczyszczona uprzednio; mało śladów zwierzęcych.

Zbójecka zawiera bardzo wielką ilość rozmaitych kości zwierząt dziś żyjących.

Dwie Sąspowskie; w jaskini pod kościołem w Sąspowie znaleźliśmy szydło z kości końskiéj, i jeden odłam krzemienny bez śladu ogniska i kości.

W drugiéj mało zwiedzanéj niceśmy dotąd nie znaleźli.

W Jerzmanowskiéj szczęki bardzo wielkiego niedźwiedzia jaskiniowego.

W dwóch Wierszchowskich siedlisko ludzi z rozmaitych epok, wyżéj opisanych.

Warszawa, 5 Grudnia 1873 roku.

Résumé Français

DES DEUX ARTICLES PRÉCÉDENS.

Caverne du Mammouth

découverte en 1873.

Cette caverne que nous avons surnommée „Caverne du Mammouth" à cause de la grande quantité d'ossements de cet animal que nous y avons trouvée, est située dans la vallée principale de Wierszchów à trois lieux de Cracovie et à 16 m. 80 cent au dessus d'une vallée sèche en été. De la base de la montagne qui est de formation jurassique découlent de nombreuses sources qui forment un étang à un kilomètre en aval.

A l'entrée même il y a eu effondrement; un énorme bloc détaché de la voute git au milieu d'un très grand foyer de 5 m. de largeur y compris la pierre. A une profondeur d'un quart de mètre, sous une couche d'ébouli et de limon, nous découvrimes les premières cendres, des instruments du Type de la Madeleine, des ossements fendus de renne, de l'ours spéléen, du cheval, de l'élan etc., et plus nous creusions et plus les instruments devenaient grands, du type du Moustier et des alluvions quaternaires de Mesvin. Parmi ces instruments gisaient des os brisés de Mammouth, trois molaires et une petite défense de cet animal, des amulettes en ivoire, des

dents percées de l'ours des cavernes, de loup, de renard, de cerf et d'élan.

Les nuclei étaient très nombreux dans la partie supérieure du foyer, ainsi que des scies grandes et petites en silex très bien taillées.

Les couches du foyer de $^5/_4$ de mètre d'épaisseur n'avaient pas une stratification très prononcée, pas de stalagmite, la caverne étant très sèche et ne communiquant avec le haut de la montagne par aucune fissure.

Cette caverne, voyez pl. II a une largeur de 13 m. et une longueur de 19 m., le foyer est à 3 m. de distance de l'entrée. Au fond du salon se trouvent deux couloirs: celui de gauche large de 3 m. 25 cent. haut d'un mètre 80 cent. se retrecissant de plus en plus cesse à une distance de 14 mèt.; il servait comme ossuaire à nos troglodytes; sous une couche d'un quart à un huitième de mètre d'un limon très gras, nous découvrimes un très grand humerus, deux tibia, un bassin et une grande défense de Mammouth avec des ossements et des bois d'autres animaux, de renne, d'élan, le tout entremelé de beaucoup d'instruments en silex grands et petits. Pas de trace de foyer. Le couloir de droite est très étroit 1 mètre de largeur et de hauteur sur 6 de longueur ne contenait rien à la même profondeur.

Voici l'énumération des animaux dont les ossements ont été trouvés dans cette caverne, d'après la détermination de M-r le Docteur Fraas de Stuttgard et de M-r Ant. Slosarski, Conservateur au Musée paleonthologique de l'université imperiale de Varsovie.

1. Elephas primigenius, Mammouth 4 individus.
2. Ursus spelaeus, ours des cavernes, très nombreux.
3. Ursus arctos, ours ordinaire 1 individu.
4. Cervus alces, élan très nombreux.
5. Cervus elaphus, cerf trés rare.
6. Cervus tarandus, renne, très nombreux.
7. Cervus capreolus, chevreuil, très rare.

8. Equus caballus adamiticus, cheval très grand et très nombreux.

9. Bos priscus—Bison, rare, très grand.

10. Sus—Sanglier, rare.

11 Canis lupus, loup.

12. Canis vulpes—renard.

13. Canis lagopus, renard polaire.

14. Lepus timidus, lièvre.

15. Meles taxus—blaireau.

16. Sciurus vulgaris—écureuil.

17. Mus, Souris.

18. Anser—Oie.

19. L'os d'un èchassier avec des encoches.

Pas de trâces de chien, ni de poterie.

Les ornements consistent en:

Pl. XI Nr. 1. Amulette en ivoire d'une couleur gris foncée finement travaillée effilée des deux bouts, dont l'un pércé de deux trous—grandeur naturelle.

Nr. 4. Grain en gypse, grandeur naturelle, ainsi que tous les objets dessinés sur les planches.

Nr 2. Un os d'échassier avec des encoches.

Nr. 3—6. Deux dents percées de l'ours des cavernes.

Nr. 8. Dent de loup — Nr. 9. Dent de renard —Nr. 10. deux canines de cerf percées.

Nr. 5. Dent d'élan.

Nr. 11. Objet en ivoire percé, le bout arrondi en biseau, petites entailles presque imperceptibles.

Nr. 12. Petite molaire de Mammouth.

Instruments en silex au fond du foyer.

Pl. III Nr. 1, Casse—tête, Marteau juste pareil à celui des alluvions quaternaires de Mesvin, il s'en trouve de plus petits. Voyez Congrès de Bruxelles 1872 pl. 53, Nr. 1.

Pl. IV, Nr. 4. Racloir type Moustier.

Pl. V, Nr. 7. Disque en silex, percuteur, forme piramidale.

Pl. IV, Nr. 6, 20, 21, 37, 38. Racloirs plats très usés.

Pl. VI, Nr. 12. Grattoir long, avec tranchant transversal.

Pl. VI, Nr. 15 et pl., X Nr. 39. Triangles pointus, larges et plats.

Instruments en silex du haut du foyer. Type de la Madeleine.

Nuclei très nombreux grands et petits.

Pl. III à XII Nr. 2, 5, 17, 18, 24, 27, 28. Couteaux plats, longs arrondis ou pointus pour percer des trous, faciles à tenir en main sans enmanchure.

Pl. V, VI, VII, XI. Nr. 10 — 13, 16, 23, 41. Les scies grandes et petites prédominent dans la collection.

Pl. V, VII, VIII, Nr. 9, 11, 19, 25. Couteaux retouchés très finement.

Pl. V, Nr. 10. Couteau usé percé d'un trou naturel.

Pl. VIII, Nr. 24. Couteau à tranchant transversal.

Pl. IX, Nr. 26. Lime large à angle droit.

Pl. VI, Nr. 14. Petit instrument plat, large pointu, très usé.

Pl. IX Nr. 27 à 36. Perçoirs, pointes de lances et de flèches.

Pl. VIII Nr. 25*a* et 25*b*. Petit nucleus ayant une facette tout-a-fait usé par le frottement.

Instruments en os et en bois de cervidés.

Poînçon en ivoire.

Pl. XII, Nr. 18. Poinçon en os de renard.

„ Nr. 17. Poinçon en os de cervidé.

„ Nr. 14. Polissoir en lamelle de défense de Mammouth.

Autres polissoirs en bois d'élan, de renne, effilés, applattis.

Nr. 15 Bois de renne entaillé.

Un très grand bois de renne, brisé en trois morceaux, se rajustant parfaitement, sur l'un des morceaux beaucoup d'entailles, longueur entre les andouillers 65 cent. épaisseur du bois 4 cent.

Côtes usées de Mammouth et d'un autre animal. Os de cheval avec des traces doubles de scie en silex. Tous ces instruments sont dessinés de grandeur naturelle, excepté les bois de rennes.

Les Troglodytes de cette Caverne obtenaient leur silex des Couches jurassiques superieures qui contiennent de très grands rognons de silex transparent gris foncé.

Le nombre des instruments trouvés dans cette Caverne est a peu près de deux mille.

Les quelques ossements humains receuillis dans la caverne du Mammouth paraissent être d'une date plus récente.

M-r le Docteur Fraas de Stuttgard, qui a eu l'obligeance de s'interresser à ma découverte en determinant tous les ossements, a trouvé une très grande ressemblance entre la manière de préparer les machoires de l'ours des cavernes comme marteau, casse tête, dont la dent canine et le processus coronoideus sont brisées, et celles qu'Il a découvertes dans les fameuses cavernes de Schüssenried et de Hoelefels dans le Würtemberg. Il a trouvé aussi, que les ossements de l'homme, du sanglier, du chevreuil et de l'oie n'vaient pas une apparence d'ancienneté; il se peut qu'ils aient été apportés et enfouis dans la caverne par des loups et des renards dans des temps plus modernes.

CAVERNE DE WIERSZCHOW

visitée et décrite en 1871, 72, 73 (1).

Cette caverne est située dans une vallée laterale à celle ou se trouve la Caverne du Mammouth à 577 m. en amont. Voyez la planche I.

Dans les deux foyers de cette caverne nous avons trouvé tout au fond une couche d'argile de 2 cent. durcie par le feu et dans les foyers des silex taillés très ressemblants au Type Madeleinéen c. a. d. à ceux de l'epoque du renne de la Caverne du Mammouth, moins la longueur des scies et des couteaux; ils paraissent avoir servi enmanchés et probablement raccourcis à cette intention Beaucoup de débris de poterie grossière et ornée, faite à la main, et dans la couche supérieure du foyer un coin cassé en silex poli et une hachette en diorite.

Les poinçons sont en os de cheval et les ossements d'après la définition de M-r Slosarski appartiennent aux animaux suivants: bison, cheval, cerf, sanglier et chevreuil.

Cette caverne pendant l'époque quaternaire servait de repaire aux hyènes; à l'endroit C. voyez pl. XIII, nous découvrimes dans un trou deux dents de cet animal, ainsi que les os de l'ours, du renne et une corne d'antylope probablement Saiga.

Dans cette vallée laterale nous remarquons trois étages très visibles *a*, *b*, *c*, dont le plus haut *a*, le plus ancien par conséquent n'est qu'à six mèt. 60 cent. au dessous de l'entrée de

(1) Biblioteque de Varsovie 1871 mois d'oct. et Congres de Bologne 1871.

la Caverne; l'eau empéchait les hommes d'y démeurer; ils en prirent possession à l'epoque de la pierre polie et en furent encore chassés par la crue des eaux, comme le prouve le limon fluvial qui recouvre les foyers.

Je pense que l'idée primitive du polissage de la pierre a pu venir aux hommes à la vue d'une facette de silex unie par le frottement ainsi que je l'ai décrit en parlant du Nucleus Nr. 25 de la caverne du Mammouth, mais elle peut être encore expliquée par le besoin qu'ils avaient d'amoindrir, de rapetisser les instruments en pierre par le retouchage, par le frottement, par le polissage en un mot, pour les introduire dans les ouvertures de manches en bois et en cornes que les hommes de cette époque commençaient déjà à employer. Il y aurait donc eu filiation ou suite dans la manière de préparer les instruments en silex des trois époques de la pierre dans nos cavernes:

1-ment. Les grands instruments du fond du foyer de la Caverne du Mammouth.

2-ment. Les éclats longs en forme de scies et de couteaux employés sans enmanchure dans cette caverne, avec les Nuclei d'oú ils ont été détachés.

3-ment. Couteaux pareils et scies plus courts, brisés pour être enmanchés de la Caverne de Wierszchow et coin et hachette polis, dernière phase de perfectionnement pour l'époque de la pierre en général.

D'après ce que je viens de dire, le hiatus si grand remarqué en France et ailleurs entre l'époque de la pierre taillée et celle de la pierre polie n'existerait pas dans les Cavernes en Pologne; la disparition des animaux quaternaires s'expliquerait par le changement de température qui les aura fait périr ou émigrer.

Les trois étages de la vallée *B* peuvent encore servir de preuve de la non éxistence d'un intervalle inégal trés grand de tems entre les deux époques; l'étage le plus ancien *a* n'étant séparé de l'étage probablement de la pierre polie *b* que de 3

mètres, et le plus bas, actuel *c* n'est au dessous du second *b* qu'à 3 mètres 60 cent.

A l'endroit *D*, pas loin de l'entrée dans la Caverne de Wierszchow, dans un trou presque impraticable, nous avons decouvert deux crânes humains, que j'ai soumis à l'analyse de M-r le professeur Virchow; dans son aimable réponse il me donne l'index céphalique de ces crânes:

Nr. 1, 73, 9 Dolicocéphale Nr. 2, 76, 9, Mésocéphale.

Instruments en silex de la Caverne de Wierszchow.

Les petits couteaux, les scies plus soigneusement retouchés, ressemblent à ceux de la Caverne du Mammouth excepté la longueur, ils ont l'air d'avoir été brisés intentionnellement pour être enmanchés.

Pl. XIV Nr. 2 silex en forme de cuillière, retouché.

Pl. de XIV à XVIII, Nr. 1, 10, 11, 22 à 24, 28, 32, 33, 34. Couteaux soigneusement retouchés.

Pl. XVII Nr. 25, 26, 27, Des scies.

Pl. XVIII Nr. 36. Pointe de flèche d'un travail très fin.

Pl. XVI Nr. 18 *a* et *b*. Ciseau long, carré, appointi et retouché.

Pl. XIV Nr. 3. Coin poli en silex, cassé.

Pl. XIX Nr. 45 hachette en diorite.

Pl. XIII Nr. 39. Nucleus.

Pl. XIX Nr. 44. Couteau aigu et long.

Beaucoup de silex dans les deux Cavernes ont été ébrechés ayant servi à arrondir des bois de rennes et d'autres cervidés. Pl. XVII Nr. 27, 28, 29.

Pl. XIX Nr. 46, 47, 48. Poinçons en os de cheval.

Pl. XIV Nr. 6. Grain en verre trouvé presqu'à la surface.

La poterie est faite à la main; la plus grossière contient du quartz dans la pâte et n'est pas ornée.

Pl. XXI Nr. 49*a*. Le fond exterieur du vase porte l'empreinte des veines du bloc de bois sur lequel il a été façonné, ou d'une coquille d'Inoceramus

Nr. 49*b*. Le fond interieur a une rainure en spirale, forme d'Amonite.

Nr. 51, 55, 56. Poteries plus ornées, avec des mamelons percés et non percés.

Nr. 53 l'ornement represente probablement un sapin.

Nr. 52. Un fond de vase tout recouvert de stalagmite.

Le cheval qui était très nombreux à l'époque du renne, devient très rare à l'époque de la pierre polie.

Varsovie ce 5 déc. 1873.

Wycieczki Archeologiczne

nad

ŚWIDER.

W przekonaniu, że rzéki wskazywały drogę najdawniejszym mieszkańcom przy obiéraniu siedzib i zakładaniu osad, i że przeto do wykrycia i poznania najdawniejszych osad rzéki za wskazówkę i przewodnika przyjąć wypada, mianowicie jeżeli te poszukiwania mają zachowywać jakiś porządek: skierowałem moje kroki z kolei nad rzékę Świder płynącą po prawéj stronie Wisły.

Rzéczka Świder mająca źródło około wsi Kamionki na południe od Stoczka płynie w krętym siedmiomilowym biegu koło Stoczka, Seroczyna, Latowicza i wpada na północ Karczewia do Wisły. Po większéj części trzciną i sitem zarosłe brzegi ścieśniają latem koryto Świdra i czynią go podobnym do strugi; mimo bystry prąd, rzéczka to dziś mała i nieznaczna. Nic więc dziwnego, że nie przyczynia się do podniesienia i wzrostu miejscowości nad nią położonych. Szérsze zapewne koryto, a w miarę tego i większe znaczenie było Świdra w czasach przedhistorycznych, kiedy ludność ówczesna była

zmuszona szukać rzék i trzymać się ich biegu, już to dla ryb służących w znacznéj części za pożywienie, już to dla przepraw wodnych, dogodniejszych naówczas od dróg suchych. Po nad brzegami téj rzéczki posuwała się najdawniejsza ludność z nad Wisły i zajmowała zwolna za kierunkiem jéj dalszą płaszczyznę nadwiślańską. Długich wieków zapewne było potrzeba, żeby z rzadkich i drobnych osad rozrodziły się i stały się tak licznemi, jakiemi je widzimy ku schyłkowi czasów przedhistorycznych, z których to czasów liczne napotykamy ich ślady na cmentarzach przedhistorycznych albo pogańskich wdłuż Świdra rozłożonych w niewielkiéj odległości od jego koryta.

Że w rzeczy saméj liczne zapewne były nad tą rzéką osady, na to dostarczyła mi dowodów okolica miasteczka Seroczyna zwiedzona przeze mnie w kwietniu 1873 roku. Na niezbyt wielkiéj bowiem przestrzeni znalazłem tutaj pięć cmentarzów przedhistorycznych, dość zasobnych w wyroby najdawniejszych mieszkańców tych stron. Zdając sprawę ze spostrzeżeń poczynionych w tych miejscowościach winienem nadmienić, że pomijam okoliczności i szczegóły pojawiające się wszędzie, a będę się starał zwracać uwagę na to, co przedstawia jakąkolwiek różnicę od spostrzeżeń poczynionych nad Wisłą i Wkrą.

Piérwszy cmentarz napotkałem około ćwierć mili drogi na zachód od Seroczyna położony na niewielkim smugu piaszczystym, który pokryty był dość licznemi wyrobami krzemiennemi; było tutaj nieco skorup z potłuczonych popielnic, ale bez porównania więcej łupanych podłużnych krzemieni nożykami nazywanych i kolców krzemiennych służących do uzbrajania strzał; jednakże tylko jedno znaleziono ostrze tak zwane sercowate, i to bardzo niezgrabnie otłuczone. Więcéj znaczenia od tych znanych nam już z kądinąd wyrobów ma narzędzie dość wielkie krzemienne, zapewne do czyszczenia skór niegdyś przeznaczone, na zaokrąglonym brzegu dość starannie otłukiwane, które w rysunku o połowę zmniejszonym

podaję pod nr. 1; długość 11 cm. (centimetrów), największa szérokość 7 cm. grubość 12 mm. (milimetrów). Podobne narzędzie przedstawione jest w dziele Madsena p. t. Antiquités préhistoriques du Danemark na tab. 24 nr. 12. Madsen objaśnia, że skrobacz ten, jak się zdaje, był używany przy wyprawianiu skór. Nie mając lepszego objaśnienia poprzestaję na tém, które podał Madsen, chociaż wypadałoby w takich zagadnieniach odwoływać się do właściwego rzemieślnika.

Z pomiędzy krzemiennych ostrzy strzał podniesionych na cmentarzau seroczyńskim jedno zasługuje na uwagę, gdyż tém się różni od wszystkich innych, że mając dwa boki dość sta-

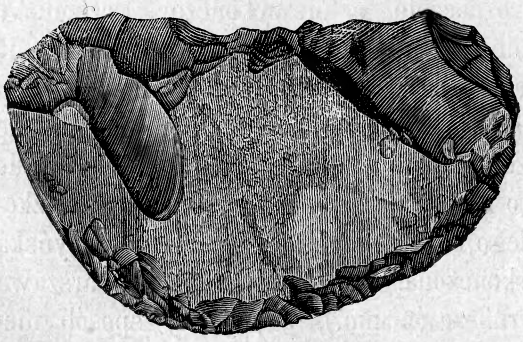

1.

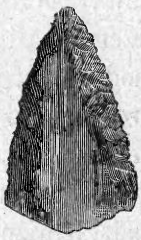

2.

rannie otłuczone, niema dołem wydrążenia, jakie zwykle robiono dla dogodniejszego obsadzenia na brzechwie. Jest ono z płaskiego białawego krzemienia, kształtu, który podaje rysunek w naturalnéj wielkości pod nr. 2. Zachodzi pytanie, czemu przypisać ten tak odmienny kształt? Dwojako sobie to można tłumaczyć: albo robotnik uważał na ten raz wydrążenie to za niepotrzebne, albo téż z jakiéjkolwiek przyczyny pozostawił ostrze niewykończone. Za piérwszém przypuszczeniem przemawia niezwykła płaskość tego ostrza (2 mm. grubości), która dozwalała je wszczepić jaknajdogodniéj w nałupaną nieco brzechwę, podobnie jak wszczepiano niezliczone mnó-

stwo ostrzy, które niebywały tak starannie obrabiane, jak te, które sercowatemi nazywamy, ale poprostu ułupane, bez żadnego innego przyrządzenia. Wszakże może być, że ostrze to jest poprostu niewykończone, że je uznano za niezasługujące na wykończenie, jako zrobione z bardzo płaskiego kawałka krzemienia, który łatwo się mógł pokruszyć przy piérwszéj lepszéj sposobności. Pamiętać przytém należy, że strzały tym są piękniejsze, im grubszy kawałek krzemienia na nie użyty został; im cieńszy użyto kawałek krzemienia, tym pośledniejszą otrzymano z niego strzałę. Nam, obrachowanym synom 19 stulecia, przewidującym nie tylko koniec przedsiewzięć ale i ich korzyści oraz straty, zdarza się nader często, że pozostawiamy roboty rozpoczęte, a niewykończone; czemużby krewniak nasz przedhistoryczny, nie miał czasem porzucić niewykończonéj strzały, czy to że się zawiódł na kawałku krzemienia i znalazł go mniéj powolnym w robocie, niż się spodziewał; czy téż że mu jaka swawolnica przeszkodziła, nie pozwalając zbyt długo bawić się sercem krzemienném ze szkodą serca mniéj twardego od krzemienia. Strzała seroczyńska nie jest jedyna niewykończona: na Targówku pod Warszawą znalazłem znacznie grubsze (5 mm.), w podobny sposób niewykończone ostrze strzały, które trudniéj było wszczepić, a którego boki prócz tego niezupełnie są wykończone; tu więc widocznie pozostawiono z niewiadoméj przyczyny robotę niewykończoną. Drugi ten przykład skłania mnie do mniemania, że i ostrze seroczyńskie jest poprostu niewykończone. Lecz spyta kto, na co się téż to przyda wiedzieć, czy kawałek krzemienia obrobiono lub nie? Na zarzut taki jesteśmy w obowiązku odpowiedzieć. Okoliczność ta, że napotykamy wyroby krzemienne niewykończone, ma dla nauki niejakie znaczenie, bo okazuje dowodnie, że drobne wyroby krzemienne nie przechodziły do kraju zkądinąd, ale były robione na miejscu, wniosek, który na nowo popiéra przekonanie oparte na znajdowanych dość licznie rdzeniach otłuczonych (nucleus) i jeszcze liczniejszych okrzoskach.

Z licznych drobnych wyrobów krzemiennych zasługuje na uwagę bełt do uzbrojenia strzały, jak się domyślam; jest on z téj przyczyny mniéj zwyczajny, że oba jego boki w całéj swéj długości są otłukiwane, co przy tego rodzaju bełtach nie często widzieć można.

Zagadkowém co do swego przeznaczenia jest narzędzie krzemienne przedstawione w naturalnéj wielkości pod nr. 3, które najwłaściwiéj będzie zaliczyć do obszernéj kategoryi noży, bo jeden jego bok półokrągły był niegdyś ostry, lubo dziś skutkiem długiego używania jest mocno poszczerbiony, a drugi bok, 5 mm. gruby, odpowiada jaknajzupełniéj tylcowi noża: narzędzie te jeśli nie do krajania, to bez wątpienia do skrobania lub dłubania było używane, a używane przez długi czas, bo tylec jest mocno wygładzony, co tylko długiém używaniem chciałbym tłumaczyć. Wgięcie ostrego boku wskazuje jak daleko ostrze zapuszczone było w obsadę, bo bez obsady zapewne nie było używane. Narzędzia podobnego napróżno szukałem w dziełach Nilssona i Madsena.

3.

Kłopotu niemałego nabawiły mnie dwie krzemienne siekiery znalezione na témże miejscu, a to dla tego, że są znacznie zniszczone przez otłukiwanie, tak iż niewielkie przestrzenie ich powiérzchni noszą na sobie ślady toczenia. Jedna z nich jest 12 cm. wysoka, 5 cm. széroka, druga 8 cm. wysoka, a przy ostrzu przeszło 5 cm. széroka. Nie mogłem sobie początkowo wytłumaczyć zkąd pochodzi tak znaczne ich zniszczenie; gdyby za naszych czasów po wydobyciu ich na powiérzchnią stały się przedmiotem swawolnéj zabawki pastuszków, byłyby poprzetrącane zapewne, a nie obłupane z wszystkich stron. Zdarza się także widzieć dość często siekiérki zniszczone za dawnych czasów przy użyciu ich, ale wtenczas albo są po stronie obucha przetrącone, albo mają ostrze w jakiejś części wyłupane. Lecz na siekiérkach seroczyńskich zupełnie innego

rodzaju widzimy zniszczenie, powstałe przez otłukiwanie umyślne przez całą długość obu boków; takiego zniszczenia nie mógłem sobie na razie wytłumaczyć, lecz wytłumaczyły go inne wyroby krzemienne. Przypadek bowiem chciał, że na tym samym cmentarzu znalazłem kilka drobnych wyrobów krzemiennych, które po jednéj stronie miały ślady toczenia. Spostrzeżenie to mocno mnie zadziwiło, bo chociaż Thomson w dziełku Leitfaden der nordischen Alterthumskunde. Kopenhagen 1837 str. 36 przez niedokładne wyrażenie się mógłby kogo naprowadzić na myśl, że noże krzemienne niekiedy bywały toczone, to jednakże Nilsson przeciwnie stanowczo naucza, że przy lancach i nożach nie napotkał toczonego ostrza (Steinalter str. 19), a i ja sam na kilka tysięcy drobnych wyrobów krzemiennych, ani noża, ani ostrza strzały nie dostrzegłem ze śladami toczenia. Zbliżenie dopiéro zagadkowych drobnych wyrobów seroczyńskich do zniszczonych siekiérek nauczyło mię, że siekiérki posłużyły za materyał, z którego drobniejsze narzędzia łupano, i tém się tłumaczą ślady toczenia niesłychane w innych razach na drobniejszych wyrobach. Tak więc seroczyńskie siekiérki dziś już nie są siekiérkami, ale rdzeniami. Spostrzeżenie to nastręcza nam kilka myśli, które oddajemy pod sąd badaczów starożytności. Rzecz oczewista, że nie psutoby siekiérek krzemiennych dla robienia drobniejszych narzędzi, gdyby do tego nie zmuszała potrzeba. A jeśli czyniono to z potrzeby, z braku innego materyału, to najprzód widocznie pospolite krzemienie napotykane u nas prawie wszędzie na powierzchni ziemi, były niezdatne na te drobniejsze narzędzia, bo gdyby się ku temu nadawały, to by je przedewszystkiem użyto, a oszczędzono siekiérki. I w rzeczy saméj polny nasz krzemień kruszy się na kawałki, ale nie łupie się w taki sposób, iżby z odłupanych szczap można robić narzędzia. Jeśli następnie krzemień polny nie zdatny był do robienia z niego narzędzi, a narzędzia robić było trzeba, to widocznie trzeba się było postarać o krzemień kopalny, jaki np. znajduje się w wielkich bryłach w pokładach kredowych.

A ponieważ nie wszędzie takie pokłady się znajdują, przeto okolice pozbawione ich, były zmuszone nabywać krzemień od tych, którzy u siebie mieli pokłady kredowe i gniazda krzemieni.

Jest rzeczą dziś powszechnie wiadomą, że wyroby krzemienne znajdowane po szwajcarskich mieszkaniach nawodnych nie są robione z miejscowego krzemienia, bo go tam nie masz, ale z krzemienia zdaleka sprowadzanego. Troyon, Habitations Lacustres str. 31.

Znalezionych w r. 1872 kilkanaście wielkich kawałów krzemienia kopalnego, które były zachowane jako materyał w piasku w Wawrzyszewie pod Warszawą, może pod pewnym względem poprzeć przypuszczenie o nabywaniu krzemienia z dalszych stron i kupczeniu nim. Z tych uwag takie robię zastosowanie do zniszczonych siekiérek seroczyńskich, że właściciel ich nie mogąc nabyć materyału zdatnego na drobne wyroby, czy to że go nie dostarczano, czy nie miał czém zapłacić, był zmuszonym poświęcić siekiérki, których może mniéj potrzebował. Ściśle przeto biorąc zniszczone siekiérki seroczyńskie dowodzą niedokładnie rozwiniętych stosunków kupieckich.

Innych przedmiotów starożytnych, któreby dokładnie scharakteryzowały cmentarz seroczyński, nie napotkałem tutaj, z wyjątkiem jednego na pół stopionego paciorka z niebieskiego szkła, który mianowicie w obecnym stanie zniszczenia także nie przyczyni się do dokładniejszego obrazu mieszkańców, którzy tutaj swych zmarłych chowali. Wobec skąpości starożytnych świadectw nader trudną jest rzeczą dać jakiekolwiek określenie czasów, z których ten cmentarz pochodzi; bronzu ani żelaza nie napotkałem; a jednakże rodzaj wyrobów krzemiennych, szczątki urn widocznie niegdyś w tym piasku zakopanych, skupienie większéj ilości popielnic na niezbyt wielkiéj przestrzeni, i tenże sam ogólny charakter cmentarzów sąsiednich, o których zaraz będzie mowa: nakazują mi cmentarz seroczyński odnieść do epoki żelaznéj; bronz i żelazo za-

pewne tu były, ale albo je zabrano, albo też leżą jeszcze pod piaskiem do czasu kryjąc się przed okiem starożytnika. Z powodu bliskości Seroczyna można z niejaką pewnością przypuścić, że osada przedhistoryczna, do któréj należał cmentarz, zajmowała to samo miejsce, na którém dziś stoi Seroczyn.

ŻEBRACZKA.

O ćwierć mili drogi od Seroczyna na zachód leży wieś Żebraczka. Na południe od téj wsi znajduje się na bardzo nieznacznéj piaszczystéj wyniosłości cmentarz przedhistoryczny pokryty szczątkami popielnic i innych naczyń glinianych oraz wyrobami licznemi krzemiennemi; kruszec znajduje się także, ale w nader małéj ilości. I ten cmentarz oddawna zniszczony, gdyż już ani jednéj popielnicy nie napotkałem w ziemi; wszystko co matce ziemi powierzono niegdyś, wywiał już dawno niemiłosierny wiatr, i zniszczył obojętny ząb czasu posługując się często bezmyślną ręką człowieka; dziś tylko rozproszone szczątki człowieka i utworów jego ręki świadczą o znaczeniu, jakie miała ta splaza piasku gdzieniegdzie tylko grzępką szczotki przytrzymywanego. I my nie odmawiamy poszanowania temu miejscu i tym pamiątkom przynależnego, chociaż z innych całkiem pobudek; nie rodowe ale co najwięcéj narodowe węzły łączą nas z ludźmi, którzy tutaj znaleźli ostatnie schronienie po mozolnych kolejach życia; rozpatrujemy się w pamiątkach po nich pozostałych, bo chcielibyśmy z nich wyczytać jakąkolwiek wiadomość o skłonnościach, cnotach, zaletach lub wadach, wogóle o charakterze i oświacie tych naszych poprzedników tysiącami lat od nas oddalonych. O zabytkach znalezionych na Żebraczce o tyle podam więcéj szczegółową wiadomość, o ile się różnią od napotykanych przeze mnie w innych okolicach.

Przedewszystkiem zaznaczyć mi wypada różnicę zachodzącą w rozmiarach między starożytnemi wyrobami nad Świdrem napotykanemi, a wyrobami zebranemi dotąd nad Wisłą i Wkrą; nad Świdrem pewna część wyrobów krzemiennych wyróżnia się wielkością: posiadam kawałki poprzetrącanych noży krzemiennych, które niesłychanie przewyższają wszystkie dotąd nad Wisłą znalezione; jeden taki odłamek ma 11 cm. długości, a 3 cm. szérokości; jest to prawdopodobnie połowa tylko, tak iż długość całego noża wynosiła około 20 cm. a największa jego szérokość wynosi cztéry cm. Mniejszych kawałków narzędzi podobnych rozmiarów posiadam kilkanaście, a niektóre z nich są stępione przez używanie. Wyroby te zbliżają się swą wielkością do wyrobów skandynawskich, przynajmniéj do tych, które są zamieszczone w dziełach Nilssona i Madsena, chociaż domyślić się można, że wyroby krzemienne skandynawskie nie wszystkie mają te rozmiary, które podziwiamy w ogłoszonych okazach, ale do ogłoszenia wybiérano najokazalsze, pomijając drobniejsze mniéj okazałe i mniéj wykończone. We względzie na krajowe nasze wyroby wielkość tych narzędzi oraz sposób ich łupania mają pewne podobieństwo do wyrobów krzemiennych zebranych w jaskini mamuta pod Wiérzchowiem w ojcowskiéj dolinie. Wynurzyłem na inném miejscu mniemanie, że wielkość narzędzi krzemiennych stoi w stosunku do ich dawności, tak iż najdrobniejsze przypadają na najpóźniejsze czasy i najpóźniejsze cmentarze oznaczają. Podług tego cmentarze nad Świdrem należałoby odnieść do znacznie dawniejszych czasów, aniżeli cmentarze poprzednio z nad Wisły i Wkry przeze mnie opisywane. Domysł ten wypowiadam jednakże z zastrzeżeniem, że wolno mi go będzie odwołać każdego czasu, jeżeli inne dane innego nakażą chwycić się tłumaczenia. Jesteśmy bowiem w tém szczególném położeniu, że przychodzi nam, ani historykom, ani naturalistom, ogłaszać spostrzeżenia, nim długie szeregi okazów z różnych czasów i miejsc naszéj ziemi zebrane, pozwolą wypowiadać ostateczne przekonania, od wszelkich powątpiewań

wolne. Czekać tego błogiego czasu z ogłoszeniami nie zdało nam się, bo i wiele rzeczy ginie bezpowrotnie, jeżeli nauka nie wskaże ich znaczenia, i piérwszym choć niepewnym naszym krokiem na téj drodze spodziewamy się pobudzić innych do umiejętniejszych poszukiwań i głębszych badań. I tak co do znaczenia większych rozmiarów w wyrobach krzemiennych może się z czasem pokaże, że one równie są u nas pospolite, jak u narodów skandynawskich, lecz nie spotykamy ich dla tego, że zbiéramy na cmentarzach dawno zniszczonych, na których wielkie wyroby krzemienne leżały już wtenczas, kiedy je zabiérano na skałki do strzelb, lub do krzesania ognia. Ta może jest przyczyna, że je dziś tak rzadko napotykamy. Ostateczną odpowiedź na to pytanie pozostawiając do późniejszego czasu, przechodzimy do opisu niektórych przedmiotów na Żebraczce znalezionych.

4.

Głównymi przedstawicielami przemysłu krzemieniarskiego są tutaj jak i gdzieindziéj ostrza strzał, które tutaj bardziéj swą rozmaitością, niż swą ilością zadziwiają. Nie często się bowiem zdarza widzieć tak wielką rozmaitość na jedném miejscu i niezbyt wielkiéj przestrzeni. Do najpiękniejszych i najstaranniéj obrobionych strzał zaliczyć należy podaną tutaj w naturalnéj wielkości pod nr. 4 z krzemienia na pół przezroczystego, mającą trzy mm. grubości. Dla krótkości często nazywam strzałą krzemień stosownie obrobiony, który ściśle biorąc strzałą jeszcze nie jest, ale tylko ostrzem do strzały. Strzała niniejsza ma maleńki trzoneczek, tak cienki, że przy obsadzaniu na pręcie zaledwie mógł być użyteczny; należy go raczéj uważać za ozdobę wyrobu. Strzały tego rodzaju nie zdarzyło mi się dotąd spotkać nad Wisłą, a i w innych stronach zapewne nie bywa znajdowana często, bo przynajmniéj w dziełach Nilssona i Madsena nie znajduję jéj, co upoważnia do mniemania, że niemają jéj Skandynawcy, ci sami Skandynawcy, których wyroby krzemienne są niezrównane pod względem rozmaitości

kształtów, ich wykończenia i ilości okazów. Natomiast podobna jedna strzała ogłoszona została z nad Niemna przez zacnego mego przyjaciela p. Zygmunta Glogera w Wiadom. Archeol. zeszyt I, str. 106 nr. 25, a drugą znalezioną nad Oką widziałem w jednym z najpiękniejszych zbiorów warszawskich. Czyby kształt ten był właściwością naszego szczepu, twierdzić nie śmiem, bo do tego trzebaby mi poprzednio zwiedzić wszystkie muzea europejskie; rysunku podobnéj strzały nie zdarzyło mi się widzieć. Trudno przypuścić, aby strzała tak udatna, któréj zrobienie nawet wprawnego robotnika zapewne nabawiało znacznego trudu, aby taka strzała służyła do pospolitego użytku, a mianowicie na polowaniu, gdzie każdy ostro złupany kawełek krzemienia równie skutecznie raził.

5.

Prędzéj możnaby przypuścić, że tego rodzaju strzał używano w boju, albo téż przy pewnych obrzędowych czynnościach, jak np. rzucając strzałę do grobu dla uczczenia zmarłego.

Mniéj zwyczajna jest także strzała znaleziona na Żebraczce, a podana w rysunku naturalnéj wielkości pod nr. 5; mniéj zwyczajna głównie dla tego, że ma zęby znacznie większe, aniżeli bywają przy strzałach kształtu sercowatego, do których ją zaliczyć wypada; robota w niéj prosta i niedbała, tak jak i kawałek krzemienia użyty na nię wzięty był bez wyboru; grubość 3 mm. Pod względem zębów do niniejszéj podobna jest strzała zamieszczona w dziele Madsena Antiquités préhistoriques du Danemark na tab. 38, nr. 12. Nilsson bardzo podobny lubo dłuższy wyrób krzemienny przedstawiony w dziele o epoce kamiennéj skandynawskiéj na tab. 5 nr. 92 nazywa piłką. Mogłaby zachodzić wątpliwość co do przeznaczenia wyrobów podanych przez dwóch tych znakomitych starożytników, gdyż te są cztéry razy dłuższe od naszéj strzały i mogły w rzeczy saméj służyć za piłki, do czego dobrze się nadają zęby po obu bokach zamieszczone, chociaż takie same zęby bywają u ostrzy strzał. Tylko umieczczenie

zębów po obu brzegach jest rzeczą mniéj zwyczajną, bo piłki pospolicie miewają tylko jeden brzeg zębiony. Wyrób nasz z powodu mniejszych nierównie rozmiarów tylko za mordercze ostrze strzały poczytany być może.

Strzały tak nazwane sercowate mają prawie zawsze dolny bok wyżłobiony, aby tym mocniéj przystawały do brzechwy czyli pręta, na którym je jako ostrza obsadzano. Wyżłobienie to bywa jednakże rozmaite, bo raz mocno zagłębione w ostrze, drugi raz słabe tylko zagięcie stanowi, a niekiedy go prawie całkiem niemasz, tak iż ostrze przedstawia się oku jako trójkąt dość prawidłowy. Przykład tego rodzaju ostrza

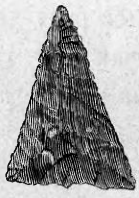

6.

7.

8.

przedstawiam w naturalnéj wielkości pod nr. 6, pochodzi z Żebraczki, jest z krzemienia szarego, nieprzezroczystego i niemającego zwykłego połysku; grubość 3 mm.

Wydatnością ząbków po jednéj stronie ostrza zbliżone do strzały podanéj wyżéj pod nr. 5, jest strzała kształtu listka wyobrażona w naturalnéj wielkości pod nr. 7. Jest ona bardzo podobna do strzały zamieszczonéj przez Madsena na tab. 39 pod nr. 32 dzieła Antiquités préhistoriques du Danemark, lecz różni się od niéj ząbkami, których duńska strzała nie ma. Strzała ta między wszystkiemi innemi u nas znalezionemi o tyle jest niezwyczajném zjawiskiem, że łączy w sobie kształt, który miewają strzały tylko za pomocą łupania robione ze sposo-

bem obrobienia właściwym strzałom sercowatym, mianowicie w tém, że jeden bok jest ząbkowany a drugi otłukiwany po wiérzchu; największa grubość 4 mm. Do urozmaicenia kształtów strzał znalezionych na Żebraczce przyczynia się niemało ostrze czyli bełt przedstawiony we właściwéj sobie wielkości pod nr. 8, z grubością sześciu mm. Tego rodzaju ostrza są bezporównania rzadsze od trójkątnych opatrzonych wyżłobieniem w dolnym boku, i okazuje się nawet potrzeba sumiennego rozważenia, czy wyrób ten można uważać za bełt do uzbrojenia strzały. Wprawdzie Madsen w dziele kilkakrotnie przytaczaném podaje na tab. 38 pod nr. 9, 10 i 11 podobne wyroby krzemienne i nazywa je ostrzami strzał: jednakże między jego rysunkami a naszą strzałą prócz różnicy w wielkości zachodzi różnica i w zakończeniu, bo jego strzały są ostro zakończone, a koniec strzały żebrackiéj tylko tępym nazwać można. Powstaje pytanie, czy mimo to wyrób krzemienny pochodzący z Żebraczki nie należy uznać za ostrze strzały? Uznaniu takiemu mogłyby stać na przeszkodzie zęby wzdłuż obu boków i tępe zakończenie, które mogłyby naprowadzić kogo na myśl, że jest to raczéj piłka mała; zarzuty te dadzą się jednakże dość łatwo uchylić, bo najprzód zęby nie u samych tylko piłek znajdują się; widzieć je można prawie u wszystkich strzał sercowatych, u jednych maleńkie i ledwo dostrzeżone, u drugich, jak u strzały zamieszczonéj pod nr. 5, bardzo wydatne. Tępy prawie zupełnie koniec nie przeszkadza wyrobu tego uznać za ostrze strzały, bo widzimy podobne zakończenie u innych krzemieni, które mimo to za nic innego uważać nie można, jak za ostrza strzał. Z pomiędzy stu sercowatych strzał mego zbioru podałem w piérwszém mojem sprawozdaniu na str. 75 pod nr. 75 jednę z Targówka pochodzącą, która ma koniec prawie zaokrąglony. Widocznie skuteczność strzału zależała nie tyle od kształtu strzały, ile od siły, z jaką była puszczona, tak jak kulom palnéj broni nic w skuteczności nie przeszkadza ich okrągłość. Nakoniec wyroby tego rodzaju nakazuje uważać za bełty ich stosunkowa

krótkość. Mamy krzemiennych wyrobów dosyć, które dostatecznie okazują, że ułupanie długiego narzędzia krzemiennego nie sprawiało wielkich trudności. Ktoby więc chciał ułupać piłkę z krzemienia, byłby ją ułupał dłuższą, a następnie wyzębił bez trudności; jeżeli przeto napotykamy narzędzie niezbyt długie, przypuszczać należy, że nie chciano zrobić dłuższego, bo go nie potrzebowano. A ponieważ piłka tak krótka nie na wieleby się zdała, przeto nie za piłkę ale za bełt chciano uważać w mowie będący wyrób. To też mamy drugi okaz tego rodzaju bełtu z Targówka pod Warszawą, który jeszcze jest krótszy, bo ma tylko 18 mm. długości, a przytém ząbki mniéj są wydatne, tak iż z powodu długości i braku wydatnych zębów żadną miarą nie mógł służyć za piłkę. W końcu nadmienić wypada, że tylny koniec jest o dwa milimetry cieńszy, przy czém miano na względzie wszczepianie ostrza w brzechwę.

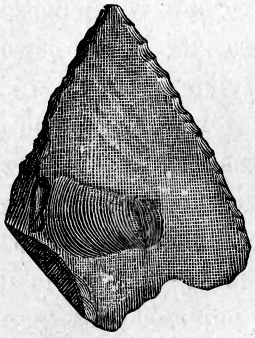

9.

Ostatniego dowodu dziwnéj rozmaitości strzał na Żebraczce znalezionych, dostarcza ostrze przedstawione we właściwéj wielkości pod nr. 9, które przedewszystkiem wielkością wyróżnia się od wszystkich dotychczas przeze mnie znalezionych i opisanych. Ostrze to porównane z najdrobniejszą strzałą mego zbioru, mającą nie więcéj jak 12 mm. długości, nastręcza pytanie, jak wytłumaczyć tak znaczną różnicę? Rozumie się samo przez się, że na różny rodzaj zwierza różnych też potrzeba było strzał: inną strzałą ubijano ptaka a inną godzono na jelenia lub niedźwiedzia, któremu mała rana i to niezbyt celna nie była niebezpieczna. Chociaż więc niniejsze ostrze szérsze jest od najszérszéj strzały podanéj przez Madsena, to możnaby je bardzo dobrze uważać za uzbrojenie strzały, jeżeli tylko ciężkość zwiększająca się

z objętością ostrza nie przeszkadzała pocisk taki rzucać za pomocą łuku. Do tak ciężkiéj strzały należał oczywiście odpowiednio silny łuk. Wszakże być może, że ostrza podobne służyły także do uzbrojenia pocisku ręcznego; jest bowiem rzeczą prawdopodobną, że między włócznią a strzałą była broń pośrednia, którą rzucano ręką, podobna do późniejszych krótkich pocisków nazywanych dzirytami, których noszono po kilka. Pociski takie, może oszczepami nazywane, miewały zapewne groty mniejsze, aniżeli te, któremi włócznie uzbrajano. Największa grubość niniejszego ostrza 8 mm.

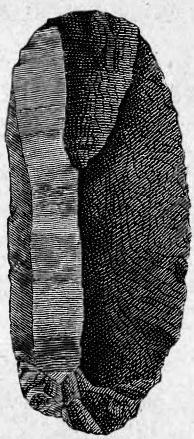

10.

Narzędza domowego użytku nielicznie znalezione na Żebraczce odznaczają się rozmiarami większemi od tych, które posiadam w Ośnicy. Załączony tutaj pod nr. 10 skrobacz ma ostrze w wiérzchnim końcu jak zwykle tępo otłuczone, lecz boki nie są otłukiwane, tylko ostre i cokolwiek poszczerbione; wnosićby z tego można, że prócz końcowego otłukiwanego brzuśca używano i boków, lecz w odmienny sposób. Przypuszcza się zwykle, że takie skrobacze były używane do czyszczenia skór z części mięsnych i sierci; lecz w takim razie godzi się zapytać, czemu nie przyrządzano raczéj długiego jednego boku na ostrze, gdyż w takim kształcie narzędzie to, oprawione w drzewo lub róg, byłoby o tyle odpowiedniejsze przeznaczeniu swemu, że większą przestrzeń zajmując na przedmiocie skrobanym przyśpieszałoby robotę. Być więc może, że tego rodzaju narzędzia i do innych były używane robót, których rodzaj może się kiedy wskazać da za pomocą porównania z narzędziami dziś jeszcze używanemi przez nieoświecone pokolenia.

Ostatnim zajmującym przedmiotem krzemiennym z Żebraczki jest rdzeń (nucleus) przedstawiony we właściwéj sobie wielkości pod nr. 11. Wyobrażenia rdzeniów podobnych

duńskich podaje Madsen w Antiquités préh. du Danemark na tab. 22 nr. 13, 14. Jednakże duńskie rdzenie w porównaniu z naszym są bardzo niekształtne, co nastręcza myśl, że rdzeń żebracki może umyślnie tak regularnie został ociosany, żeby nie być odrzuconym na bok, ale obróconym na jakikolwiek użytek. Biegły znawca techniki krzemieniarskiéj, Swen Nilsson naucza (Steinalter str. 15), że przy obrabianiu drobniejszych narzędzi niezbędna jest mocna podstawa, na któréj się opiéra krzemień przy otłukiwaniu. Za podstawę taką przy łupaniu mógł służyć każdy większy kamień; przy wyzębianiu drobnych strzałek podstawa była tym potrzebniejsza,

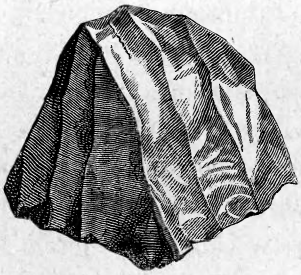

11.

12.

lecz jak się zdaje, za podstawę taką wypadało brać ostrą krawędź innego krzemienia. Kto wié, czy opisany tutaj niezwyczajny rdzeń nie był przeznaczony na kowadełko do wyzębiania najdrobniejszych strzałek, do których tak podstawa, jako i tłuczek musiałyby mieć odpowiednią wielkość, bo przy użyciu narzędzi krzemieniarskich większych rozmiarów trudnoby było przy uderzeniu wymiarkować i wielkość ząbków i jednostajne między niemi ostępy. Winienem jednakże przyznać, że na rdzeniu żebrackim nie masz śladu użycia go. Co do sposobu łupania narzędzi z tego rdzenia zasługuje na uwagę, że ślady uderzeń znajdują się tylko w koło podstawy, tak iż wiérzchnia

krawędź powstała niejako przypadkowo tworząc się w miarę odpadających wiorów.

Z wyrobów bronzowych znalazłem na Żebraczce tylko jedno ostrze od strzały przedstawione we właściwéj sobie wielkości pod nr. 12. Nie można powiedzieć, żeby się odznaczało wykwintną robotą: jest to najprostszy wyrób, jaki sobie wyobrazić można, i gdyby nam chodziło o pokazanie sztuki starożytnych mieszkańców téj okolicy, musielibyśmy strzałę tę zupełnie pominąć, jako niezdarny wyrób. Jednakże nie chodzi nam o pokazanie artyzmu naszych przodków pogańskich, ale o prawdziwy obraz ich zmyślności i zręczności. Pod tym względem ta strzała, jako i druga znaleziona na Kochanach właśnie dla nieudolnéj roboty ma pewne znaczenie, któregoby nie miała, gdyby była prostém tylko powtórzeniem postaci tysiąca innych choćby najudatniejszych strzał, które jednakże jaknajdokładniéj już są znane. Z tego powodu zamieszczam ją tutaj jako zabytek mniéj zwyczajny. Dwa głównie znamiona wyróżniają ją od strzał pospolitych bronzowych: najprzód zamiast tulejki do obsadzenia na brzechwie widzimy tutaj trzmień podobny, jak u strzał niektórych krzemiennych, który zapuszczano w brzechwę przy obsadzaniu; następnie ostrze to nie ma skrzeli po obu stronach, lecz tylko po jednéj, co i u ostrzy krzemiennych w téj okolicy dostrzedz można, jak o tém niżéj nadmienię; nie można bowiem przypuścić, żeby skrzele po drugiéj stronie były okruszone; widocznie uważano, że strzała po jednéj stronie skrzelami opatrzona dostateczny już opór stawiała przy dobywaniu jéj z rany. Surowość wyrobu tłumaczyć można małém jeszcze obeznaniem z robotami kruszcowemi; tak tę okoliczność sobie tłumacząc będziemy musieli uznać, że strzała ta należy do najdawniejszych miejscowych wyrobów z bronzu, a w miarę tego i cmentarz sam na Żebraczce do najstarożytniejszych z czasów znanego już bronzu i żelaza, co popiéra nasz wywód o starożytności jego, oparty na wielkości wyrobów krzemiennych. Przytém oznaczeniu wieku z bronzem połączyłem żelazo, chociaż go tutaj nie zna-

lazłem, bo w mojém przekonaniu u nas jednocześnie nastała znajomość żelaza i bronzu, jak o tém w piérwszéj méj pracy nadmieniłem.

RUDNIK.

Na południe od Seroczyna, między Żebraczką a Kochanami, nieopodal od Świdra, leży wieś włościańska Rudnik. W zachodniéj stronie od wsi napotkałem na małéj wydmie piaszczystéj ślady cmentarza przedhistorycznego widoczne w skorupach potłuczonych popielnic, wyrobach niezgrabnych krzemiennych, i kawałkach wyrobów bronzowych, między któremi tylko igła bronzowa 38 mm. długa zasługuje na wzmiankę; prawie całe uszko i koniec odłamane; właściwością jéj jest, że pręcik bronzowy tworzący ją nie ma powiérzchni prostéj, ale jest wężykowato skręcony, jak bywają niekiedy nowoczesne igliczki używane do nawlekania tasiemek; przyozdobienie takie widzimy niekiedy u spilek bronzowych starożytnych.

Cmentarz ten nie dostarczył nic ważniejszego i wymieniam go tylko dla tego, żeby wykazać, jak liczne były cmentarze w czasach przedhistorycznych: po jednéj stronie Rudnika o małą ćwierć mili leży cmentarz Żebraczka, po drugiéj prawie w téj saméj odległości cmentarz Kochany. Gdyby przeto nie istniała w owych czasach osada w miejscu Rudnika, i gdyby nie każda osada potrzebowała mieć własny cmentarz, nie byłoby żadnéj potrzeby zakładać go tam, gdzie jego ślady znalazłem. Stwiérdza się przeto i w téj okolicy, co już nad innemi rzekami spostrzegałem, że osady nad rzekami w czasach przedhistorycznych były u nas równie liczne, a przynajmniéj nie wiele mniéj ich było, jak dzisiaj. Mając w moich

poszukiwaniach głównie na względzie osady nadwodne i biegu rzék trzymając się, nie mogę jeszcze nic powiedzieć o zaludnieniu kraju w miejscowościach od wód oddalonych. W przypuszczeniu, że osady porzeczne dla mieszkańców przeważnie z połowu zwierza i ryb żyjących były najponętniejsze, jestem tego zdania, że mniéj były zaludnione okolice pozbawione wód. Lecz mniemanie to dopiéro wtenczas stanie się przekonaniem, kiedy poszukiwania moje będę mógł przenieść w okolice od wód więcéj oddalone.

KOCHANY.

Nieco daléj na południe od Seroczyna, około ćwierć mili drogi od Rudnika leży wieś włościańska Kochany między dwoma dość wydatnemi wzgórzami na wschód i na zachód od wsi położonemi. Wzgórze wschodnie pokryte jest licznemi mniejszemi i większemi głazami, które środkiem góry układają się w jeden rząd kilkaset kroków długości mający, w kierunku z północy na południe. Na piérwszy rzut oka zdaje się, że się ma przed sobą ogromny cmentarz przedhistoryczny z czasów najdawniejszych; bliższe jednakże rozpatrzenie się doprowadza do rozczarowania, bo mimo skrzętne poszukiwanie nie można było znaleźć najmniejszego śladu człowieka przedhistorycznego. Jeden to z licznych zawodów, na które narażony jest każdy badacz odległéj przeszłości, kiedy nie poprzestaje na widomych i wyraźnych śladach, ale dla dokładnego poznania starożytności jakiéj okolicy ugania się nawet za pozorami, aby niczego nie pominąć, coby mogło należeć do zupełnego obrazu najdawniejszéj ludności kraju. Na zawody takie powinien być każdy starożytnik przygotowany i nie powinien się niemi zrażać, bo i najniepozorniejsza miejscowość może naraz wynagro-

dzić swém bogactwem wszystkie poprzednie zawody. Wzgórze wschodnie pod Kochanami podpada, jak się zdaje, pod rozpoznanie geologa, a nie archeologa: głazy rozrzucone tutaj w prostéj linii podobne są do tych, których wyobrażenie ze Stanów Zjednoczonych Ameryki podaje Lyell w dziele Das Alter des Menschengeschlechts str. 285 fig. 49. Czy one posypały się z kry lodowéj, która je tutaj przyniosła i posiała, zaczepiwszy się o dość znaczne wzgórze, tego rozstrzygnąć nie umiem; nadmieniam tylko, że ani przestrzeń posiana głazami, ani ich wielkość nie mają takich znacznych rozmiarów, o jakich mówi Lyell na wskazaném miejscu. Pomyślniejsze były poszukiwania na drugiém wzgórzu, leżącem na zachód od Kochan; robiłem je 20 kwietnia 1873 r. wśród okoliczności mało sprzyjających; dojmujący wiatr pędził piasek pokrywający górę z taką siłą, że w jednéj chwili zasypywał ślady stóp, a uderzając w oczy przy schylaniu się sprawiał ból podobny do kłócia spilek. Tylko zapasy dane na drogę przez uprzejmą i zacną panią Leonardową Wężykową z Oleksianki chroniły nas od skostnienia i opadnięcia na siłach i dozwalały przepędzić na niegościnnym piasku większą część dnia wśród smagań rozszalałego wichru. Okoliczności te wspominam dla wytłumaczenia się, czemu poprzestałem na zbieganiu powiérzchni góry, a mianowicie stoku jéj leżącego ku wsi Kochanom. O rozkopywaniu pagórków małemi kamieniami obłożonych ani myśléć nie było można; trzeba było dać pokój kamieniom w rodzaju bruku wystającym na trzy stopy pod powiérzchnią ze ścian dołów pozostałych od chowania ziemniaków. Cała téż zdobycz téj wycieczki składa się z kilkuset łupanych krzemieni, między któremi jest kilkanaście ważniejszych przedmiotów podniesionych z powiérzchni. Z wyrobów krzemiennych dość licznie zebranych zasługuje na uwagę pięć strzał sercowatych, z których największa, z utrąconym końcem, ma 28 mm. a najmniejsza 15 mm. długości. Ani sposobem roboty, ani rozmiarami nie różnią się od ogłoszonych poprzednio ośnickich; poprzestajemy przeto na wymienieniu ich liczby.

Rzadsze od nich jest ostrze strzały z trzoneczkiem, przedstawione w naturalnéj wielkości pod nr. 13. Ostrze to ma ogólnie biorąc niejakie podobieństwo z ostrzem znalezioném na Żebraczce podaném wyżéj na str. 34 nr. 4. Różnica zachodzi w sposobie zakończenia boków; bo kiedy tam boki u dołu zwężają się i schodzą przy trzonku, tutaj rozszerzają się dołém i tworzą ostre końce. Wszystko co o rzadkości i osobliwości tamtéj strzały powiedziałem, można i do téj zastosować, gdyż i ta zdaje się przedstawiać pomysł i sposób roboty właściwy mieszkańcom powiśla Grubość tego wyrobu wynosi 5 mm.

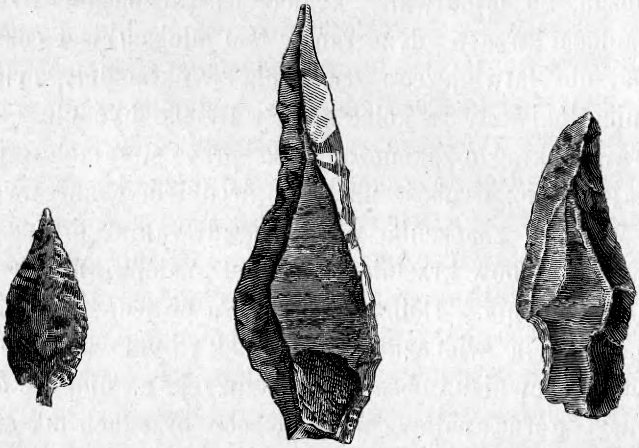

13. 14. 15.

Z mniéj starannych wyrobów odznacza się ostrze strzały niezwykłéj w naszych stronach wielkości (nr. 14), łupane z krzemienia, otłukiwane dołem po obu bokach i opatrzone wyżłobieniem w dolnym boku na sposób strzał sercowatych; długość jego dochodzi bez mała 6 cm. Strzała ta przy nieznacznéj grubości (3 mm.) miała może przeznaczenie ukruszyć się w ranie, bo trudno przypuścić, aby jéj więcéj jak jeden raz użyć można.

Drugie ostrze strzały przedstawione we właściwych sobie rozmiarach pod nr. 15 jest łupane z krzemienia przezroczystego, czerwonemi plamami nakrapianego; jest ono tak

przyrządzone, że dolna część cokolwiek węższa i cieńsza pozwalała się łatwo ująć w rozszczepioną brzechwę; grubość 4 mm. Znalazłem tutaj krzemienne ostrze strzały opatrzone trzonkiem zrobionym przez otłukiwanie; jeden bok ma łupany a drugi otłukiwany tępo na całéj długości, co zwykle czyniono, jeżeli przez samo łupanie otrzymywano ostrze z szérokością nieodpowiednią przeznaczeniu; grubość 4 mm.

Inne narzędzie krzemienne, wedle mego zdania zaliczyć należy do rodzaju nożów, chociaż ma ostrza po obu bokach a nie ma takim sposobem tylca; za ostrze strzały poczytać go nie można, bo otłukiwany koniec jest widocznie trzonkiem a nie kolcem strzały, gdyż grań w tém miejscu jest cokolwiek zebrana, dla łatwiejszego osadzenia w okładzinie; drugi koniec, nieotłukiwany za kolec strzały wzięty być nie może, bo jest prawie okrągło zakończony, co przy strzałach łupanych nie znajduje się; grubość mierzona środkiem grani wynosi 5 mm. Nie bez znaczenia przy odgadywaniu przeznaczenia drobnych wyrobów krzemiennych jest maleńki nożyk z ciemnego krzemienia. Dolna jego połowa po jednéj stronie otłukiwana służyła widocznie za trzonek i była zapewne wpuszczona w drewnianą obsadę, gdyż zużycia na niéj nie dojrzéć. Natomiast górna połowa jest po obu brzegach tak stępiona używaniem, że szczerby zupełnie zniszczyły ostrze. Zużycie to najlepiéj dowodzi, że wyrób ten, aczkolwiek bardzo drobny, nie był przypadkowym okrzoskiem, ale narzędziem zrobioném umyślnie i przeznaczoném na długie używanie. Takiemi zużytemi okazami najdokładniéj można okazać, że i inne podobne drobne wyroby miały swe przeznaczenie i były robione z rozmysłem, chociażby na nich nie było śladu używania; brak tych śladów dowodzi tylko, że narzędzie rzucono do grobu, nim przez długą wysługę stało się nieużyteczném.

Jednym z ciekawszych wyrobów przemysłu przedhistorycznego jest narzędzie niezgrabne z płowego krzemienia przedstawione we właściwéj sobie wielkości pod nr. 16. Sposób obrobienia nie daje żadnych pewnych wskazówek co do

jego przeznaczenia; bok lewy wklęsły jest w całéj długości na tępo otłukiwany, podobnie i bok prawy w dolnéj przynajmniéj połowie, tak iż tylko górna wypukła część prawego boku nieco ostra mogłaby służyć do krajania. Pewien rodzaj krótkiego trzonka z wyżłobieniami po obu bokach mógł tylko być przeznaczony do przywięzywania na powrozku. Gdybyśmy wyrób ten uznali za narzędzie do krajania, natenczas wypadłoby nam zgodzić się na przypuszczenie, że nóż ten był noszony na rzemyku w ten sam sposób, jak dziś jeszcze bywają przez włościan noszone koziki. Lecz może to nie było narzędzie a raczéj pewien rodzaj ozdoby; naszyjniki ludzi przedhistorycznych składały się często z kłów dzika i zębów różnych zwierząt; czyżby i krzemień, ten najużyteczniejszy wytwór przyrody, nie mógł czasami być użyty na ozdobę i zawieszany u naszyjnika pospołu z kłami zwierząt? Gdyby domysł ten dał się potwiérdzić przez wykopaliska, znalazłoby się w moim zbiorze około dziesięciu drobnych wyrobów krzemiennych przynajmniéj po jednéj stronie do przywięzywania wyżłobionych, któreby za ozdoby poczytać można; drobność tych wyrobów i niezwykła barwa krzemienia przemawia za takiem przeznaczeniem ich. Na analogii nie brak i w naszych czasach: nie jeden z naszych wytwornisiów nosi na łańcuszku przy zegarku cały dobór zdrobniałych narzędzi ze złota lub stali, w czém odzywa się nieświadomie smak naszych przodków przedhistorycznych nie mniéj zamiłowanych w podobnych błyskotkach. Rysunek podobnego wyrobu krzemiennego podaje Madsen w dziele Antiquités préhistoriques na tab. 37 nr. 22; w objaśnieniu uznaje go za ostrze oszczepu; podług mniejszych rozmiarów wypadałoby nasz wyrób uznać za ostrze strzały, lecz do tego swą szérokością i wygiętemi bokami mało się nadaje.

16.

Ostatnim przedmiotem z tego żalnika, którego mi pominąć nie wypada jest bronzowe ostrze strzały przedstawione

w naturalnéj wielkości pod nr. 17. Jak inne wyroby przedhistoryczne bywają rysowane i opisywane dla swéj udatności, tak strzała niniejsza zwraca na siebie uwagę brakiem wszelkiéj artystycznéj wartości i rzuca światło na piérwociny metalurgii krajowéj. Widocznie mamy przed sobą wyrób ręki, która najmniejszéj nie miała wprawy w obrabianiu kruszców, ale wyrób ten właśnie dla tego należy uważać za miejscowy. Podobną nieudolną robotę w strzale bronzowéj z téj okolicy widzieliśmy w okazie znalezionym na Żebraczce; okoliczność ta popiéra domysł mój o starożytności żalników odkrytych i badanych nad Świdrem.

17.

RĘDZYŃSKIE.

Wieś Rędzyńskie położona pięć wiort na zachód od Kochan, a trzy wiorsty na południe od Latowicza, gdzie ma swoję parfiją, posiada na swém terytorium żalnik przedhistoryczny znacznych rozmiarów. W braku czasu nie mógłem go sam zwiedzić, kiedym był raz piérwszy w téj okolicy w kwietniu 1873 r. Obowiązek ten wziął na siebie p. Leonard Wężyk mieszkający wówczas w Oleksiance, i wywiązał się z niego w sposób, który jemu zaszczyt a nauce pożytek przynosi. Przedmioty znalezione przez p. Wężyka już to na powiérzchni, już to w ziemi świadczą o bogactwie stanisławowskiego obwodu w zabytki mieszkańców przeddziejowych; nie wszystkie znam, bo pół korca łupanych krzemieni p. Wężyk uznał za niezasługujące na przewiezienie do Warszawy; wszakże te, które mi się od niego dostały, dają wyobrażenie i o zamożności mieszkańców téj osady i o ich zręczności w wyrabianiu narzędzi i ozdób przez nich używanych. Żalnik przeddziejowy rędzyński dostarczył wyrobów krzemiennych, bronzowych, żelaznych i bursztynowych.

Sześć strzał krzemiennych sercowatych pozostawiłem p. Wężykowi jako zawiązek własnego jego zbioru. Z tego,

co mnie się dostało zasługuje na uwagę przedewszystkiem wytworne ostrze strzały z krzemienia przedstawione w naturalnéj wielkości pod nr. 18. Pod względem roboty i wykończenia należy to ostrze do najcelniejszych utworów czasów przedhistorycznych; ani u Nilssona, ani w dziele Madsena nie znajduję tego rodzaju strzały z tak nadobném obrobieniem. Do zalet otłukiwanych strzał należy grubość, bo z cienkiego płaskiego złupka krzemiennego łatwiéj było wyrobić strzałę płaską, niż otłukiwać z grubszego kawałka; grubość niniejszéj wynosi 5 mm.

Drugą mniéj zwyczajną strzałę przedstawiam w naturalnéj wielkości pod nr. 19; dołem obrobiona na sposób sercowatych, lecz różni się od nich widocznie wysmukłością i wcięciem około połowy swéj długości; grubość wynosi $5\frac{1}{2}$ mm. I ten kształt ostrza należy do rzadszych, gdyż nie znajduję go w żadném z ważniejszych dzieł archeologicznych, które mam pod ręką.

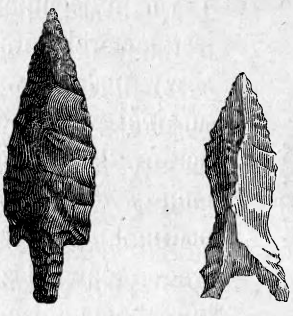

18. 19.

Z sercowatych strzał znalezionych na Rędzyńskiem, dla niezwykłego sposobu obrobienia zasługuje na wzmiankę jedno ostrze podobne do nr. 3 z Ośnicy; pospolicie oba boki są u tego rodzaju ostrzy w ten sam sposób obrobione i zupełnie między sobą równe; tutaj bok jeden jest bujniejszy, co dość rzadko widzieć można; jeszcze wybitniéj ta odrębność w obrobieniu występuje w jednéj strzale mego zbioru pochodzącéj z Czemiernik nad Tyśmienicą. Tę niejednostajność w robocie niekoniecznie należy uważać za wadę rysunku, bo niezliczone inne strzały przekonywają, że zdzielcy ich rozumieli rysunek, a krzemień musiał być posłusznym ich woli; przypuszczam raczéj, że robotnik świadomie i rozmyślnie pozostawił jeden bok większym od drugiego,

w tém przekonaniu, że strzała odpowiedziałaby swemu przeznaczeniu nawet wtenczas, gdyby tylko po jednéj stronie miała skrzele.

Rzeczywiście po jednéj tylko stronie znajdują się skrzele u strzały z szarego krzemienia, pochodzącéj z Rędzyńskiego, którą podaję w naturalnéj wielkości pod nr. 20; odznacza się ona między innemi granią idącą środkiem długości i dzielącą się ku dołowi na dwie odnogi; wąsa po prawéj stronie nie było całkiem, a po lewéj jest przypadkowo w połowie utrącony. Tylko górna połowa ostrza jest po obu bokach otłukiwana, a samo ostrze robione przez łupanie; grubość 4 mm.

Z przedmiotów zbytku znalezionych na żalniku rędzyńskim najcenniejszy jest paciorek bursztynowy podany w naturalnéj wielkości pod nr. 21, a najcenniejszy dla tego, że podług dotychczasowego doświadczenia bursztynowe paciórki u nas rzadsze są od szklannych, chociaż wyroby bursztynowe nie powinnyby w naszych stronach być tak wielką osobliwością, kiedy na bursztynie nie zbywa, a w niektórych okolicach, jak np. ostrołęckiéj, bywa kopany od niepamiętnych czasów. Niniejszy paciorek w dolnéj części rysunku jest nieuszkodzony, natomiast górna połowa przy brzegu okruszona, tak iż tylko z dolnéj części domyślać się można, że miał kształt nieco podłużny; grubość 8 mm. Brak bliższych szczegółów o otoczeniu, w jakiem zabytek ten przeleżał w ziemi aż do dni naszych, nie pozwala podać na pewne, czy służył za paciórek, czy też za guzik, bo i guzików bursztynowych używano w czasach przedhistorycznych, co tylko podług miejsca, które zajmuje pociorek przy skielecie rozstrzygnąćby można. Jeżeli taki wyrób znajduje

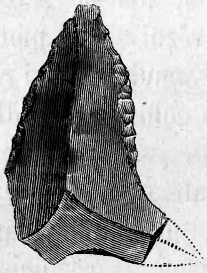

20.

21.

się przy popiołach, niknie podstawa do dokładniejszego oznaczenia. Tylko tam, gdzie bursztyny mają kształt wydatnie podłużny, jak u Nilssona w dziele o Epoce kamiennéj tab. IX nr. 190, 191, można je z pewnością uznać za guziki.

Z wyrobów bronzowych dostała mi się z Rędzyńskiego śpilka przedstawiona we właściwéj sobie wielkości pod nr. 22, pokryta piękną starożytną śniedzią, bardzo prostéj roboty, bo zamiast ozdobnego i wytwornego nagłówka, jaki często tego rodzaju spile miewają, widziemy tutaj prosty skręt spłaszczonego w końcu wałeczka bronzowego, okazujący pierwiastki wyrobnictwa bronzowego, podobnie jak strzały bronzowe wyżéj opisane.

22.

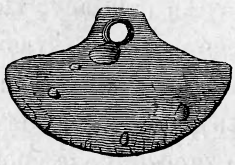

23.

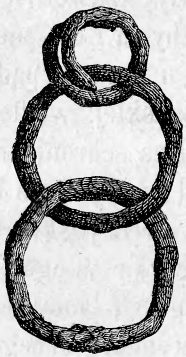

24.

Druga ozdoba bronzowa z Rędzyńskiego przedstawiona w naturalnéj wielkości pod nr. 23 należy zapewne do rzędu ozdób rozlicznych noszonych przy naszyjnikach, bo nie przypuszczam, żeby tego kształtu kolczyki w czasach przedhistorycznych były noszone. Pewniejszego nic powiedzieć nie umiem, bo tego kształtu wyrobu nie znajduję w żadném z dzieł, które mam pod ręką.

Jeden tylko przedmiot żelazny znaleziony na żalniku rędzyńskim wyobrażony we właściwéj wielkości pod nr. 24; jest to zapewne kolczyk złożony z trzech kółek, z których najmniejsze urządzone było do odginania, tak iż je przez ucho przemknąć było można. Jakiemu przypadkowi przypisać, że tylko jeden kolczyk w popielnicy był złożony, trudno dziś od-

Państwowe Muzeum Etnograficzne Archeologiczne

gadnąć: może noszono po jednym lubo z trzech kółek łatwo było zrobić dwa kolczyki, a może też pozostała po zmarłéj najbliższa osoba zatrzymywała jeden na pamiątkę.

Jedyny ten przedmiot z Rędzyńskiego budzący zajęcie dość niezwykłym pomysłem, dla nauki ma znaczenie jeszcze inne, służy bowiem do jakiegokolwiek oznaczenia czasu, w którym na tém miejscu chowano szczątki zmarłych. Nie znalazło się tutaj żadne narzędzie żelazne pospolitego użytku, ale znalazł się przedmiot do zbytku należący, który po wszystkie czasy był robiony z najcenniejszego kruszcu. Pochodzi przeto ten kolczyk z czasów, w których żelazo miało znaczenie kruszcu niezwykłego i rzadkiego czyli z samych początków epoki żelaznéj, jeżeli się na to zgodzimy, że epoka ta nie oznacza wyłącznie rozpowszechnionego użycia tego kruszcu, ale zaczyna się już wtenczas, kiedy kruszec ten znano, chociaż znano jako jeszcze trudny do nabycia i dla niewielu przystępny. Piérwsza znajomość żelaza u nas przypada mniéj więcéj na piérwszy wiek ery chrześcijańskiéj: wedle tego żalnik rędzyński około tego czasu służył za schronienie popiołom mieszkańców téj okolicy. Nie od rzeczy może będzie nadmienić dodatkowo, że kształt kolczyka rędzyńskiego o tyle zbliżony jest do piérwotnéj formy kolczyka w ogóle, że tenże miał piérwotnie postać ogniw okrągłych łańcucha: wyraz *kolczyk* utworzony bowiem od tematu etymologicznego *kolc*, wziętego z rzeczownika nijakiego rodzaju to *kolce*, który już w starosłowiańskim języku oznaczał pierścień łańcucha annulus catenae, jak tłumaczy Mikłosicz w Lexicon palaeoslovenicum str. 298.

Zastanawiającemu się nad kilkunastu przedmiotami czasów przedhistorycznych wspomnionemi w tém pobieżném opowiadaniu, nasuwają się mimowolnie pewne wnioski ogólne, od których trudno mi się powstrzymać, lubo wiém o tém, że niektórzy starożytnicy wnioski takie oparte na pojedynczych odkryciach uważają za niewłaściwe, bo przedwczesne. Wszakże z wniosków takich lubo pobieżnie stawianych, będzie kiedyś ktoś bieglejszy mógł zestawić dokładniejszy obraz prze-

mysłu przedhistorycznego. Gdzie późniejsze badania staną poprzek mym domysłom, wolno je będzie bez méj urazy odrzucić. Zrzekanie się wszelkiego sądu ze strony tego, który piérwszy dobywał te pamiątki z ziemi i ożywiał je tchem swego zamiłowania byłoby co najmniéj skromnością nie na swojem miejscu. W obec przedmiotów tutaj podanych zejście się niezdarzonych strzał bronzowych z równie niezdarzonym wyrobem żelaznym dowodzićby mogło że równocześnie dobrano się do bronzu i do żelaza, że je równocześnie poznano, czyli że niebyło u nas kilkuwiekowego okresu bronzowego, który indziéj poprzedzał poznanie żelaza. Gdyby bronz uprzedził kilku wiekami użycie żelaza, powinnyby wyroby z niego być wytworniejsze, aniżeli są strzałki tutaj opisane.

Józef Przyborowski.

NOTATKI ARCHEOLOGICZNE

z roku 1873/4.

Okolica, którą miałem sposobność w roku zeszłym i teraźniejszym rozpatrywać pod względem archeologicznym, położona na prawym brzegu rzéki Warty, w bliskości miasta Sieradza, nie przedstawia położeń szczególnie do badań tego rodzaju zachęcających. Szérokie niziny napływowe po obu brzegach rzéki ciągnące się, gdzie niegdzie smugami błót i moczarami poprzecinane, przy wylewach rzéki zalane wodami, właśnie w szérokiéj swojéj jednostajności, nie dają żadnego punktu oparcia się dla jakichkolwiek poszukiwań. W kilku miejscowościach tylko wśród tych zielonych płaszczyzn, dających na małą skalę wizerunek stepu, wznoszą się okrągłe i równie zielone uroczyska, również na małą skalę stepowe kurhany przypominające. Uroczyska te nader regularnéj budowy, okrągłe, z śladami fosy w około, z któréj ziemię brano, zaklęsłe w środku, różnéj wielkości, jak wszędzie tak i tutaj okazały się puste wewnątrz.

Czy te napływy stanowiące nizinę Warty zawiérają zabytki paleontologiczne właściwe napływom téj formacyi, tru-

dno powiedzieć—bo mało poprzerzynane rowami, nie posiadające głębiéj i szérzéj rytych kanałów i grobli, są światem zamkniętym dla archeologa.

Rzéka sama tylko wzięła na siebie rolę inicyatora, i kiedy niekiedy odkrywa lub wyrzuca rzeczy przenoszące nas w inne odległe epoki. I tak przed kilku laty wylew wyrzucił i pozostawił na brzegu bryłę bursztynu wielkości średniéj kuli armatniéj. Rozkruszona i zepsuta została przez włościan, którzy ją znaleźli; kilka okruchów zdołałem dostać i zatrzymałem w mym zbiorze. W innym miejscu woda odkryła czaszkę i część rogów, których rysunek (nr. 1) załączam, a któ-

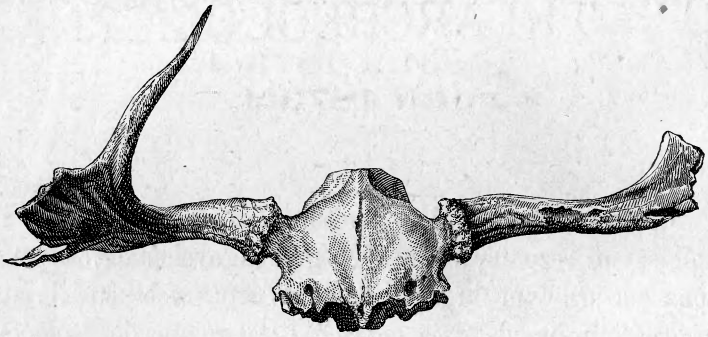

1.

re według opinii p. Ślósarskiego mają być szczątkami łosia. W innéj jeszcze miejscowości i to w roku bieżącym, a zawsze w okolicy, o któréj mowa, płynąca rzéką tratwa zahaczyła o zawadę, z któréj flisi połączonemi siłami wydobyć jéj nie byli w stanie. Przyzwano pomoc z bliższéj wsi i kiedy przeszkoda przełamaną została, a tratwa odpłynęła, pokazało się, iż przeszkodą zwyciężoną był szkielet olbrzymiego zwierza, dolną swą częścią zanurzonego w piasku stanowiącym dno rzéki, a górną częścią wystającego nad dno tejże. Przez podważenie silnemi drągami zdołano odłamać część górną szkieletu w poprzek łopatek. Głowę jednak tylko wziął ze sobą dozorca roboty, resztę kości pozostawiono w wodzie. Głowa ta

weszła do mojego zbioru i jest niewątpliwie głową wołu zwanego primigenius czyli tura. Rysunek jéj pod nr. 2 dołączono.

Czy woda przyniosła zkądinąd te szczątki zwierząt zaginionych, czy je tylko wypłukała i odkryła? niepodobna powiedzieć. Wielkie i dość gwałtowne wezbranie wód, z drugiéj zaś strony, ruchomość gruntu piaszczystego ciągle rwanego, przenoszonego z miejsca na miejsce, przez krętą a zmieniającą ustawicznie koryto rzékę, jednemu i drugiemu domysłowi wolne zostawiają pole.

Jeżeli nizina ta przecięta zostanie w tém właśnie miejscu,

2

jak to jest projektowanem, linią kolei żelaznéj, to roboty około nasypów pod koléj, które będą musiały być znacznéj wysokości, odsłonią może nie jednę tajemnicę przeszłości zakopaną w łonie téj nieruchoméj od wieków płaszczyzny. Gdzie kończą się granice zalewanych płaszczyzn, tam rozpoczynają się wzniesienia płaskowzgórzy, zdatnych pod uprawę i gęsto nasiadłych. Po prawym brzegu rzéki idą widoczne aż do miasta Sieradza, w dalszym ciągu od Kielc i Częstochowy, pokłady jurasowe. Nie wychodzą one już tutaj w postaci skał nad powiérzchnią ziemi, ale ciągną się falowato pod jéj powiérzchnią w większych lub mniejszych zagłębieniach w postaci marglu białego lub niekiedy kamienia wapiennego. Pokła-

dy takie marglu dochodzą nieraz do saméj powiérzchni, mieszają się z warstwą rodzajną i nadają jéj niezwykłą żyzność. Wzgórza kwarcowo-piaszczyste jałowe i dzikie przedzielają gdzie niegdzie rodzajne mniéj więcéj płaskowzgórza, często na pokładach gliny leżące i dające wyborną podstawę dla gospodarstwa rolnego. Margle białe obfitują w resztki belemnitów, które lud nazywa kamieniami piorunowemi i chciwie zbiéra używając jako lekarstwo na choroby oczów.

Wzgórzystości nadbrzeżne rzéki Warty dochodzą w niektórych miejscach większéj wysokości; najwyższe są około

3.

niegdyś miasteczka dziś osady Warty, formując w okolicy téj pasmo wzgórz mające osobną swą nazwę. Druga znaczna wyniosłość po drugiéj stronie miasta Sieradza i na przeciwnym brzegu rzéki jest ta, na któréj leży wieś Strońsko. O téj ostatniéj powiemy późniéj; co do osady Warta nadmieniamy tutaj, iż w niéj znaleziono na cmentarzu grzebalnym muszle, które według oznaczenia prof. Trejdosiewicza okazały się być gatunkami z rodzaju ostrea i gryphaea.

Tutaj także znaleziono w głębokości 10 łokci kamień płaskawo okrągły, wapniak, średnicy około 10—11 cm., na

którym wyrzniętą jest twarz ludzka. Rzeźba jest nader piérwotna, jak pokazuje dołączony rysunek (nr. 3). Szkoda iż dziś nie da się już rozpatrzéć ani miejscowość, z któréj była wydobyta, ani warunki, w jakich się w ziemi znajdowała — jako to pokłady, ich całość, następstwo.

Gdyby zabytek ten dokładnie i umiejętnie był przy swém wydobyciu rozpatrzonym, mogłoby się zapewne było osiągnąć pewne wskazówki co do epoki jego pochodzenia i dawności pobytu człowieka w tych stronach. Bez tych danych jest to tylko curiosum, które podaję w téj myśli, że może gdzieś i kiedyś odkrycie podobne zrobione w przyjaźniejszych warunkach i pod umiejętniejszém okiem da możność porównania i objaśnienia jednego odkrycia drugiém.

Po wspomnianych wyżéj wzgórzach piaszczystych rozsianych nad nizinami rzéki Warty, spotyka się nader często ślady starych przedhistorycznych cmentarzysk: w roku zeszłym rozkopałem dwa na gruncie wsi Podłężyc, i jeden we wsi przyległéj Piaski i zamieściłem ich opis w zeszłorocznych sprawozdaniach. Na témże samém terytoryum w roku bieżącym w odległości nie większéj jak jednéj wiorsty od każdego z trzech w r. z. opisanych cmentarzy znalazłem czwarty. Z powodu iż nieco był odmienny od tych, jakie poprzednio były rozkopane, podaję krótki jego opis; — zrobię tylko jeszcze uwagę, że jeżeli, jak się to zdaje być bardzo prawdopodobném, cmentarz taki towarzyszył zwykle przyległéj osadzie, to okolica ta już w odległych czasach musiała być bardzo ludna i gęsto osiadła. Napotkano bowiem cztéry cmentarze zupełne i zawiérające zabytki, które można było w całości wydobyć, w wiorstowéj od siebie odległości, a także w nie większéj jak wiorstowéj odległości, ślady widoczne trzech innych, z których jednakże dotąd wynaleźć się nieudało nic, prócz licznych skorup, kości, popiołów, ognisk. Szereg takich cmentarzysk ciągnie się daléj wzdłuż wyniosłości nadbrzeżnych przez wsie Beleń i Strońsko, lubo mniéj starannie dotąd zbadanych.

Wracamy do cmentarzysk we wsi Podłężycach.

Na małéj pochyłości piaszczystéj pod południe wydanéj nad samą niziną Warty położonéj, oznaczono sondą pewną przestrzeń jakby brukiem podziemnym wyłożoną. Przystąpiłem więc do jéj odkrycia. Rzeczywiście po usunięciu ziemi na cali 8 do 10 pokazała się cała powiérzchnia jednostajnie kamieniem pokryta. Kamienie średniéj wielkości szczelnie były obok siebie ułożone, zdarzały się często między nimi bryły znacznéj wielkości, których wydobycie niemało trudu kosztowało. Przestrzeń jednostajnego tego bruku dotąd odkrytego wynosi 4—5 prętów kwadratowych. W znacznych ale niejednostajnych odległościach znajdowały się szczątki zgniecionych urn, popioły i kości. Dwa tylko naczynia zakopane niezwykle głęboko bo

4.

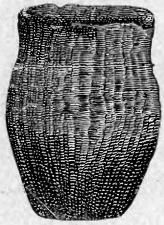

5

na $1^1/_2$ przeszło łokcia pod kamieniami udało się wydobyć w całości, używając przed ich wydobyciem środka ochronnego następnego.

Po okazaniu się wiérzchniéj powiérzchni naczynia nałożono na niem kupę słomy i tę spalono. Ziemia obeschła, naczynie wzmocnione dobrze wychodziło z ziemi. Naczynia te których rysunek załączamy (nr. 4 i 5), różnią się od wszystkich innych dotąd w téj okolicy dobytych podłużnemi wyżłobieniami od góry do dołu regularnie jako ozdoba prowadzonemi.

Nie są to jednakże wyżłobienia pociągnięciem palców wyrobione, jakby się na piérwszy rzut oka zdawać mogło. Są bowiem ściśle równe, a równości téj przy nierównej grubości palców ręki osiągnąć by się nie dało.

Zawiérały w sobie kostki drobne dzieci a żadnych sprzętów i narzędzi. W bliskości tylko jednego z nich wydobyto resztkę narzędzia z kości wyrobionego, które zdaje się być niewątpliwie odłamkiem grzebienia. Rysunek jego pod nr. 6 dołączam.

Z powodu ubóstwa odkryć a nader utrudzającéj roboty nie poszliśmy do końca ciągnącego się daléj jeszcze w dwóch niejednostajnych kierunkach bruku, tę tylko jeszcze różnicę zauważyliśmy w opisywaném cmentarzysku, że w dwóch jego krańcach, wschodnim i zachodnim, urządzone były dwa ogniska, nie z kamienia, ale z gliny ubitéj, jajowate, z wypukłością na wiérzchu wyrobioną. Ogniska te około $1\frac{1}{2}$ łokcia długie a

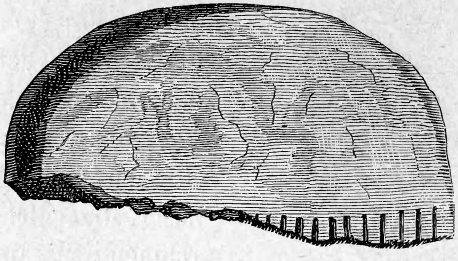

6.

łokieć szérokie, mocno ogniem przejęte, do czego służyć mogły? Prawdopodobnie są to miejsca na których ustawiano stos drzewa do palenia ciał. Wypukła jednak owalność ogniska nie zdaje się odpowiednią do zbierania popiołów i kości.

Krótko prowadzone sondowania na wsi Beleń również nad rzéką Wartą położonéj, na jeden tylko grobowiec natrafić dozwoliły — nieodróżniający się niczém szczególném i jakby pojedynczo (o ile z dotychczasowych poszukiwań wnosić można) będący, na szczegółowy opis nie zasługuje. Małe téż naczynie w formie garnuszka ztamtąd wydobyte niczém się od innych w téj okolicy znajdowanych nie wyróżnia. Na téjże saméj linii w górze rzéki Warty na znacznéj wysokości położona wieś Strońsko okazała się być nader obfitą w groby z czasów przed-

historycznych. Miejscowość ta, jak niesie tradycya miejscowa, za czasów okupacyi pruskiéj miała być zamienioną na fortecę.

Znaczną i nagłą spadzistością łączy się z doliną Warty. Widok z wysokości rozległy i piękny. Na najwyższym punkcie stoi starożytny kościół i plebania. W ogrodzie obok plebanii, pod zabudowaniami proboszcza, na placu przed kościołem, wokoło niezbyt odległéj karczmy, przy przerzynającéj wieś drodze, po najbliższych wzgórzach, wszędzie zgoła pokazywały się ślady grobowisk. Sonda wszędzie opiérała się o grupy kamieni. Rozkopywania prowadzone mozolnie odkryły niezliczoną ilość grobów, szczątki urn i popiołów: wszystko rudera, nic całego i żadnych sprzętów. Przy kopaniu sklepu w plebanii pod stojącym już oddawna budynkiem, wydobyto mnóstwo rozbitych naczyń. W ogrodzie tylko proboszcza udało nam się po długich poszukiwaniach w głębokości trzechłokciowéj pod ogromnemi głazami trafić na jedno prawie w całości zachowane naczynie. Wielkich rozmiarów, dość kształtnego rysunku, odróżnia się nieco od innych z téj okolicy kolorem brunatnym, gdy inne są czerwonawe, żółtawe lub zupełnie czarne (nr. 7).

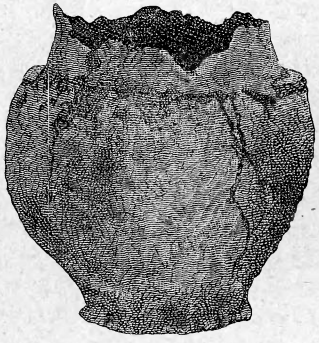

7.

Uderzył nas w téj miejscowości dziwnie niezgrabny sposób stawiania grobów, który stał się zapewne powodem, iż wszystko w nich jest zgniecione i kształtu naczyń i sposobu ich ustawienia wcale domyśleć się nie można. Naczynia mało przedzielone nasypem piasku od kamieni i przygniecione ciężkiemi głazami prawdopodobnie zgniecione zostały w chwili ich położenia i tak do dziś dnia pozostały. Brak ten techniki w budowie grobów, grubość wyrobu kilku ocalonych naczyń, brak wszelkich przystawek zwykle delikatniejszego wyrobu z odmiennéj gliny robionych, brak wszelkich narzędzi i sprzętów,

miałżeby pozwalać się domyślać, iż cmentarz ten do innéj, jak poprzednio opisywane i wiele dawniejszéj epoki się odnosi? Nie chcemy próżnych stawiać domysłów. Sądzimy téż że daléj w téj okolicy prowadzone poszukiwania wiele wątpliwości dziś trudnych do rozwiązania objaśnią. Trzeba to czasowi i rozleglejszemu porównywaniu jednych z drugimi pozostawić.

Z małéj przestrzeni, bo tylko jednomilowéj, na któréj w r. z. i bieżącym robione były i to niedługo trwające poszukiwania, wnosić można, jak ta okolica liczne zawiéra szczątki przeszłości, wprawdzie rysy téj przeszłości nie dadzą się jeszcze ująć z zabytków otrzymanych, ale jest nadzieja, że z postępem poszukiwań zgromadzi się ich tyle, iż staną się wyrazistszemi i dadzą o sobie wybitniejsze świadectwo. Może téż z postępem odkryć uwydatnią się pewne w nich epoki, bo wątpić można aby wszystkie spotykane w ziemi szczątki do jednéj ery ludzkiéj miały się tutaj odnosić. Może się wreszcie uwydatni ich stosunek do innych miejscowości i epok już ściśle oznaczonych.

* * *

Taki był nader ubogi rezultat poszukiwań tegorocznych, którym téż stosunkowo mało bardzo czasu mógłem poświęcić; przypadek sam i poszukiwania innych osób, więcéj i ciekawszego dostarczyły nam materyału.

Okolica o któréj mówimy nader ubogą dotąd okazała się w narzędzia krzemienne. Może dla tego że dotąd na ten przedmiot niedostatecznie zwracano uwagę. Jakoż nadesłano mi płaskie ostrze oszczepu, znalezione w osadzie Okup w bliskości miasta Łasku, miejscowości oddalonéj o mil 3 od koryta rzéki Warty. Ostrze to 11 cen. długie, 4 w najszérszém miejscu szérokie, z bardzo drobno obijanemi brzegami, ma powiérzchnią dość równą i prawie płaską. Jest to egzemplarz starannie wyrobiony i zupełnie w całości dochowany, a zasługuje na uwagę jako piérwszy tego rodzaju w okolicy téj znaleziony (nr. 8).

Inaczéj rzecz się ma z siekiérkami kamiennemi z epoki polerowanego kamienia. Te spotyka się dosyć często, otrzymałem dwie ze wsi Małkowa pod miastem Wartą, jednę znalezioną w torfie pod miastem Sieradzem, dwie znalezione we wsi Łyszkowie u w-go Michała Kobierzyckiego, jednę uszkodzoną znalezioną na rozległym nietkniętym dotąd cmentarzysku we wsi Jeżów. Siekiéry te różnych kształtów jedne z serpentynu, inne z krzemienia, inne wreszcie zdaje się z głazów erratycznych wyrobione, przedstawiają nierówny stopień wykończenia, wszystkie jednak niewątpliwie pochodzą z epoki polerowanego kamienia.

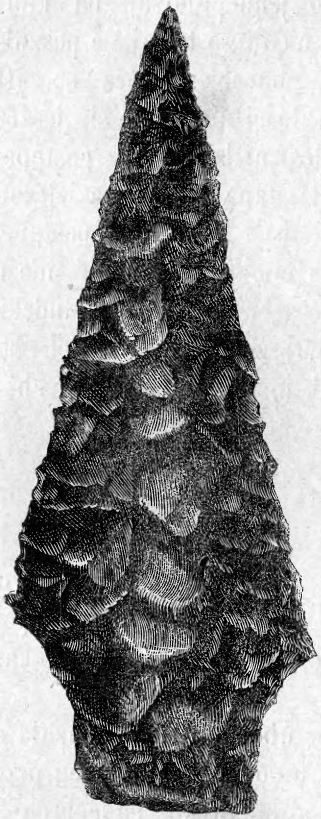

8.

Ponieważ mówimy tutaj o narzędziach krzemiennych i kamiennych, za stosowne uważamy zamieścić zarazem wiadomość o przesyłce, jaką otrzymaliśmy od p. Tańskiego, mieszkającego w Warszawie. Przesyłka ta zawiéra w sobie krzemienie ręką ludzką obrabiane, znalezione w r. 1873 na wydmie piaszczystéj do wsi Zastawa z dóbr wilanowskich należącéj (Gmina Wawer) przez tegoż p. Tańskiego. Wiadomość tę z tego względu uważamy za stosowne tutaj podać, że stanowi dalszy ciąg poszukiwań nad brzegami Wisły przez prof. J. Przyborowskiego rozpoczętych.

Krzemienie te w liczbie kilkudziesięciu, widocznie na miejscu były wyrabiane. Znajdują się między niemi groty strzałek

bardzo małych i nieco większych, w różnym stopniu wykończenia; podłużne sztuki z ostremi kantami, podłużnie łupane i jedna sztuka prawie kwadratowa ze starannie obrobionemi na ostro wszystkiemi czterema kantami; jedna sztuka zbliżona formą do tak zwanych drapaczy; oprócz tego proste okrzoski i wiory, oraz większa sztuka krzemienia na któréj widoczne ślady odłupań. Niepodobna tych sztuk uważać za naniesione wodą, bo kanty ich nie są zużyte, a oprócz tego są tu i inne jeszcze ślady pobytu człowieka, szczęty naczyń glinianych z wyciskami robionemi sznurkiem, grupka stopionéj cyny i guzik bronzowy.

9

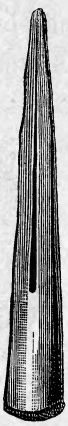

10

Rysunku nie widzimy potrzeby w tém miejscu dołączać, bo typ, wielkość, sposób obrobienia wspomnianych wyżéj krzemieni zupełnie zbliża się do tych, jakie p. Przyborowski w Nr. 1, Wiadomości archeologicznych, na str. 72, 73, 74, 75, podał. Jednego tylko okazu odrębnego typu podajemy rysunek (nr. 9).

* * *

Z innych przedmiotów znalezionych w r. b. w bliższej lub nieco dalszéj odległości od miejsca mego zamieszkania a udzielonych przez znalazców, zasługują na wspomienie: iglica bronzowa znaleziona we wsi Wola Morzeńska, odmiennéj formy od tych jakie dotąd spotykaliśmy, rysunek z tego powodu załączamy (nr. 10); dłuto bronzowe 13 centymetrów długie 3 szerokie, ale widocznie w obudwu końcach uszkodzone przez umyślne odtrącenia. Zupełnie taki sam egzemplarz i wcale nieuszkodzony znajduje się w zbiorze p. Podczaszyńskiego, tylko o ile sobie przypominam znaleziony on został w Szląsku Austryackim;

to zaś o którém mówimy wykopane zostało w r. b. przez włościan glinę kopiących w okolicy Krzepic.

Z nadesłanych mi urn, dwóch załączam rysunki: jedna mniéj zwykłéj formy i pięknéj czarności, druga szczególnie dobrze zachowana, bo zdaje się jakby dziś wyszła z warsztatu garncarza, udatnéj formy, czarno lśniąca znaleziona została przez pana Mrowińskiego we wsi Góra Bałdrzychowska (nr. 11 i 12).

* * *

Daléj należy mi nadmienić o nadesłanym mi okazie głowy wołu zwanego bos primigenius znalezionym na wiosnę

11.

12.

w 1873 r. w powiecie garwolińskim dobrach Górzno, w piasku nadbrzeżnym nad rzéczką Górznik, wpadającą do Wilgi.

Rozmiary trzech okazów paleontologicznych, o których dotąd była mowa, są następujące:

Łoś

Szérokość czoła między osadą rogów cen. 21.
Objętość roga przy osadzie „ „ 19.
Grubość czaszki „ „ „ 2.

Wół (Tur) *z rzéki Warty*

Szérokość między rogami cen. 21.
„ „ kończynami rogów „ 66.

Szérokość między jamami oczowemi	„	29.
Objętość rogu przy osadzie	„	35.
Długość „ „ „	„	59.
Średnica oka	„	7.

Rozmiary głowy pochodzącéj z Górzna nader mało się różnią od poprzedzającéj. Dodać tylko winienem, że obie te głowy pomiędzy rogami w prostéj linii i czoło zupełnie płaskie, a odległość od jamy oczowéj do osady wynosi 16—17 cent.

* * *

Rozpatrując mapę geologiczną Królestwa Polskiego pana Kosińskiego ogłoszoną przy Encyklopedyi Rolniczéj dostrzegamy, że okolica, o któréj wyżéj mówiliśmy, leży w niewielkiém oddaleniu od pasa jurajskiego oznaczonego na téj mapie kolorem ciemno-żółtym a ciągnącego się z pod Krakowa przez Olkusz, Wolborz, Pilicę, Janów, Olsztyn, Częstochowę, Kłobucko i Krzepice, sięgającego z jednéj strony Praszki, a z drugiéj Działoszyna i Pajęczna i kończącego się pod Wieluniem i Złoczowem.

Okolica Burzenina, Sieradza i Warty, o któréj poprzednio była mowa, leży więc już w owéj wielkiéj przestrzeni perłowo białym kolorem oznaczonéj, obejmującéj około $^3/_4$ Królestwa a jako napływy zapisanéj, będącéj zaś rzeczywiście terra incognita pod względem geologicznym. Co się kryje pod temi napływami? Nieliczne świdrowania nie wiele dotąd na to odpowiedzieć mogły. Gdzie niegdzie spotkane ślady węgla, gdzie indziéj źródła słone wskazują, że w znacznych głębokościach mogą tu być skarby, których się dotąd nikt nie domyśla. Geologiczne i górnicze poszukiwania mają tu obszerny zawód i wielkie pole pracy dla siebie. Prace geologiczne i górnicze są w ścisłym ze sobą związku. Umiejętność geologiczna musi przewodniczyć pracom górniczym. Prace górnicze obja-

śniają i dają materyał umiejętności geologicznéj. W ścisłym również związku z niemi jest paleontologia, gdyż uznano ją za najpewniejszą i najnieomylniejszą skazówkę warstw, pokładów i formacyi. Prace górnicze, geologiczne i paleontologiczne łącząc się z praktycznemi celami, mogąc przyczynić się do bezpośredniego pomnożenia bogactwa krajowego i do opłacenia podjętych trudów i nakładów, powinnyby pilną zwrócić na siebie uwagę, jeśli społeczność nasza nie chce jak dotąd z założonemi rękami czekać, aż obcy wezmą skarby podziemne a wreszcie i samę ziemię. Zbadanie i znajomość ziemi i podziemia kraju, są rzeczami obowiązkowemi i są jedną z tych prac koniecznych, których społeczeństwa bez skazania się na dobrowolne ubóstwo a nawet zagładę opuszczać lub odkładać nie mogą. Uznania téj potrzeby od pokolenia, które coraz wyraźniéj zdaje się pojmować i opuszczenia przeszłości i obowiązki teraźniejszości, spodziewamy się jak najmocniéj. Za uznaniem pójdzie wzięcie się skrzętne do dzieła. Czego nie mogą dokazać jednostki, temu podołać potrafią spółki i stowarzyszenia, które nauczono się już oceniać i organizować.

Archeologia w ogólności a przedhistoryczna w szczególności, nie ma praktycznych celów i widomych korzyści przed sobą. Gruntem i celem jéj jest wrodzony w umyśle ludzkim popęd do rozszerzania we wszystkich kierunkach koła swéj wiedzy, i szukania praw przewodniczących jak fenomenom natury tak dziejom i kolejom ludzkości. Idzie ona za śladami człowieka, jego działania i jego otoczenia w takie epoki, po których w dziejach pisanych a nawet w tradycyi nie zostało śladu; zstępuje w zaginione epoki odrębnych poziomów cywilizacyi coraz niżéj stojących i coraz uboższych. Jak daleko do początków dojść potrafi — trudno oznaczyć. Jakie w końcu rezultaty naukowe osiągnie — jeszcze trudniéj. Badania naukowe czasem do wielkich niespodzianek prowadzą; żadne nie ginie bez śladu po sobie i zawsze jeżeli nie bezpośredni wpływ na umysł ludzki, to pośredni przez jakąś spowinowaconą umiejętność wywiéra. Badanie porównawcze piérwotnych dziejów

człowieka równolegle z dziejami formacyi geologicznych, już pod ręką Lyella ciekawe wydało rezultaty. Praca ta jednak zaledwie rozpoczęta gdzieindziéj, u nas dopiéro poruszona. Porównawcze badania Lubbocka pomiędzy istniejącemi dzikiemi ludami a zaginionemi epokami piérwotnych cywilizacyj, nowe zupełnie poglądy na bieg spraw ludzkich odsłoniły. Dopełniać szeregi zdobytych materyałów, aby badaniom porównawczym dać oparcie, jest zadaniem pracowników około archeologii różnych krajów. Geologia i palentologia stały się już nierozłącznemi jéj podporami i towarzyszkami. Bez ich pomocy gromadzone materyały tracą częstokroć wszelkie naukowe znaczenie i schodzą do rzędu prostych zabawek. Najmniéj na pozór znaczący przedmiot przy świetle tych nauk może nabrać ważności. Czy pytania tak żywo poruszające umysły współczesnych naturalistów i nienaturalistów, rozwiązane będą na téj drodze, czy nowe nastręczą się hypotezy, które dzisiejsze wepchną w zapomnienie—o to mniejsza. To pewna, że fakta odkryte, dla historyi świata i historyi człowieka dadzą pewne stałe punkta oparcia, które zawsze będą miały tę korzyść, że usuwać będą nieugruntowane hypotezy. Historya ras ludzkich, ich rozkład po świecie i mięszanie się, ustępowanie jednych przed drugiemi, już w skutek badań archeologiczno-paleontologicznych coraz wyraźniejsze przybiéra kształty, chociaż daleko jéj jeszcze do zupełnéj wyrazistości. Nie małéj wagi to przyczynek do ogólnych dziejów, a wiele jeszcze na tém polu pozostaję do zrobienia.

Dotąd badania w powyżéj oznaczonych kierunkach szły tylko wyrywkowo — idzie o to, aby badaniom tym nadać takie rozszerzenie, aby stanowiły łańcuch, którego ogniwa łączyłyby się z sobą wszędzie. I do téj zupełności jeszcze daleko, ale niezaprzeczenie ogniwa te coraz więcéj się spajają. Należy więc znać wszystko co zrobione i co się robi gdzieindziéj, a na swoję rękę posuwać robotę około siebie.

Z powyższych kilku uwag wypływa, że badania archeologiczne schodzą się z jednéj strony z historyą cywilizacyi, z dru-

giéj z historyą fizycznego rozwoju świata, są więc cząstką ogólnéj historyi i mają cenę badań historycznych. Ani przeceniać ich wartości nie należy, ani też poniżać ich i za próżną zabawkę starości poczytywać. Zagadkowość wyników w każdéj nauce dopotąd jest ukrytą, dopóki wyższy umysł lub ważne jakie odkrycie, nie roznieci nad niemi niespodziewanego światła.

Jeżeli jednak geologia i paleontologia łączą się ściśle z archeologią przedhistoryczną i niejednokrotnie zdolne są wyłącznie podstawę i wartość jéj nadać, nie idzie zatem aby archeologowie czekać byli zmuszeni, dopóki powyższe nauki nie otworzą i nie utorują im drogi. Wiele jest dla archeologów do zrobienia w najbliższéj powiérzchni ziemi. Powiérzchnia ta, mało dotąd jest zbadaną: wszystkie odkrycia dotychczasowe są powiększéj części przypadkowe. W większych dopiéro głębokościach spotyka się zwykle archeolog z zagadnieniami, których sam rozwiązać nie jest w stanie. Badania zaś geologiczne kraju wskazać mogą miejscowości, w których poszukiwania archeologiczne większy mogą plon obiecywać. Jaskinie w formacyi jurasowéj dostarczyły już dla poszukujących w nich pięknych bardzo rezultatów; czy nie należałoby zwrócić uwagi na rozpadliny i pieczary właściwe gipsowi a rozrzucone na wyniosłościach, których massę minerał ten stanowi.

E. Stawiski.

O DWÓCH ZABYTKACH

Z MUZEUM

TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK POZNANSKIEGO.

Szczególne dla nas zajęcie przedstawia kolumna Trajana w Rzymie: na swych bronzowych kręgach wyobraża ona jedno z piérwszych zetknięć rzymskiego świata z Dakami, szczepem słowiańskim.

Rzymskie społeczeństwo jaśniało naówczas całym urokiem potęgi i dojrzałości, kiedy Słowianie przychodzili dopiéro do samopoznania, krzątając się około skupienia sił dla odporu nazewnątrz, jakotéż dla położenia zaczątków spójności wewnętrznéj. Koleje walki jak również jéj rozwiązanie łatwo było można przewidzieć: Rzymianami kieruje myśl i wola jedyna, prowadząca do walki swoich i obcych; u Słowian niema sprzymierzeńców, różne nawet szczepy narodu nie kojarzą się we wspólném usiłowaniu wobec nieprzyjaciela. Sarmaci, jedno z plemion słowiańskich, pomagają Rzymianom, i ledwie część ich jakaś staje po stronie Decebala, to jest służy sprawie narodowéj. Słowem, nietykalności słowiańszczyzny broni jeden tylko jéj szczep, prawda że męztwem i czcią dla przeszło-

ści nieostatni, ale mając przeciwko sobie własnych współplemieników, musi uledz przewadze.

Rzymianie nad brzegami Drawy lub Dunaju gromadzą zapasy żywności i rynsztunki wojenne, z drzewa budulcowego wcześnie przygotowanego stawiają warownie i strzelnice, płonące na nich pochodnie oświetlają okolicę chroniąc od niespodzianego napadu; a wojsko zaciąga na rzékach mosty i po nich przechodzi. W szeregach tego wojska uderzają postacie oddziałów doborowych (tab. 34), wybrani żołnierze niosą godła legijonów, twarze ich nacechowane śladem długich i zwycięzkich wojen (1). Przeciwko strojnym i wyćwiczonym zastępom Rzymian, Dakowie wojują mieczem krótkim i zakrzywionym, łukiem i tarczą, bez hełmu na głowie, bez pancerza na piersiach; a jazda bez siodła na koniu. Zakończenie walki wiadome: siedziby Daków zniszczone, ludność rozpierzchła się po górach i lasach lub poszła w niewolę, król Decebal zginął. Najtragiczniejszym ustępem téj walki jest samobójcza śmierć jego żołnierzy najdzielniejszych: cisną się oni do kotłów z napojem, i z dzikim zapałem czerpią z nich trunek zaprawiony truciznę, śmierć nad niewolę przenosząc.

Kiedy różnice społeczne pomiędzy dwoma narodami tak okazale i rozlegle przedstawia kolumna Trajana, dwa zabytki świeżo wykopane w Poznańskiem, tę samę myśl, chociaż w sposób nader skromny, objaśniają i stwiérdzają ponownie. Zabytkami temi są: *maska rzymska* znaleziona pod Czarnkowem (nad Notecią), i *urna słowiańska* ozdobiona postacią ludzką, wykopana pod Gnieznem.

Maska rzymska (nr. 1) znaleziona na gruntach p. Wruka, na wzgórzu piaszczystém, w urnie zawiérającéj popioły i resztki kości ludzkich, ulepiona z pięknéj brunatnéj gliny, ma 10 ½ centymetrów wysokości, a przedstawia twarz człowieka w sile wieku. Wykonaną ona jest nie robotą ręczną, ale odciśnięta

(1) Ciacone, Colonna Trajana etc. Rama. S. a.

w formie: na odwrotnéj stronie widać ślad naciśnięcia palca ręki wkładającéj ją do pieca. Pochodzenie téj maski jest niezaprzeczenie rzymskie: dowód stanowi wyraz, rysy twarzy, staranność i wykończoność roboty.

Wiadomo jak obszerne, liczne i piękne czyniono zastoso-

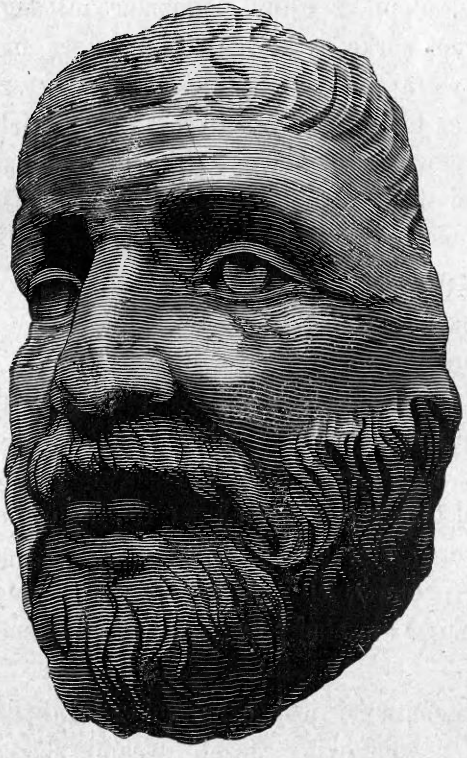

1.

wanie gliny do wyrobów w starożytności. Z wyrobu naczyń do zastawy stołowéj słynęły zakłady wyspy Samos w Grecyi, Arretium i Surrentum w Italii, Sagunt w Hiszpanii. Z wyrobu kubków wsławiły się: Pergam w Azyi Mniejszéj, Tralles w Tessalii, oraz Mutina w Italii, „zkąd, — powiada Pliniusz, rozwożono je na wszystkie strony świata, lądem i morzem.“

Jeden z tych cesarzów, którzy wszystko potrafili zużyć lub przesadzić, Witelijusz, kazał zrobić półmisek takiéj wielkości, że potrzeba było murować w otwartem polu nowy piec do jego wypalenia; „podobnym zaś on był, — powiada tenże — nie do półmiska lecz do sadzawki.“ Podobizny postaci ludzkich z gliny miały powstać w Grecyi, w mieście Sykijonie. Debutades, garncarz, ulepił z gliny podobiznę młodego człowieka ulubionego przez córkę, a którego ona twarz narysowała na ścianie. Lyzystrat, także z Sykijonu, piérwszy zastąpił ręczny wyrób przez formę (1). Cesarze rzymscy wielce się przyczynili do rozpowszechnienia posągów i podobizn swoich po całym świecie: nie było miejsca, do któregoby Domicyjan nie posłał swéj podobizny,—powiada Dion (2), z metalu i marmuru; a więc prawdopodobnie i z gliny.

Czas wykonania maski, o któréj mówimy, określić trudno; ale staranne uczesanie zarostu pod ustami pozwala odnieść ją do czasów późniejszych. Świadczy bowiem Cycero (3), że za jego dopiéro czasów poczęli starannie uczesywać włosy młodzi ludzie, a dbających o to nazywano *bene barbati*. Do takiego téż pod tym względem okresu da się odnieść rzeczona maska. Zwyczaj starannego noszenia brody, ograniczający się zarazem gronem świetniejszéj młodzieży rzymskiéj, za czasów Trajana mógł się stać powszechnym, a zatem i przyjętym przez wojsko.

Niepodobieństwem jest oznaczyć z jakąbądź pewnością, kogo ta twarz przedstawia. Jeżeli rysami zbliża się do twarzy Eskulapa lub Harpokrata (4), to jednakże trudno przypuścić, ażeby ta maska przedstawiająca rysy oblicza dość pospolite, mogła (w myśli swego twórcy) wyobrażać bóstwo. Nie

(1) C. Plinii Secundi Naturalis Hist. XXXV.
(2) Dion LXVII.
(3) Cic. Catil. II. 10.
(4) Montfaucon, L'Antiquité expliquée i t. d. Paris 1722. III. IV.

zbliża się też ona do typu żadnego ze znanych cesarzów ([1]). Nie sądzę, w ogóle, aby przedstawiała jakąbądź historyczną postać: rysy są grube, noszą cechy człowieka pospolitego, wystawionego za życia na słoty i skwary. Gdyby wolno było czynić przypuszczenia przy takiéj szczupłości danych, w rzeczy odnoszącéj się do tak dalekiéj przeszłości, możebym szukał odpowiedniego typu na kolumnie Trajana w jednym z tych wyborowych żołnierzy, co słuchają militarnéj mowy Cesarza lub niosą przed nim godła legijonów. Wiadomo jak często podobiznami ozdabiali Rzymianie pomniki zmarłych: owóż, maska ta, zrobiona gdzieś w Italii lub Grecyi (próżnia dowodziłaby że była przeznaczoną do przewozu: Adryjan w podobny sposób kazał robić posągi Antinousa, dla wyprawienia ich do odległych miast, które o nie się ubiegały)([2]), była postawiona w Pannonii, nad grobem jakiego żołnierza, „który zginął podczas wtargnięcia nieprzyjaciela“ (decidit incursu hostis)([3]). Następnie w drodze zdobyczy lub handlu mogła dostać się w dalekie kraje położone nad Notecią, i jako amulet włożona została do urny wraz ze szczątkami zmarłego krajowca. ([4]).

Urna słowiańska, któréj podobiznę tu podajemy (nr. 2), wykopana była we wsi Ledna góra albo Lenna góra pomiędzy Pobiedziskami a Gnieznem, o milę od Gniezna, na pagórku

---

(1) Hulsius. Impp. Romanorum Numismatum Series. Francof. 1605.

(2) Daremberg. Dictionnaire des antiquités grecques et romaines. Fasc. II

(3) Mommsen. Corpus inscriptionum latinarum III. 1873.

(4) Autor dzieła „Sztuka u Słowian“ wspomina o trzech monetach rzymskich znalezionych na ziemi naszéj: Trajana w Kujawach, Adryjana w Olkuskiem, Karakalli w Stanisławowskiem. Uzupełniając wiadomości podane przez znakomitego pisarza, zaznaczę że przed dwudziestoma laty, w Galicyi, w powiecie tarnobrzeskim, we wsi Chmielowie, przy kopaniu rowu mającego odgraniczyć las, znaleziono kilkaset monet rzymskich. Z tego wykopaliska mam 21 sztuk monet, mianowicie: Nerona, Wespazyjana, Tytusa, córki jego Tycyi, Trajana, Antonina, Faustyny młodszéj, L. Verusa, żony jego Lucylii, Adryjana i M. Aurelijusza: monety te otrzymałem świeżo od p. baronowéj Beust, za pośrednictwem zacnéj hr. Zofii Tarnowskiéj.

Państwowe Muzeum Archeologiczne Biblioteka

2a.

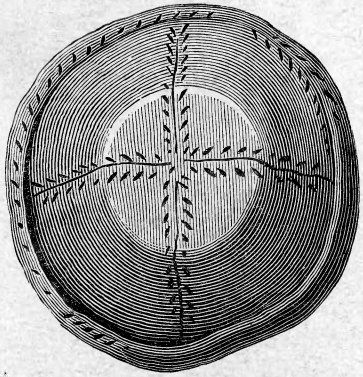

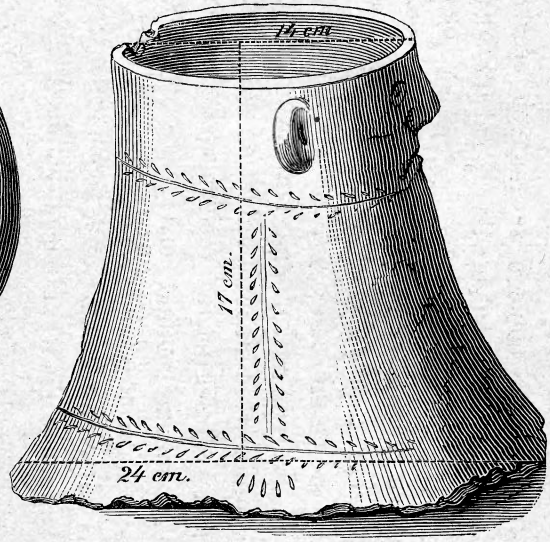

2b.

piaszczystym nad małą łączką. „Znalazca, robotnik, urwał spodnią część, która skruszyła się w drobne kawałki, równie jako i mniejszych kilka garnków, tudzież miseczka, znajdujące się przy urnie. Kopano tam zaraz wokoło, lecz nic więcéj nie znaleziono. Tkwiła ona w głębokości 3 stóp, obłożona małemi kamieniami. Sam byłem na miejscu i oglądałem ów dół, gdzie je znaleziono w roku zeszłym, w czerwcu," powiada p. Feldmanowski, którego niewyczerpanéj uczynności zawdzięczam te szczegóły. Urna z czarnéj, bardzo kruchéj, grubo ziarnistéj massy, mało zawiéra gliny, która części te jakby z tłuczonego kamienia złożone, spaja. Szerokość u spodu 24 cm. u góry 14; wysokość 17 cm. Trudno oznaczyć, czyją na naczyniu podobiznę rzemieślnik pragnął przekazać. Osoba przedstawiona nie należała do rodu rządzącego—troski bowiem wynikające z odpowiedzialności władzy nie uzacniły gminności rysów; niebyła ona ze stanu wyższego: chociaż na głowie widać niby pilśniankę, oznaka starszyzny scytyjskiéj, od któréj pisarze greccy nazywają ją „pilofobami:" była więc to zapewne twarz jednego z tych skromnych „oktapodów," posiadaczy zaprzęgu wołów i wozu, o których wspomina Lucyan w dyalogu Scyta i Gospodarz, a którzy stanowili liczebnie, jak jeszcze stanowią i teraz, przeważną większość narodu.

Dwa te zabytki uwidomiają niejako stan oświaty dwóch społeczeństw: jedno z nich dojrzałe i wykończone; drugie młode i ledwie przychodzące do życia. Piérwsze jednak zniknie, drugie wyrośnie, i za nadejściem prądu Chrześcijańskiego, rozkwitnie w naród zacny: nie potęgowanie bowiem cywilizacyi materyalnéj, lecz podniosłość, wielkość i wierność myśli ożywiającéj narody, o losach ich stanowi.

Lubomirski.

STAROŻYTNOŚCI DOBRZYŃSKIE.

Obrawszy sobie kiedyś za przedmiot badań historycznych jednę miejscowość naszego kraju, to jest dawną ziemię dobrzyńską czyli dzisiejsze powiaty lipnowski i rypiński, zająłem się z całą gorliwością zebraniem wszelkich pamiątek dawnych, które czas od zniszczenia ocalił, lub o których od osób godnych wiary słyszeć mi się zdarzyło — tém więcéj że w ostatnich czasach (to jest po roku 1848) w skutek lepszego gospodarstwa rolnego, głębszéj uprawy ziemi, zamieniania powiérzchni leśnych pod uprawę zbożową, a mianowicie przez wznoszenie coraz liczniejszych budowli murowanych na fundamencie z kamienia polnego, a tém samém przez wielkie zapotrzebowanie tego materyału, liczne pamiątki odkrytemi zostały, świadczące o gęstem zaludnieniu tych okolic przez społeczność przedchrześcijańską.

Mówimy o owych cmentarzach z epoki przedhistorycznéj, które lud miejscowy niewłaściwie nazywa grobami aryjańskiemi, a z których wydobywane urny czyli popielnice ze szczątkami kości zwęglonych, i ułamkami innych przedmiotów tamże znajdowanych, mogą choć przybliżone dać wyobrażenie o społeczeństwie, po którém te szczątki pozostały. W opowia-

daniu o tych wykopaliskach zachowamy porządek, w jakim one do wiadomości naszéj przychodziły.

1. Wykopalisko we wsi Wierznicy. Gawarecki w opisie ziemi dobrzyńskiéj str. 94 tak nam o niém opowiada.

W roku 1822 na polach téj wsi odkryty grób z kamieni, a w nim przeszło 20 urn pogrzebowych, pola wsi Wierznicy od strony zachodniéj w części pokryte pagórkami piaszczystemi, pagórki te o 7 do 8 staj odległe od wsi na nich ani około nich drzewa nie rosną. W jednym ze wspomnionych pagórków znaleziono grób na półtrzecia łokcia, ocembrowany prostemi kamieniami i przykryty takiemiż, długi 4, a szeroki 2 łokcie. W grobie tym było przeszło 20 naczyń glinianych mających kształt dzbanków szérokich — wysokich przeszło pół łokcia, każde napełnione było piaskiem, drobnemi kostkami i popiołami — sztuk 2 z tych naczyń ówczasowy dziedzic Wierznicy Aleksander Rosciszewski ofiarował Towarzystwu Naukowemu przy szkole wojewodzkiéj płockiéj.

W późniejszym czasie miano jeszcze odkryć na polach tejże wsi Wierznicy, urny grobowe, z których jedna w moim się zbiorze znajduje.

2. We wsi Olesznie własności Konstantego Karnkowskiego, odkopano dwa takie grobowce z urnami, z których kilka ocalało, i znajdują się w ręku właściciela, jedna z tych urn jest z uszkiem.

3. We wsi Zadusznikach w roku 1859 przy poszukiwaniu kamieni do budowli, na wzgórku piaszczystym odkryto grobowiec długi około 3 łokci a széroki na $1\frac{1}{2}$, ułożony porządnie z kamieni gładkich, spód i boki tymże kamieniem wyłożone, przykryty był jednym kamieniem zupełnie płaskim;— zdaje się że do ułożenia takiego grobowca, przysposabiać trzeba było kamienie, przez ich rozbicie, aby gładką otrzymać powiérzchnią, — w grobowcu tym było urn 17 i dwie łzawnice, dwie z tych urn, dzierżawca ówczesny téj wsi p. Mroziński do mego zbioru ofiarował; w urnach tych oprócz popiołu

zupełnie białego, nic nie znaleziono, pokrywy od urn dla zbytniéj kruchości, ocalone być nie mogły.

4. W tymże samym roku, takiż sam grób odkryto we wsi Dyblinie, nie daleko od zabudowań, téj saméj miary co powyżéj opisany, kamieniem gładkim ocembrowany, przykrycia jednak kamiennego nie było, widać poprzednio już takowe uniesiono; grobowiec ten zawierał takich urn kilkanaście we dwa rzędy ustawionych i zasypanych ziemią; właściciel pan Paprocki pomimo całéj usilności ocalenia tych zabytków, nie mógł dokazać, aby choć jedna urna w całości wydobytą być mogła, za dotknięciem wszystkie się w drobne części rozpadały.

5. Wszystkie te wykopaliska odkryto w okolicy Dobrzynia nad Wisłą; widać że ta okolica w czasach przedchrześcijańskich liczną ludnością była osiadła. Góra zamkowa w Dobrzyniu zdaje się że była także starożytnym żalnikiem, bo na niéj skorupy od urn spotykać się dają — w okolicy zaś Dobrzynia w każdéj wsi prawie pojedyncze urny lub grobowce z urnami znajdowano — o ile mi wiadomo, w Szpethalu, Baboszewie, Gołyszewie i Leniu; w tém ostatniém miejscu w roku 1857 wyorano urnę, do któréj ludzie w polu pracujący chciwie się rzucili, sądząc że jest z pieniędzmi, ale znalazłszy tylko popioły i kości zwęglone, na drobne cząstki ją rozbili; według zapewnienia p. Józefa Cieleckiego, posiadacza tego majątku, który te szczątki oglądał, miały być na nich jakieś ozdoby, które zapewne téj saméj były natury co i u drugich urn w innych miejscowościach znalezionych, a o których niżéj powiemy.

Jeżeli w okolicy Dobrzynia, tak liczne znajdowano przedchrześcijańskich czasów grobowce, to jest tylko dowodem, że ta okolica żyzną glebą odznaczająca się, już podówczas przez liczną ludność była osiadłą, i że ta ludność nie była ani koczową, ani przechodnią, ale z dawien dawna w tych miejscowościach osiedloną. Z innych miejscowości ziemi dobrzyńskiéj, daléj od brzegów Wisły położonych, mniéj liczne dotąd

ślady tych wykopalisk, głównie dla tego, że środek ziemi dobrzyńskiéj, po większéj części piaszczysty, rozległemi lasami zarosły, nie był jeszcze w owéj epoce zamieszkały; ludność posuwająca się w te knieje, wybierała miejscowości nad jeziorami lub strumieniami, z lepszą do uprawy ziemią, i tam się siedliła.

Jakie z tych miejscowości zebrać mogłem szczegóły, o starożytnych żalnikach tu przytaczam:

1. We wsi Chojnie (w bliskości rzeczki Rużec, oba te nazwiska wspominane w dyplomatach z XIII wieku), w roku 1842 na górze piaszczystéj odkopane były dwa grobowce wyłożone polnemi kamieniami płaskiemi; każdy grobowiec miał formę trumny na łokieć szérokiéj a przeszło na dwa łokcie długiéj; w takim grobowcu znaleziono urn glinianych większych i mniejszych 24, ustawionych we dwa rzędy systematycznie od największych (objętości garcowéj) do najmniejszych (objętości półkwartowéj) w rzędzie po 12; urny formą garncarską, grube, czarne lub czerwone, niektóre z pokrywami; w urnach popioły i kości zwęglone. W pewnéj zaś odległości od tych grobowców znaleziono trzeci, w którym były tylko 4 urny; pomiędzy popiołami znaleziono kółko mocno rdzą zniszczone, niby kolczyk — jakiś drucik skręcony i narzędzie do szczypczyków podobne.

Wiadomość tę powziąłem od p. Jana Tokarskiego, właściciela dóbr Chojna, który znaczną część tych urn od zniszczenia ocalił. P. Stronczyński robiąc kiedyś podróż w celach poszukiwań archeologicznych, zwiedzał podobno Chojno i widział te urny.

2. W Stalmierzu nad rzéką Rużec odkopano także grobowiec przedchrześcijański, z którego jednę urnę (objętości więcéj niż garncowéj) otrzymałem do mojego zbioru od pana Chełmickiego, ówczasowego dzierżawcy téj wsi; bliższych jednak żadnych szczegółów.

3. W Kowalkach pod Rypinem, własności p. Józefa Chełmickiego, przed r. 1860 odkopano grobowiec, w którym

było urn 9, ustawionych we dwa rzędy, urną dziewiątą zakończonych; grobowiec był starannie kamieniem polnym wyłożony, i takimże płaskim przykryty; urny po zetknięciu z powietrzem rozsypały się; znaleziono tamże kilka blaszek metalowych, lecz tak mocno rdzą zniszczonych, że się w ręku kruszyły.

4. We wsi Mazowszu, odkryto także podobny grobowiec, z którego jedna urna przez ks. Czermińskiego, ówczesnego téj parafii proboszcza a następnie kanonika płockiego, ofiarowaną była do zbioru p. Konstantego Karnkowskiego z Olesznа.

5. Tenże p. Karnkowski w roku 1864 był obecny przy rozkopywaniu grobowca we wsi Krobi nad Drwęcą, w którym miało być urn siedm, z których parę ocalonych zostało; w tych urnach znalezione także były przedmioty metalowe. Krobia w bliskości Lubicza nad Drwęcą, należała niegdyś do starostwa złotoryjskiego, którego ostatnim starostą miał być książę Lubomirski.

UWAGI OGÓLNE.

W moim zbiorze znajduje się urn czyli popielnic siedem i kilka odłamków, które wszystkie pochodzą z wykopalisk w ziemi dobrzyńskiéj dokonanych, jak o tém wyżéj nadmieniłem. Urny te, są rozmaitéj wielkości, a nawet i formy, staranniejszéj lub mniéj starannéj roboty, z tych dwie z pokrywami, jedna zaś urna, w połowie swojéj niższéj ocalona, zawiéra niętknięte popioły, tak jak z grobowca wyjętą została. Z pomiędzy tych urn staranniejszego wyrobu, jest jedna mająca wysokości 23 1/2 centimetra, obwodu u góry 58 cm., a 18 cm. średnicy, obwodu we środku 80 cm. a u dna obwodu 30 cm jest czarna, szmelcowana wewnątrz, ma dwa uszka czyli antabki w górnéj swojéj części, i cienko wyrobiona, dowód i do-

broci gliny, i dosyć już wydoskonalonéj roboty garncarskiéj; do téj urny należy pokrywa, także czarna, szmelcowana, w części uszkodzona.

Druga urna tegoż samego wyrobu o wiele mniejsza, ma kształt dzbanuszkowaty, wysoka 17 cm., mająca 25 cm. obwodu u góry a 8 1/2 cm. średnicy; obwód w środku 46 1/2 cm. obwód u dna 17 1/2 cm. wynosi — także czarna, szmelcowana z pokrywą, 6 1/2 cm. mająca wysokości, i z dwoma uszkami, czyli antabkami jak poprzedzająca; tém jest jeszcze ozdobniejsza, że pokrywa od wiérzchu ma deseń i że na urnie, cokolwiek wyżéj środka jest deseń 34 mm. széroki, całą urnę opasujący; deseń ten z drobnych krések wyrobiony, układem bardzo podobny do tego, jaki na urnach w wykopaliska chalińskiego znajduje się.

Urna ta, mniejsza od piérwszéj, bo obiedwie z jednego wykopaliska pochodzą, jako ozdobniejsza, mogła zawierać popioły kobiéty.

Oprócz powyższych posiadam dwie urny, prawie jednakowéj wielkości po 26 cm. wysokie, a 87 cm. obwodu w środku mające, — urny te są prostéj garncarskiéj roboty, z tą tylko różnicą, że na jednéj, po nad środkiem w górnéj części, jako ozdoby, są podwójne kółka w wypukło-rzeźbie, — trzy takie ozdoby, w równéj od siebie odległości otaczają urnę.

Daléj posiadam dzbanuszek z uszkiem czarny, szmelcowany, z cienkiego wyrobu, 9 1/2 cm. wysoki, 32 cm. u góry a 45 cm. we środku obwodu mający; zdaje mi się że garnuszek taki nie służył do składania w nim popiołów, ale był pewnego rodzaju naczyniem obrzędowém, a najpodobniéj służył do składania jadła lub napoju na drogę wieczności dla duszy zmarłego.

Jedna zaś grubéj roboty urna 10 1/2 cm. wysoka, 27 cm. u góry, a 34 w środku obwodu mająca, mogąca zawiérać kiedyś popioły dziecka, cała jest jakby z pierścieni glinianych złożona.

Z opisania urn powyższych, i z zebranych wiadomości od osób godnych wiary, które były świadkami rozkopywania tych przedhistorycznych grobowców, następujące wnioski wyprowadziłem.

1. Że społeczeństwo, które te grobowce wznosiło, już stało na pewnym wyższym stopniu ukształcenia, czego dowodem znajomość użytku wielu metali i sama staranność w przyozdabianiu niektórych urn grobowych. Społeczeństwo to jednakże nie znało pisma, boby z pewnością jakiś ślad takowego pozostał na urnach.

2. Na zakładanie takich grobów, wybierano pospolicie wzgórki piaszczyste, nie ograniczając się bynajmniéj liczbą grobów, jak to z opisu wykopaliska w Chojnie widzimy; do obmurowania takiego grobowca używany był kamień polny, dno było starannie i szczelnie kamieniem polnym wyłożone, boki zapewne na mech obmurowane, do przykrycia używano kamieni płaskich, które z większych kamieni łupano. Wielkość takiego grobu zależała od ilości urn w nim złożonych; forma była czworokątna, podłużna, zupełnie na podobieństwo trumny.

3. Urny zwykle w takim grobowcu ustawione były we dwa rzędy, ale ich liczba bywała rozmaita, do liczby więc urn żadnego znaczenia przywięzywać nie można.

4. Urny ustawiono w takich grobowcach podług ich wielkości, od największéj aż do najmniejszéj, co naprowadza na domysł, że to musiały być groby familijne, i że urny z popiołami jakiś czas w domu przechowywano, i dopiéro jak ich się większa ilość nagromadziła, przenoszone bywały do wybudowanego na ten cel grobowca. Przyjąwszy zaś domysł, że to były groby familijne, musimy zarazem przyjąć, że lud który je zakładał, był miejscowy i stale osiadły.

5. W urnach oprócz popiołów i kości zwęglonych, składano to wszystko, co ze spalonego ubioru pozostało, czego dowodem kawałki metalów do ubioru lub ozdoby służące. Owe zaś przedmioty baryłkowate, które przy wykopalisku Chaliń-

skim w każdym się grobie znalazły, nie mogły być tylko symbolem ludzi, czy ich zatrudnienia, których popioły w urnie zawarto.

6. Do wykopalisk przedhistorycznych w ziemi dobrzyńskiéj, zaliczyć należy dwie siekiéry kamienne, znalezione we wsi Podlesiu parafii Gojsk, miały być wykopane w głębokości 3 łokci w ziemi. Większa była z krzemienia w połowie żółtego, w połowie czarnego; szérsza przy ostrzu, węższa przy nasadzie — druga mniejsza nakształt młotka z jednéj strony zaostrzonego, zdaje się z jaspisu. Siekiér tych nie zaliczam jako dowody epoki kamiennéj, miejscowość bowiem, w któréj zostały znalezione, jako położona w części piaszczystéj i lesistéj ziemi dobrzyńskiéj, w późniejszych dopiéro czasach została zasiedlona, — w tych miejscowościach dotąd jeszcze nie odkryto ani jednego grobu z popielnicami, — co jest dowodem, że tam w epoce popielnic osad żadnych nie było,—a epoka popielnic także jest o wiele późniejsza niż epoka kamienna — ja przypuszczam, że te siekiéry mogły pochodzić z czasów wojen z prusakami, służyły jako narzędzia wojenne, i mogły być w czasie napadów prusaków na ziemię dobrzyńską, pozostawione lub na tém miejscu uronione.

WYKOPALISKO WE WSI CHALINIE.

Jak nadmieniłem wyżéj, okolice miasta Dobrzynia nad Wisłą, najwięcéj śladów pomników przedhistorycznych przedstawiają, bo prawie we wszystkich wioskach Dobrzyń otaczających, owe przedchrześcijańskie cmentarzyska znajdowano; do téj więc okolicy głównie zwróciłem moje poszukiwania.

W czerwcu 1858 r. zwiedziłem górę dobrzyńską, na któréj kiedyś miał stać zamek rycerzy dobrzyńskich. Góra ta nad samą Wisłą, głębokim przekopem około na sto stóp,

a dwa razy tyle szérokim, oddzieloną jest od miasta, także na górze położonego. Na górze zamkowéj, najmniejszego już śladu z dawnego zamczyska nie pozostało oprócz dwóch głębokich dołów, świadczących, że to mogły być kiedyś zamkowe piwnice, oprócz tego, żadnego kamienia, żadnych szczątków murów, nawet śladu gruzów nie znalazłem. Obecnie powiérzchnia téj góry zawiera 65 kroków długości a 55 szérokości. Niektórzy utrzymują, że część góry, na któréj niegdyś stał zamek, już nie istnieje, przez oberwanie się góry do Wisły; przypuszczenie to jest dosyć do prawdy podobne, albowiem w tym oberwisku, przez całą długość góry od strony Wisły, w dwóch do trzech łokci pod powiérzchnią ziemi, dostrzegłem ciągły pokład kości ludzkich mniejszych lub większych pomięszanych z węglami i skorupami garncarskiemi formę urn grobowych przypominającemi. W jednym nawet miejscu, przez kilka łokci, dostrzegłem ślady pokładu z kamieni polnych jakoby rodzaj przykrycia nad kośćmi stanowiącego, i ztąd wniosłem, że ta góra, piérwéj nim zamek na niéj stanął, mogła być cmentarzyskiem, a może jakiém miejscem obrzędowem owego ludu, który w czasach przedhistorycznych te okolice zamieszkiwał i którego sposób życia i stopień cywilizacyi, pragniemy z tych szczątków pogrobowych odgadnąć. W tymże samym roku, zaproszony byłem przez właściciela dóbr Chalina, (wsi o milę odległéj od Dobrzynia) do współudziału przy rozkopywaniu starożytnego cmentarzyska.

Na folwarku Łagiewniki do tychże dóbr Chalina należącym, a położonym w parafii Mokowo, w odległości pięciu lub sześciu stai od tegoż folwarku, przy drodze do wsi Borowa prowadzącéj, niedaleko pod lasem, znajdowało się niewielkie wzgórze, z rzadka karłowatą sosninką porosłe, z trzech stron gruntami ornemi, a z czwartéj drogą, o któréj wspomniałem, w kształcie prostokąta ograniczone. Na tym wzgórzu, pochyloném ku południowi, formę prawidłowego prostokąta przedstawiającém, długości około stóp 120 a szerokości 50 do 60 stóp mającém, wznosiło się sześć kurhanów, symetrycznie

po dwa, dwoma rzędami usypanych — kurhany te nie bardzo wywyższone, z których każdy otoczony był wielkiemi polnemi kamieniami w ten sposób, że wiérzchołek kurhanu był zupełnie okrągły 8 do 10 stóp średnicy mający. Kamienie zaś stanowiące niejako opaskę kurhanu głęboko były w ziemi zatopione. Przy boku zaś prostokąta południowym, pomiędzy dwoma najniżéj położonemi kurhanami były ślady gruzów z gliny wypalonéj, jakby pieca podłużnego, z zagłębieniem przez środek, i z trzech stron jakby obmurowanego, mogącego mieć długości od 8 stóp do 10, a szérokości 3 do 4. Najstarszy człowiek ze wsi, któregośmy wezwali, czy nie wie jakiéj tradycyi o tém miejscu powiadał nam, że słyszał także od ludzi już starych, że na tém miejscu miał być kiedyś kościołek czy kapliczka, ale nad to żadnych innych nie umiał dać wyjaśnień. Nadmienić tylko winienem, że ta miejscowość nie była nigdy cmentarzem grzebalnym, bo takowy był we wsi Mokowie przy kościele parafialnym, dwie do trzech wiorst od tego miejsca odległym.

Tak symetryczne obłożenie każdego kurhanu wielkiemi kamieniami polnemi, więcéj niż na wpół w piasek zagłębionemi, a których poruszenie siły kilku ludzi wymagało, nie mogło być tylko utworem ręki ludzkiéj, i to nas skłoniło do bliższego zbadania téj miejscowości. Obecnemi przy tém poszukiwaniu byli, oprócz właściciela p. Jackowskiego, panowie Konstanty Karnkowski dziedzic Oleszna i Włodzimierz Kanigowski dziedzic Bachorzewa, miłośnicy zabytków krajowych i także w okolicy Dobrzynia zamieszkali; przystąpiliśmy więc do rozkopywania naprzód kurhanów, to jest do przekonania się, co się w ich wnętrzu znajduje, nieporuszając otaczających je kamieni, i rozpoczęliśmy od najpiérwszego to jest najwyżéj na wzgórzu od strony północnéj położonego i największemi obłożonego kamieniami. Po więcéj niż półgodzinnéj pracy, w głębokości przeszło dwa łokcie, odkryliśmy nareszcie ślady trupa od kilku wieków tam pogrzebanego, leżał on w kierunku od wschodu na zachód, kości ramieniowe, goleniowe i głowa

były jeszcze w całości, choć w stanie zupełnie zbutwiałym, reszta kości w proch się obróciła; przy trupie żadnych śladów ani odzienia, ani trumny nie było. Obok tego trupa wykopaliśmy drugiego ale w stanie jeszcze bardziéj zniszczonym; w innym kurhanie znalazło się także trochę kości ludzkich. Rozkopanie dalsze czterech kurhanów żadnych innych śladów nie wykryło. Trzeba więc było zmienić tryb poszukiwania, poruszyć dotąd nietknięte kamienie, i prawidłowo przekopać całe wzgórze. Jakoż tu depiéro prace nasze pomyślniejszym uwieńczone zostały skutkiem: przy piérwszym kurhanie, gdyśmy się już od dołu wykopanego pod miejsce, gdzie leżały kamienie, podgrzebywać zaczęli, w żółtym zwirowym piasku, z którego całe składało się wzgórze, okazał się naprzód ślad czarnéj ziemi, uformowanéj z węgli i popiołów, okazały się drobne kości zwęglone, kupką leżące śród czarnéj ziemi, daléj ułamki urny a nareszcie i całe urny, atoli przy największéj ostrożności przy odkopywaniu, nie byliśmy w stanie całéj urny z piasku wydobyć, za dotknięciem kruszyły się w kawałki, staraliśmy się tylko jaknajstaranniéj wydobyć wszelkie przedmioty, jakie przy każdéj takiéj urnie zebrać się zdarzyło, i taki ogólny naszych poszukiwań osiągnęliśmy rezultat.

1. Po przekopaniu całego owego wzgórza piaszczystego w cztérech tylko punktach na całéj téj przestrzeni, znaleźliśmy ślady przedhistorycznych grobowców, to jest dwie urny całkowite, a dwie okruszone. Urny te lub miejsca po nich, stały pojedynczo zagrzebane w piasku, nie obmurowane polnemi kamieniami, jak to się prawie we wszystkich innych miejscowościach przy odkopywaniu podobnych cmentarzysk praktykowało. Z dwóch urn całkowitych, jedna była prostéj garncarskiéj roboty, zwężona u wiérzchu, rozszerzona u spodu, mogąca obejmować ze trzy kwarty, ze ścianami bardzo grubemi. Druga, formy więcéj udoskonalonéj, mogąca mieć objętości garniec jeden, więcéj była płaska i rozszerzona, koloru czarnego, szmelcowana, przy górnéj krawędzi miała deseń żółty, który ani liter, ani téż żadnych przedmiotów nie wyo-

brażał, tylko był z prostych kresek uformowany. W téj urnie znalazły się kości w znacznéj części zwęglone, z wielką ilością kory brzozowéj w cienkich drobnych płatkach; zdaje się że po spaleniu trupa, cała po nim pozostałość, dla lepszego zabezpieczenia owiniętą była w arkusz cienkiéj kory brzozowéj i tak dopiéro do urny złożona; daléj w téj saméj urnie znalazły się, sprzączka zwyczajna żelazna, jakoby od pasa pochodząca, jak na figurze 1, i naczynie baryłkowate z gliny wypalone, podobne do podanego z Łęgonic w I tomie str. 143 nr. 2. Urna ta ozdobniejsza od innych, obejmowała zapewne popioły znakomitszéj a może bogatszéj osoby. Z innych odłamków urn przy tém wykopalisku znalezionych, była część wysokiéj urny, na któréj pozostały jeszcze ślady palców robotnika i cząstka drugiéj, przy któréj było ucho.

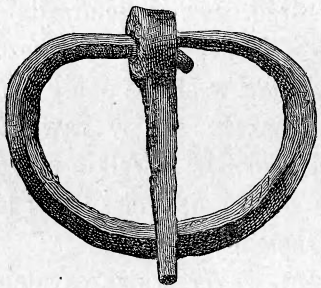

1.

2. Przy cztérech odkopanych grobowcach, dwóch w całkowitych urnach, a dwóch bez urn, tylko z ich szczątkami, znaleźliśmy w każdym:

a) Sprzączkę żelazną jak na fig. 1, przypuszczalnie od pasa pochodzącą.

b) Naczynie z gliny wypalonéj, podobne do łęgonickiego, także przy każdym znajdowało się grobowcu; do jakiego rzeczywiście użytku służyć mogło, trudno się domyślić, nie była to jednak łzawnica, bo dziurka przez środek na wylot przedrylowana okazuje wyraźny ślad do nawlekania. Ludzie, których użyliśmy do rozkopywania, zrobili uwagę, że to musieli być pogrzebieni rybacy, bo naczynie gliniane, zupełnie podobne do spławek używanych przy większych sieciach rybackich. Uwaga dosyć trafna jeśli przypuścimy, że to naczynie jako symbol złożone zostało do grobowca ludziom wyłącznie oddanym rybołowstwu, co wielce do prawdy podobne, bo folwark Łagiewniki położony jest nad

wielkiém jeziorem, do dóbr Chalina, Chudzewa i Mokowa należącém.

c) Dwie klamry, jak na fig. 2 i 3, z blachy grubéj żela-

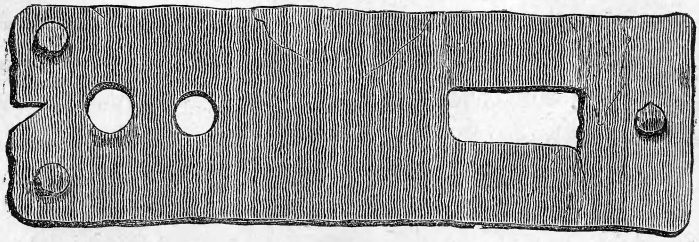

2

znéj, do pasa który musiał być z grubéj skóry bawoléj, czego dowodzą długie nity w tenże pas zapuszczone, jakie widzimy przy figurze 3. Figura 4 przedstawia hak żelazny znaleziony

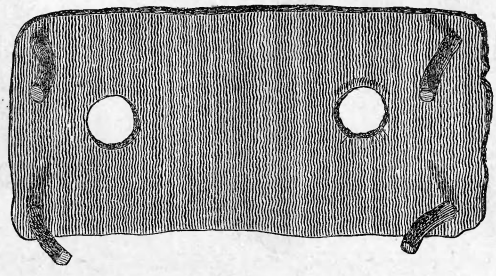

3.

przy klamrze fig. 2, który służyć mógł do zapinania tejże i także musiał być w pas wpuszczony.

4.

d) Dwie ozdoby z bronzu—jak na figurach 5 i 6 przedstawione, z pewnym rodzajem sprężyny, jak to figura 6 obja-

śnia; przeznaczenie ich nie wiadome, domyślać się tylko można, że były uczepione u pasa, że były ruchome i mogły służyć do naciągania cięciwy u łuku, na który to domysł dwa haczyki przy figurze 5 naprowadzają.

e) Dwa kółka bronzowe i perełka z drutu srebrnego upleciona jak na fig. 7 mogły stanowić jakąś ozdobę. a może kółka służyły do zawieszania przy pasie drobniejszéj upolowanéj zwierzyny.

Nadmienić winniśmy, że w jednym grobowcu znalazły się

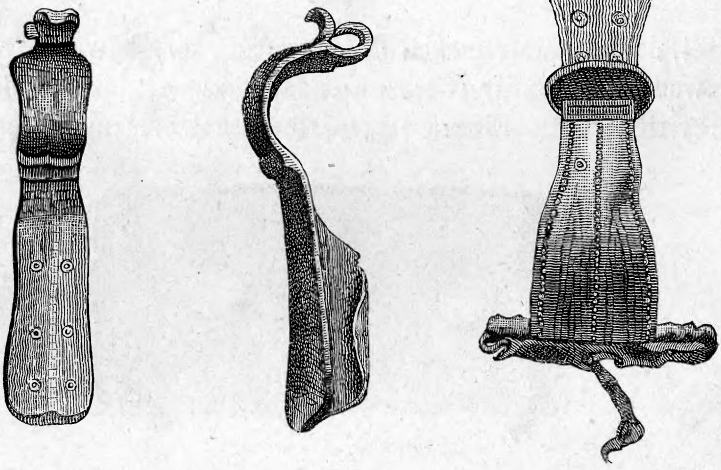

5a. 5b. 6a.

razem, fig. 1, 2, 3, 6 i 7, które razem z kośćmi zwęglonemi w jednéj gromadce leżały, i które wymownie świadczą, że to była pozostałość po jednéj i tejże saméj osobie.

f) Znaleziony także został, przy rozkopywaniu całego cmentarzyska, trzonek żelazny od noża mocno rdzą przetrawiony, ponieważ jednak nie był znaleziony w żadnym z cztérech grobowców, więc mógł należeć do epoki późniejszéj.

Z powyższych danych wyprowadziłem wnioski, których atoli za nieomylne nie uważam.

1. Że miejscowość ta piérwiastkowo była cmentarzem

przedhistorycznym, czego dwie urny czyli popielnice w całości jeszcze pozostałe i miejsce dwóch drugich, czarną gromadką ziemi śród żółtego piasku odbijające, oraz ułamki popielnic, niezbitym są dowodem; że na tym cmentarzu urządzone było miejsce do obrzędów pogrzebowych to jest zgliszcze, rodzaj jakoby pieca z gliny (z dalszego miejsca nawiezionéj), na którém składano trupa, spodem podkładano ogień, a po spaleniu, popioły, resztki kości zwęglonych i pozostałości z ubioru składano do urny czyli popielnicy, a w niektórych razach szczątki te, dla dłuższego ich zachowania, owijano w cienką korę brzozową i do urny wpuszczano.

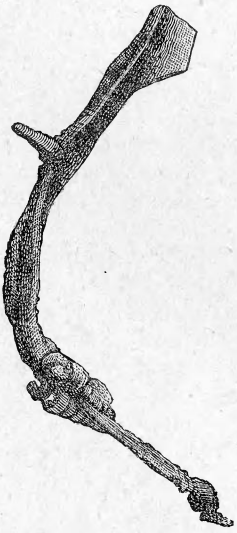

6b.

7.

2. Że trafny może być domysł ludzi miejscowych, że to były groby rybaków, a owo naczynie baryłkowate do każdéj popielnicy złożone służyło niejako za symbol ich zatrudnienia; nadmienić tu jeszcze winienem, że wszystkie przedmioty żelazne, resztki ubioru osób pogrzebionych, jako leżące śród popiołów i kości zwęglonych, bardzo mało od rdzy uszkodzone zostały.

3. Że na tém cmentarzysku przedhistoryczném o wiele późniéj inny cmentarz z owemi sześcią kurhanami, obłożonemi kamieniami urządzony został, czego dowodem kości ludzkie w tych kurhanach znalezione; czy to nastąpiło w skutek jakich wypadków wojennych, czy téż w skutek morowéj zarazy, tego dziś odgadnąć niepodobna, żaden ślad nie został, jakich tam ciała ludzi zostały pogrzebane; że to jednak nie był ciągły cmentarz grzebalny, dowodzi mała ilość kości ludzkich tamże znalezionych.

Gustaw Zieliński.

Spis Rzeczy

piérwszego i drugiego tomu.

Tom I.

stron.

1. Niedźwiedź jaskiniowy przez *Jana Zawiszę* . . . . . 1.
2. Z epoki kamiennéj w Sandomiérskiem przez *Józefa Przyborowskiego* . . . . . 9.
3. Zabytki krajowe z okresu bronzowego przez *J. T. Lubomirskiego* . . . . . 17.
4. Wycieczki archeologiczne po prawym brzegu Wisły przez *Józefa Przyborowskiego* . . . . . 37.
5. Osady nad Niemnem i na Podlasiu z czasów użytku krzemienia przez *Zygmunta Glogera* . . . . . 97.
6. Przyczynki do archeologii przedhistorycznéj, zebrane w okolicach Sieradza i Radomska przez *Edmunda Stawiskiego* . . . . . 125.
7. Opis mogiły - kurhanu pod Łęgonicami przez *Kalixta Jagmina* . . . . . 141.

Tom II.

1. Jaskinia Mamuta w dolinie Wiérzchowskiéj przez *Jana Zawiszę* . . . . . 3.
2. Wycieczki archeologiczne nad Świder przez *Józefa Przyborowskiego* . . . . . 25.
3. Notatki archeologiczne z r. 1873/4 przez *Edmunda Stawiskiego* . . . . . 55.
4. O dwóch zabytkach z Muzeum Towarzystwa Przyj. Nauk Poznańskiego przez *J. T. Lubomirskiego* . . . . . 71.
5. Starożytności Dobrzyńskie przez *Gustawa Zielińskiego* . . 79.

POPRAWKI.

str. 72 w przypisku: Rama czytaj Roma.

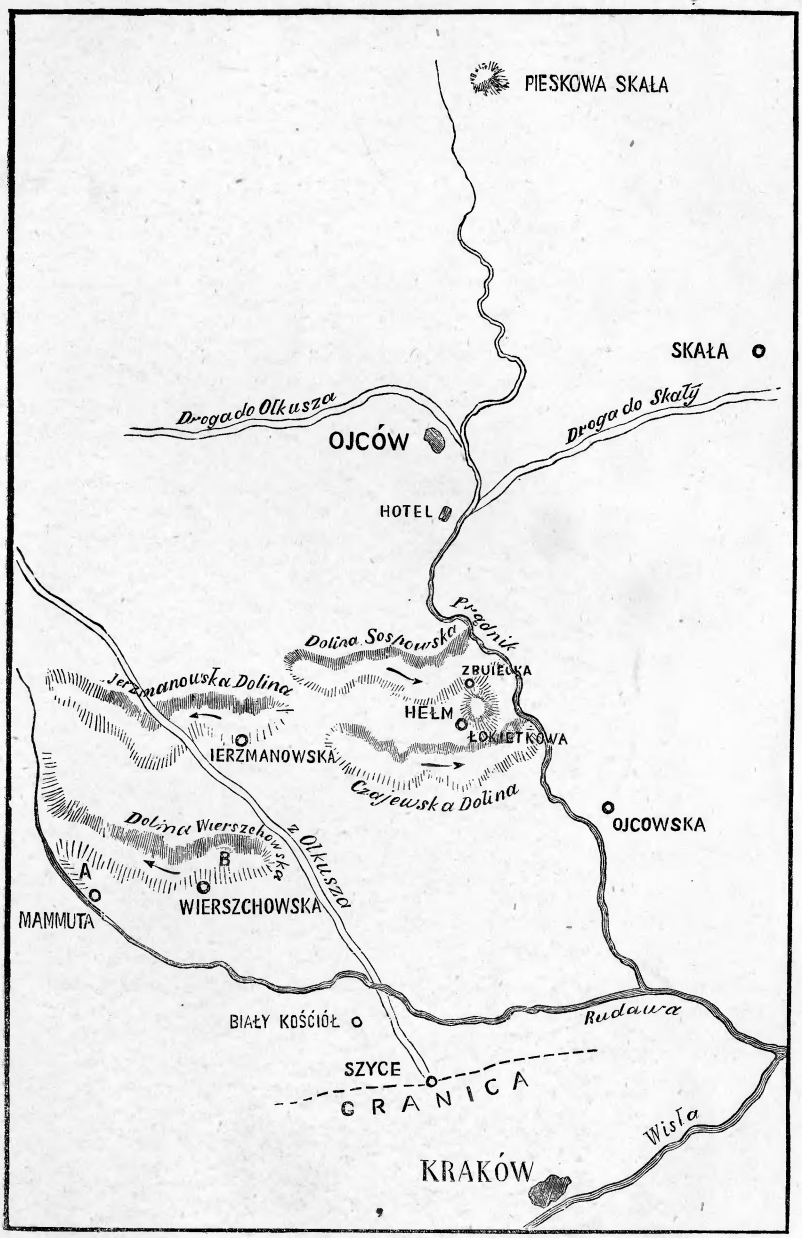

Plan sytuacyjny okolicy Ojcowa.
Plan de la Vallée d'Ojców, de Wierszchów et des environs.

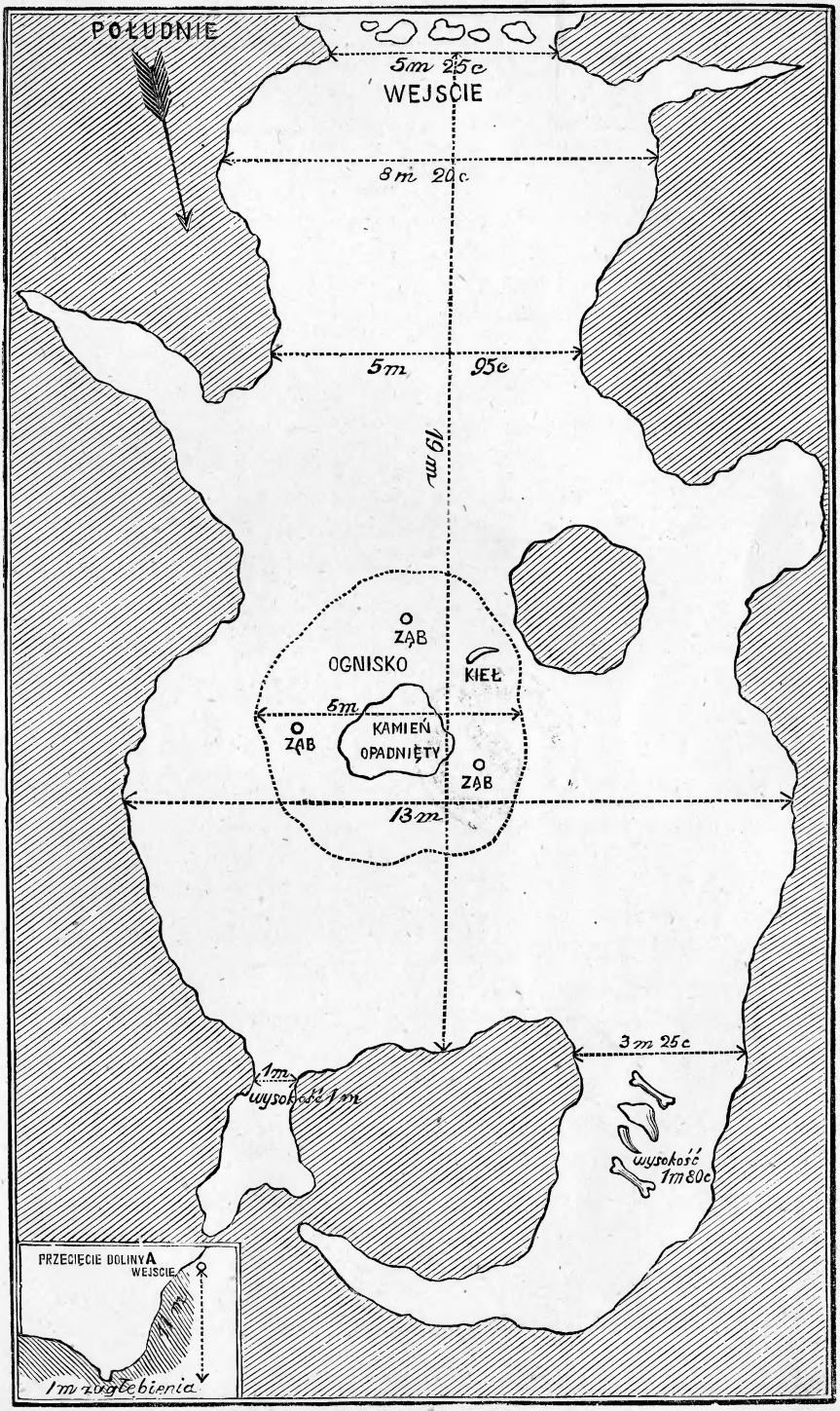

Plan wnętrza jaskini Mamuta.

Plan interieur de la Caverne du Mammouth.

Narzędzia krzemienne z jaskini Mamuta.
Silex taillés de la caverne du Mammouth.

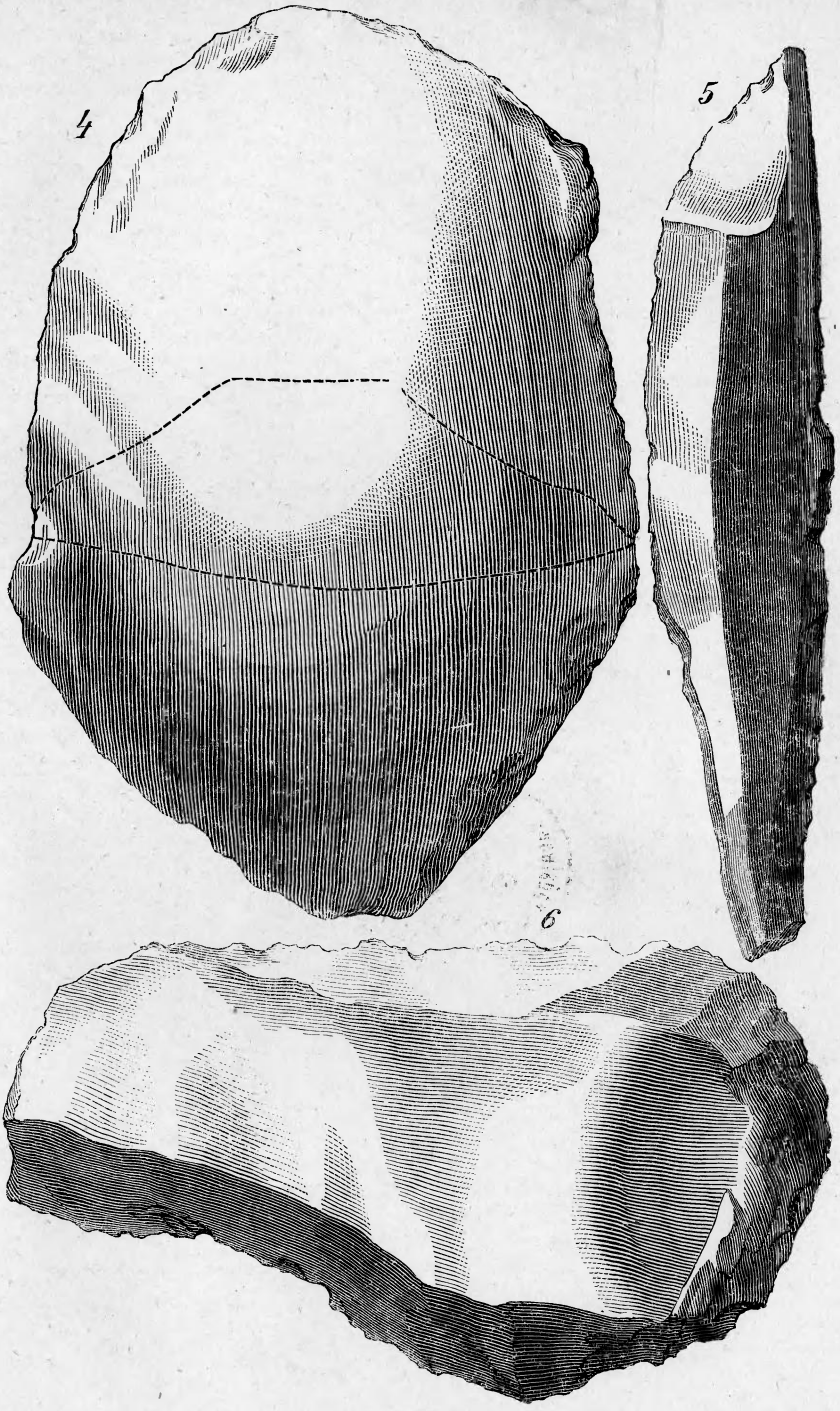

Jaskinia Mamuta.
Caverne du Mammouth.

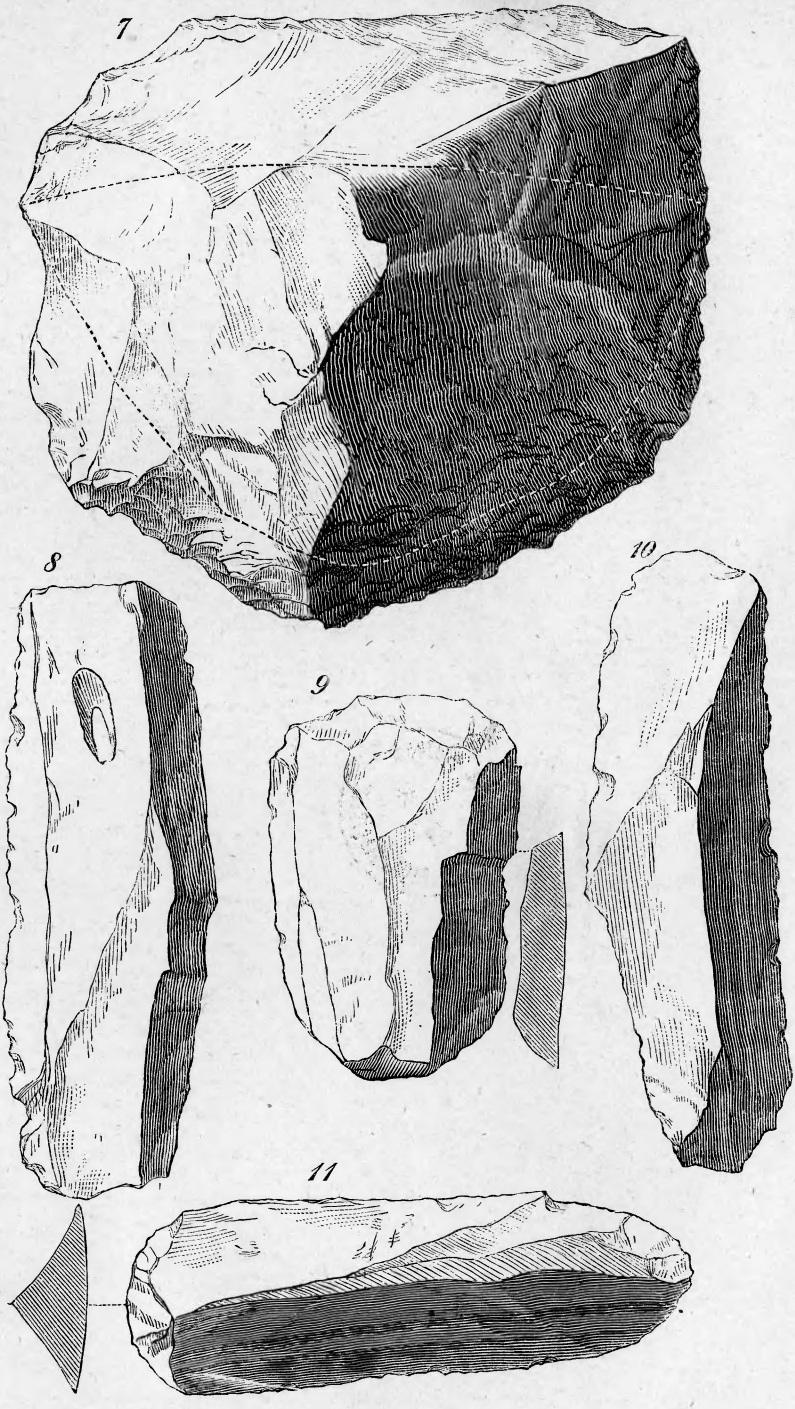

Jaskinia Mamuta.
Caverne du Mammouth.

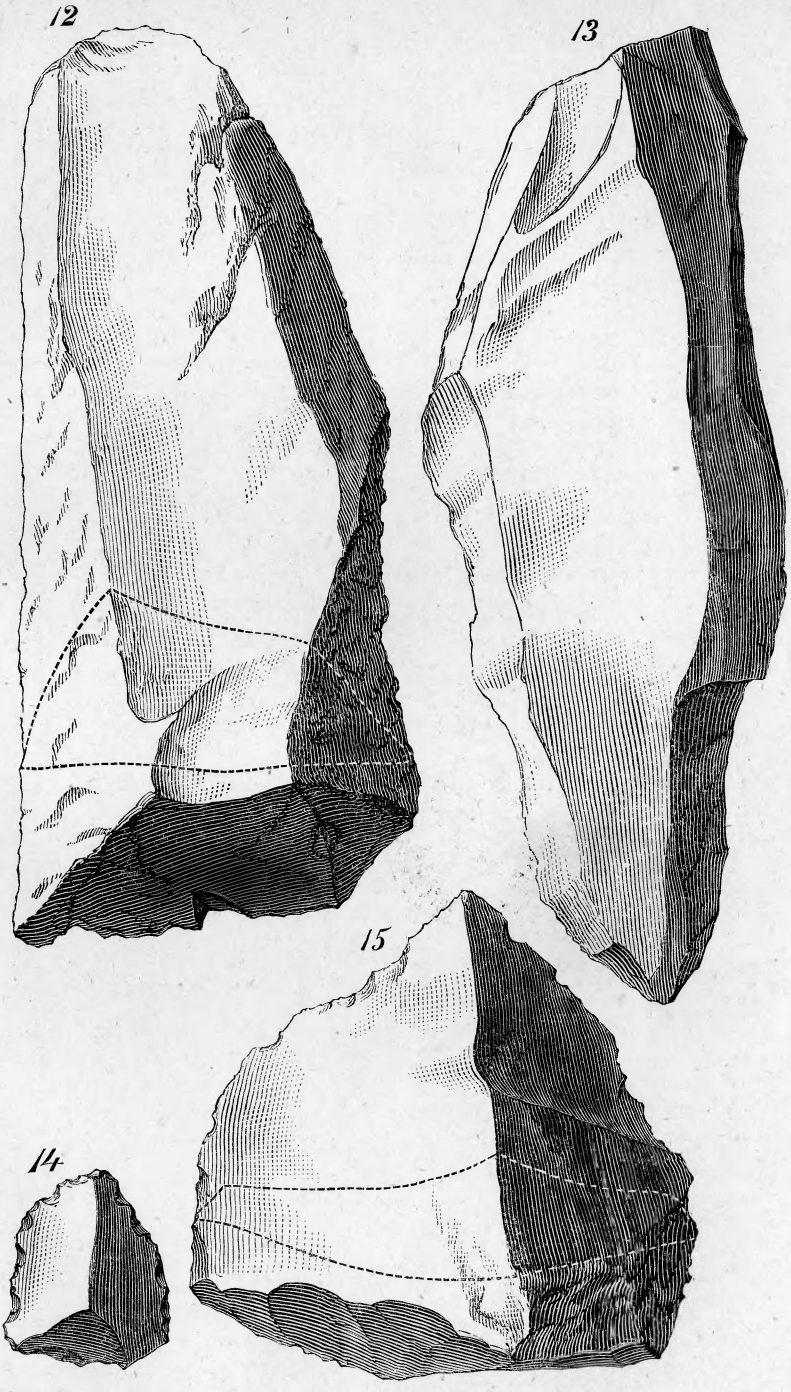

Jaskinia Mamuta.
Caverne du Mammouth.

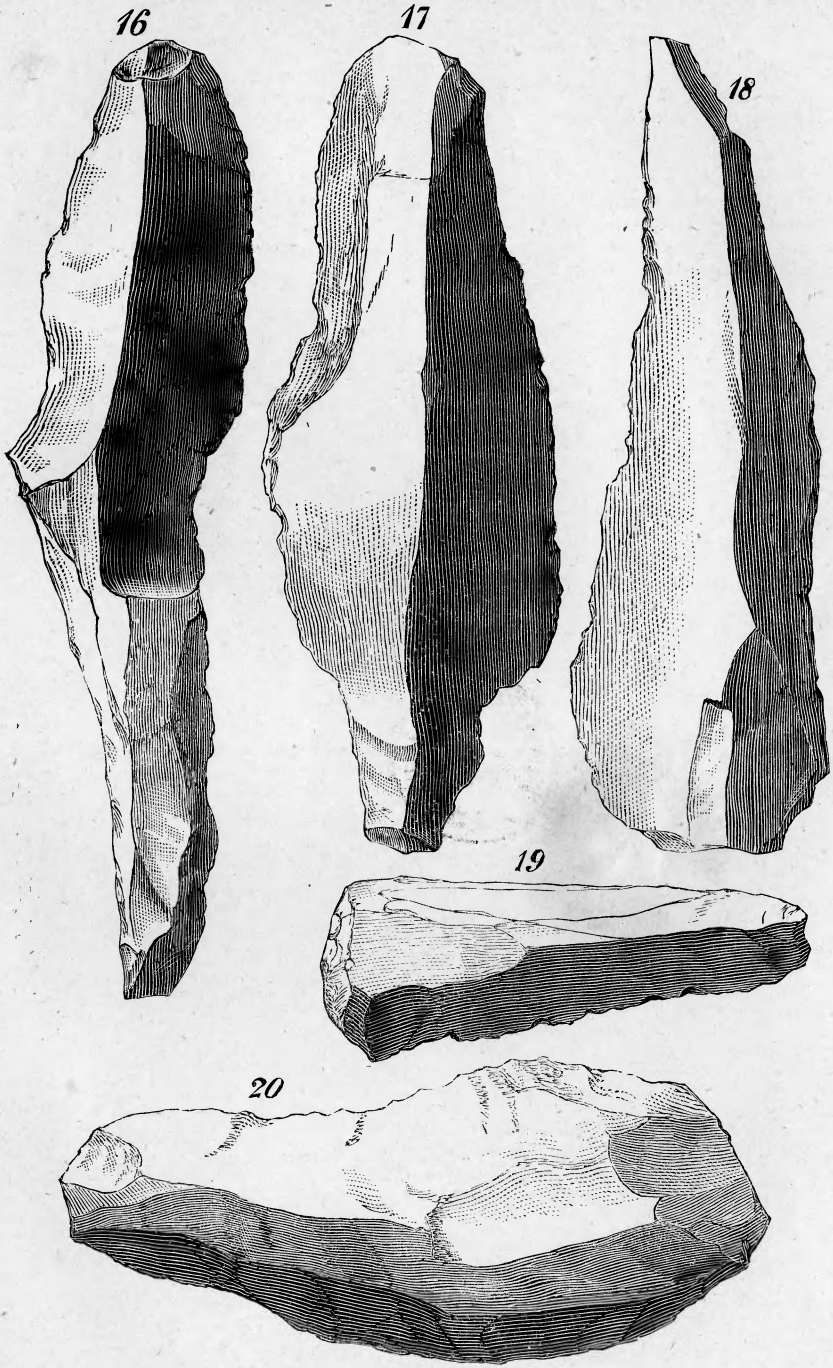

Jaskinia Mamuta.
Caverne du Mammouth.

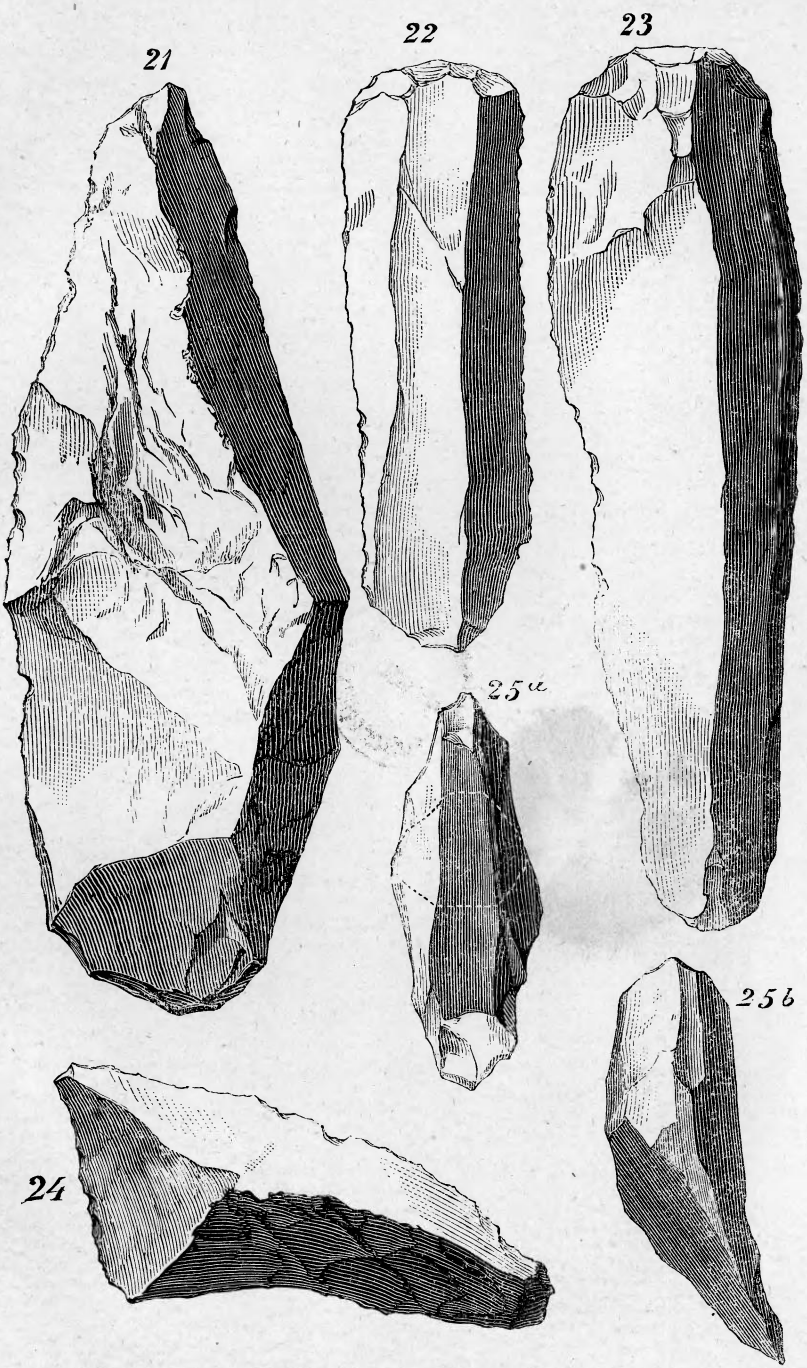

Jaskinia Mamuta
Caverne du Mammouth.

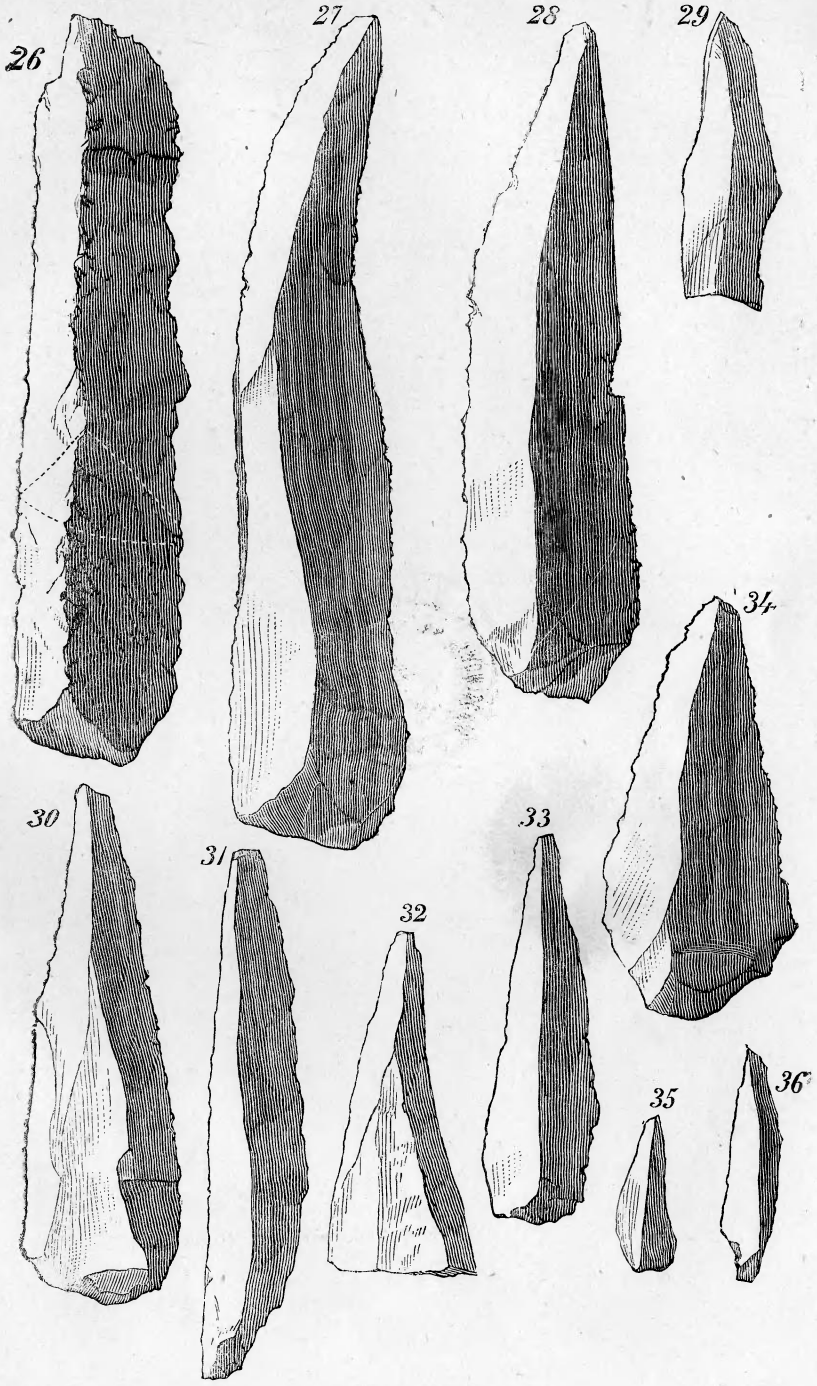

Jaskinia Mamuta.
Caverne du Mammouth.

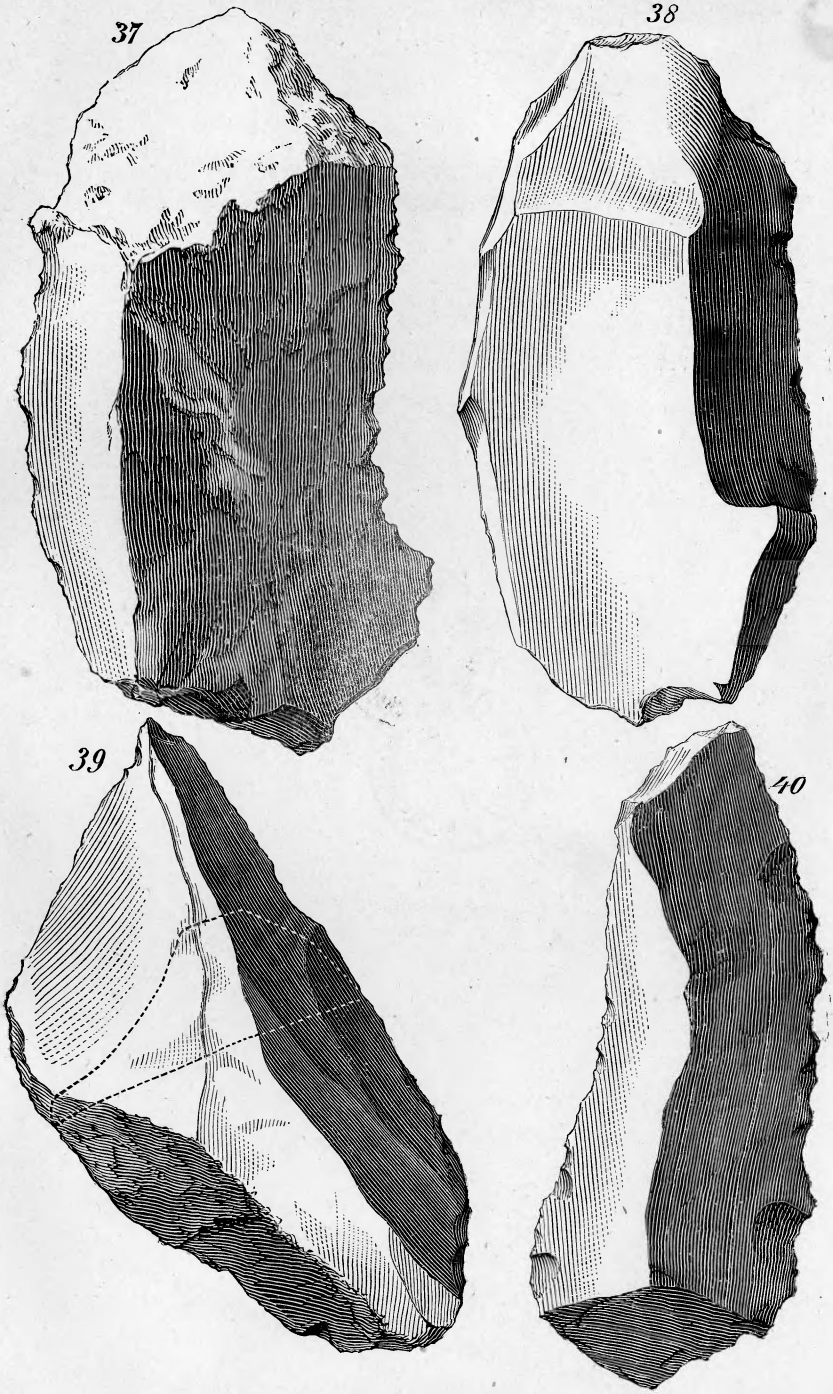

Jaskinia Mamuta.
Caverne du Mammouth.

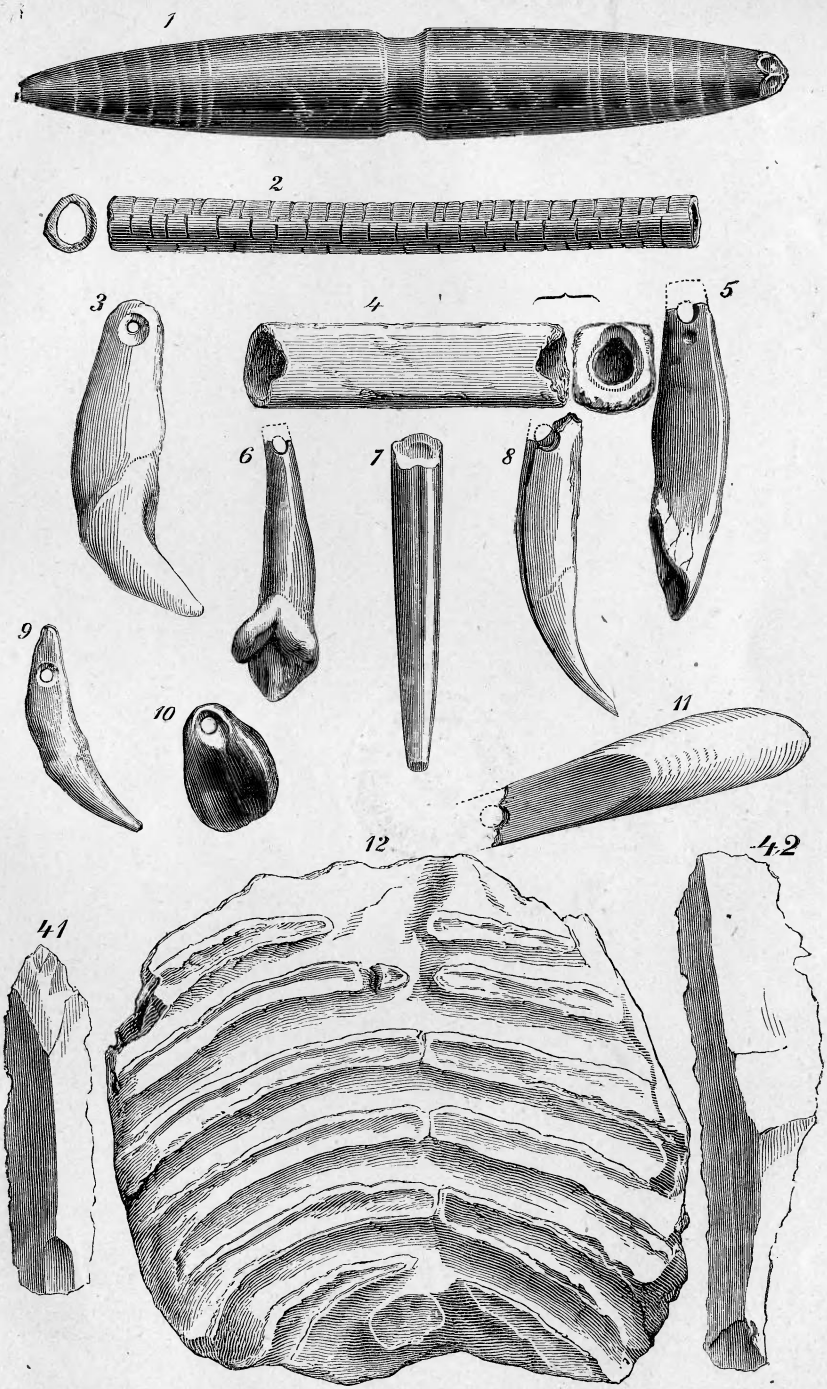

Ozdoby i zęby przedziurawione z Jaskini Mamuta, Nr. 12 piérwszy ząb trzonowy Mamuta.

Ornements et dents percées de la Caverne du Mammouth, petite dent molaire de Mammouth.

Szydła z kości Renifera, lisa rogi Reniferowe, nóż z kła Mamuta z Jaskini Mamuta.

Poincons en os de renne, de renard, bois de renne, couteau en dent de Mammouth — Caverne du Mammouth.

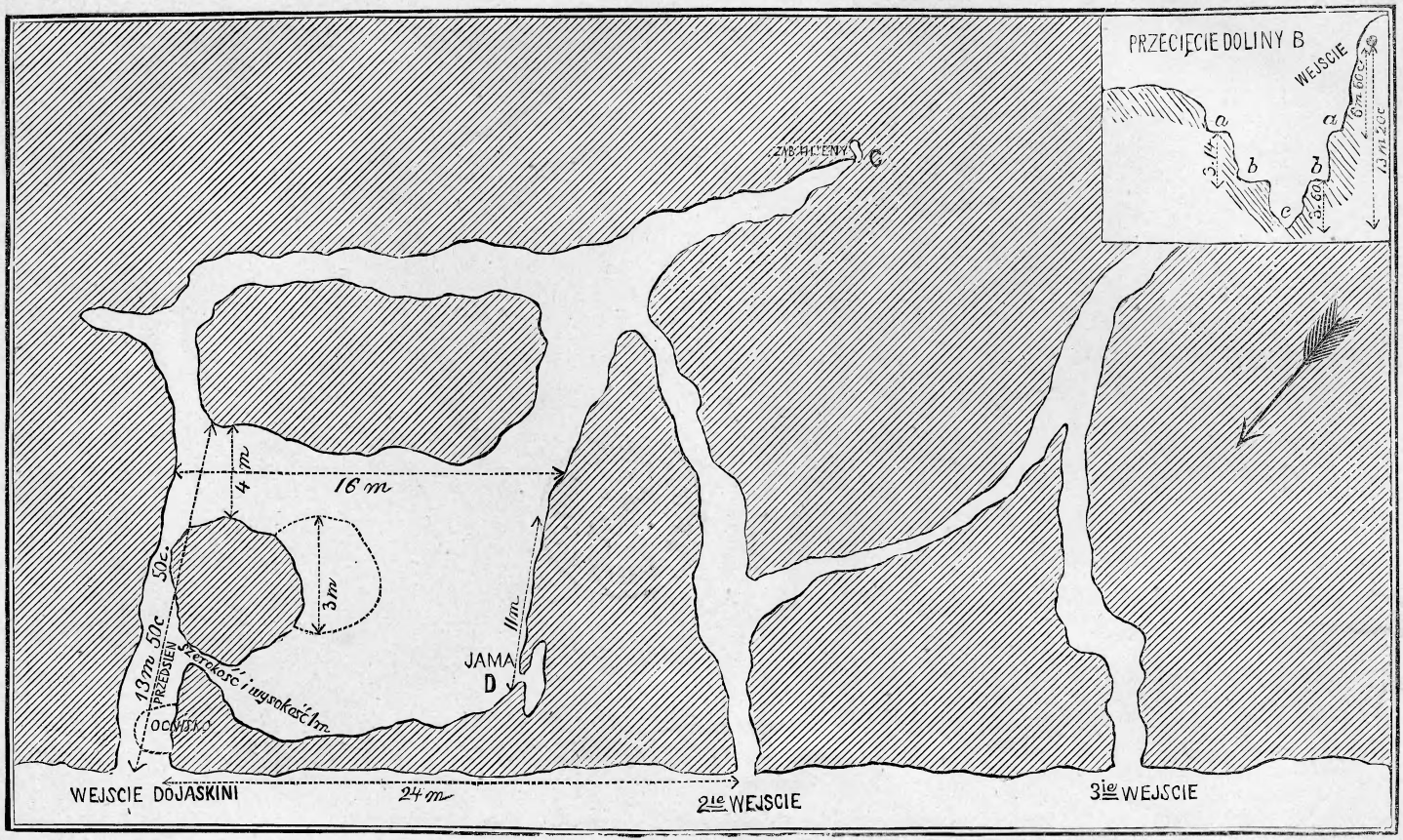

Plan wnętrza jaskini Wierszchowskiéj.

Plan interieur de la Caverne de Wierszchów.

Tab. XIII.

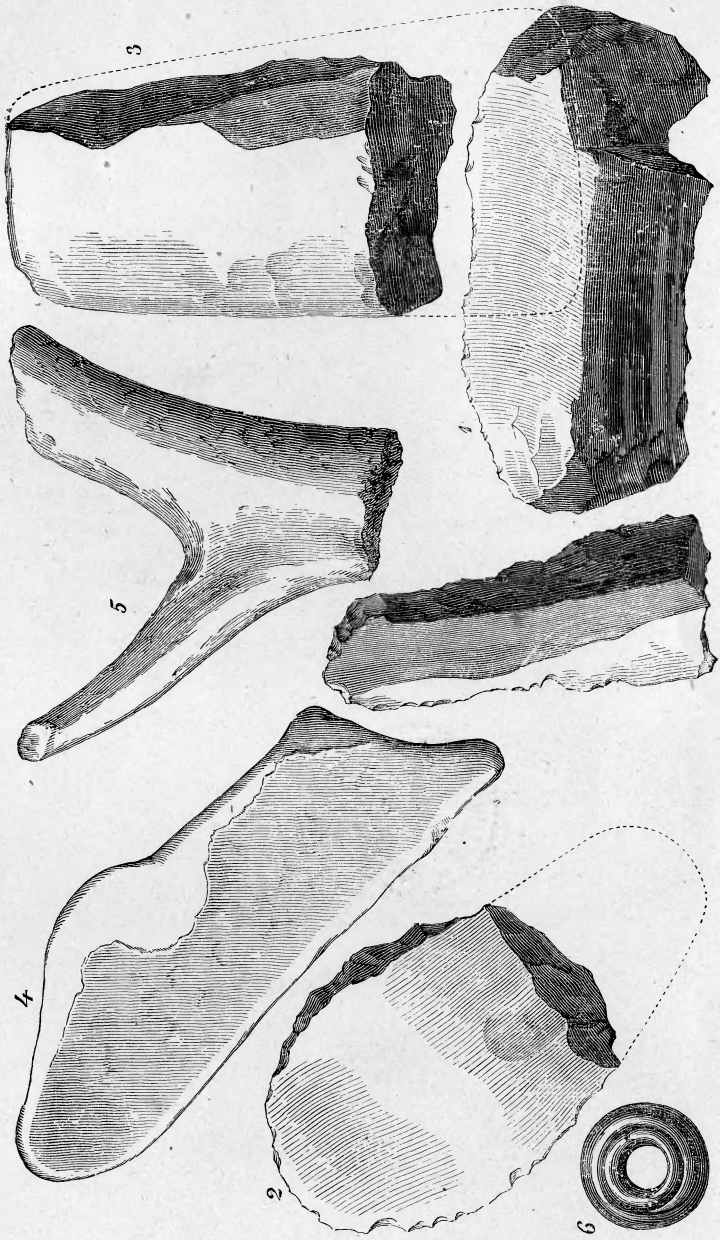

Narzędzia krzemienne obijane i szlifowane z jaski Wierszchowskiéj.
Silex taillés et polis de la Caverne de Wierszchów.

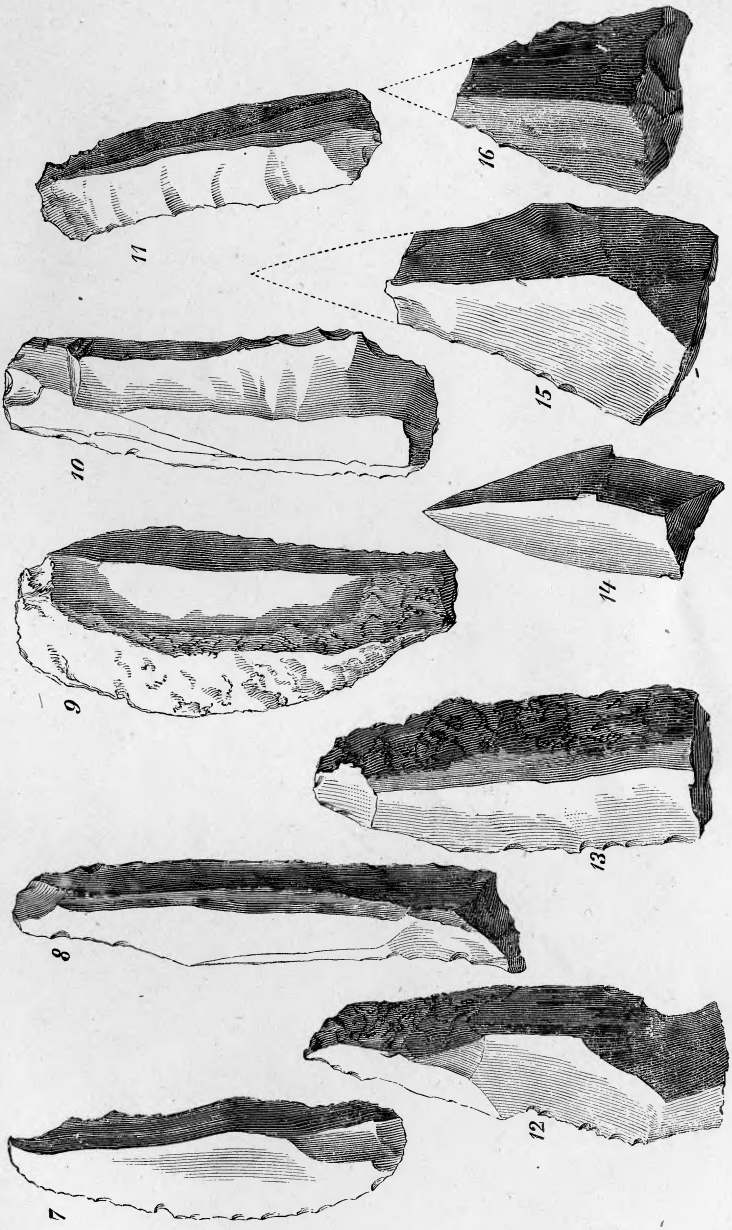

Narzędzia krzemienne z jaskini Wierszchowskiéj.
Silex taillés de la Caverne de Wierszchów.

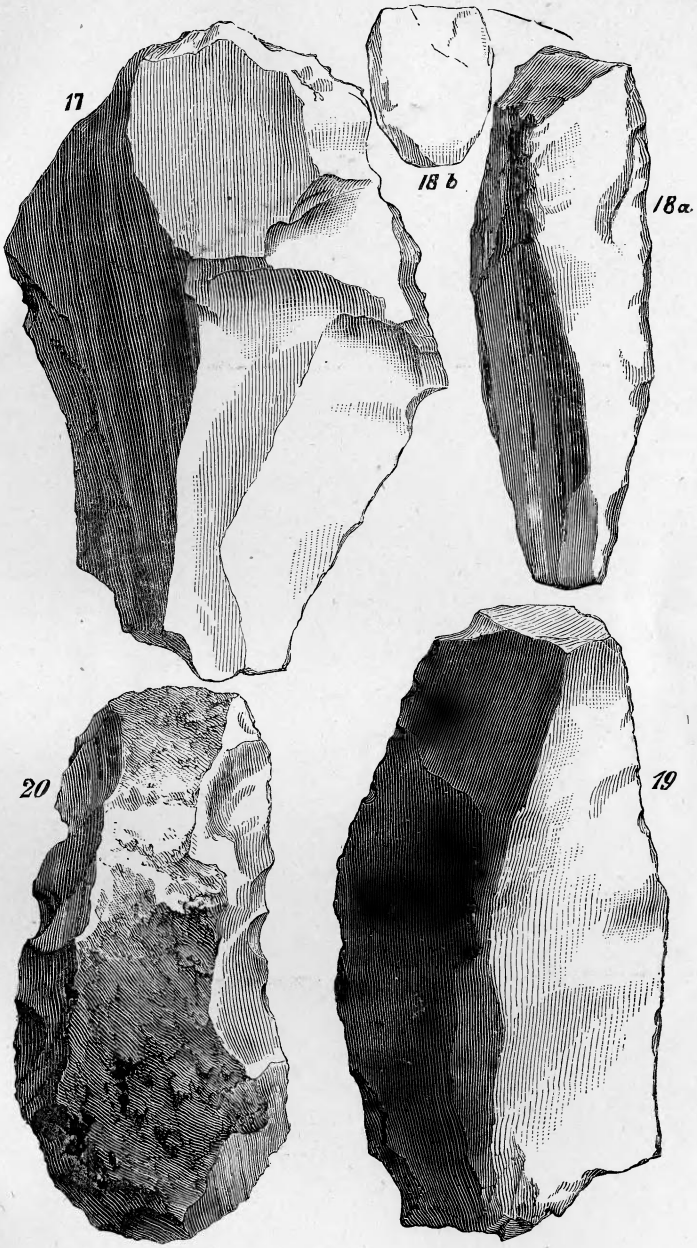

Narzędzia krzemienne z jaskini Wierszchowskiéj.
Silex taillés de la Caverne de Wierszchów.

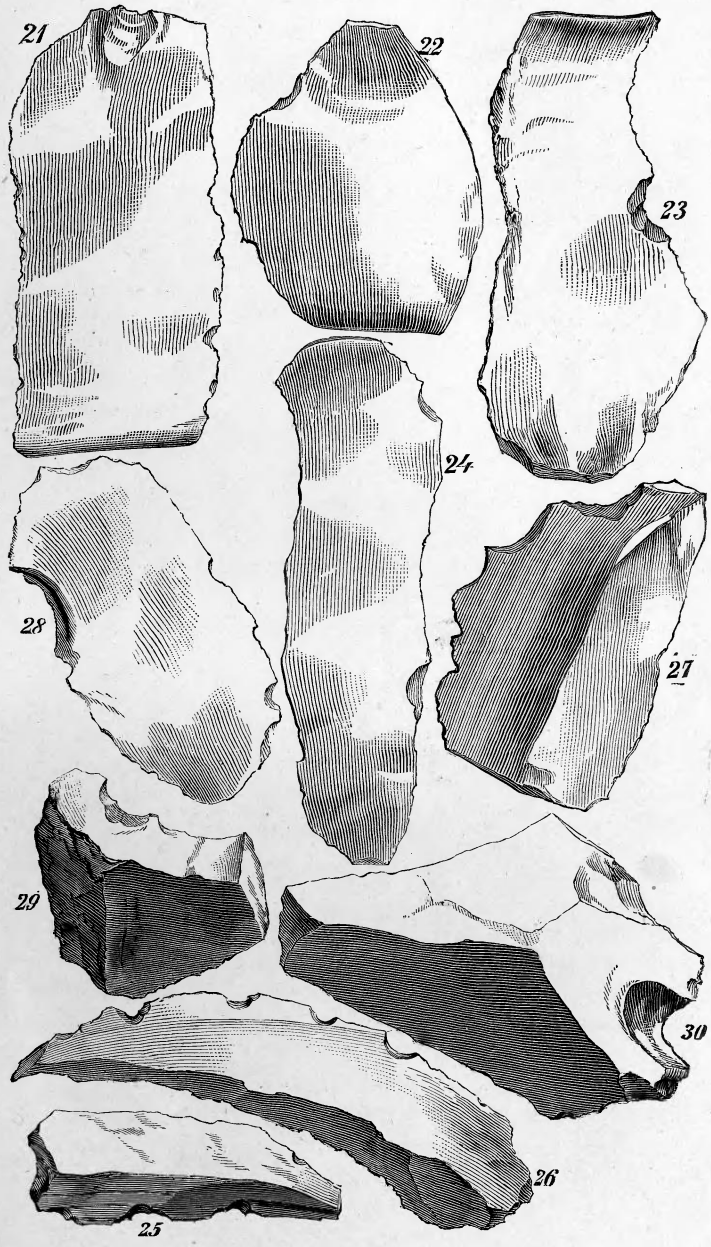

Narzędzia krzemienne z jaskini Wierszchowskiéj.
Silex taillés de la Caverne de Wierszchów.

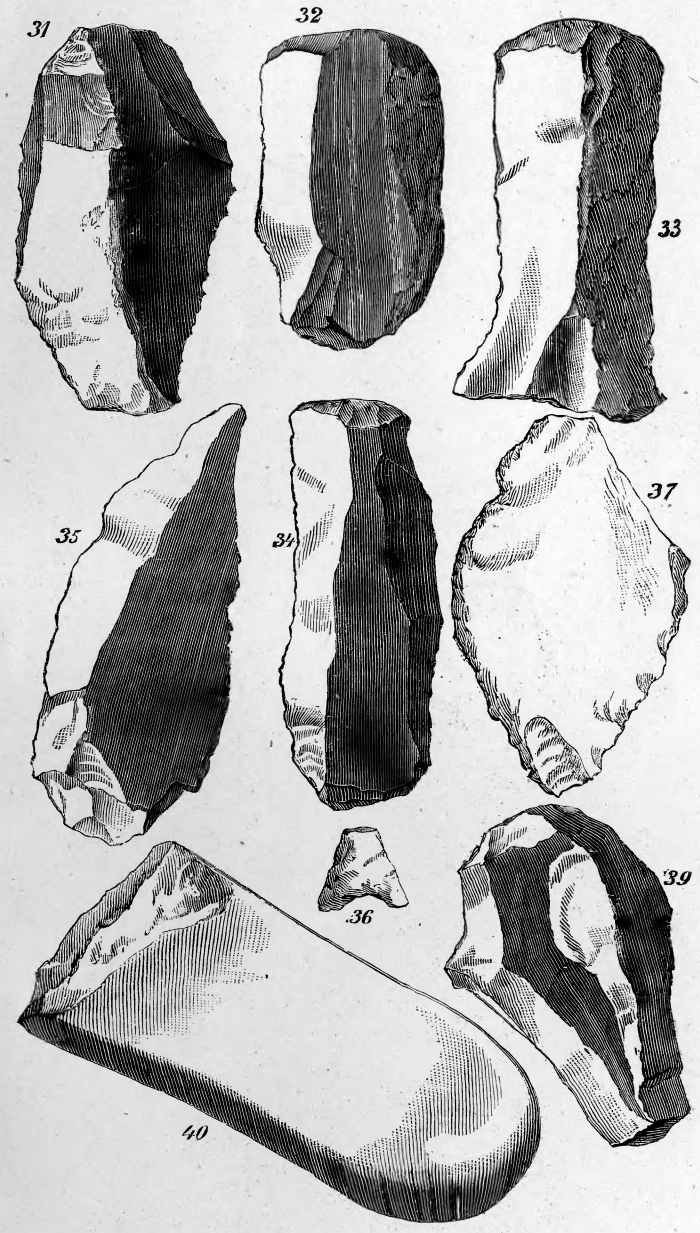

Narzędzia krzemienne z jaskini Wierszchowskiéj.
Silex taillés de la Caverne de Wierszchów.

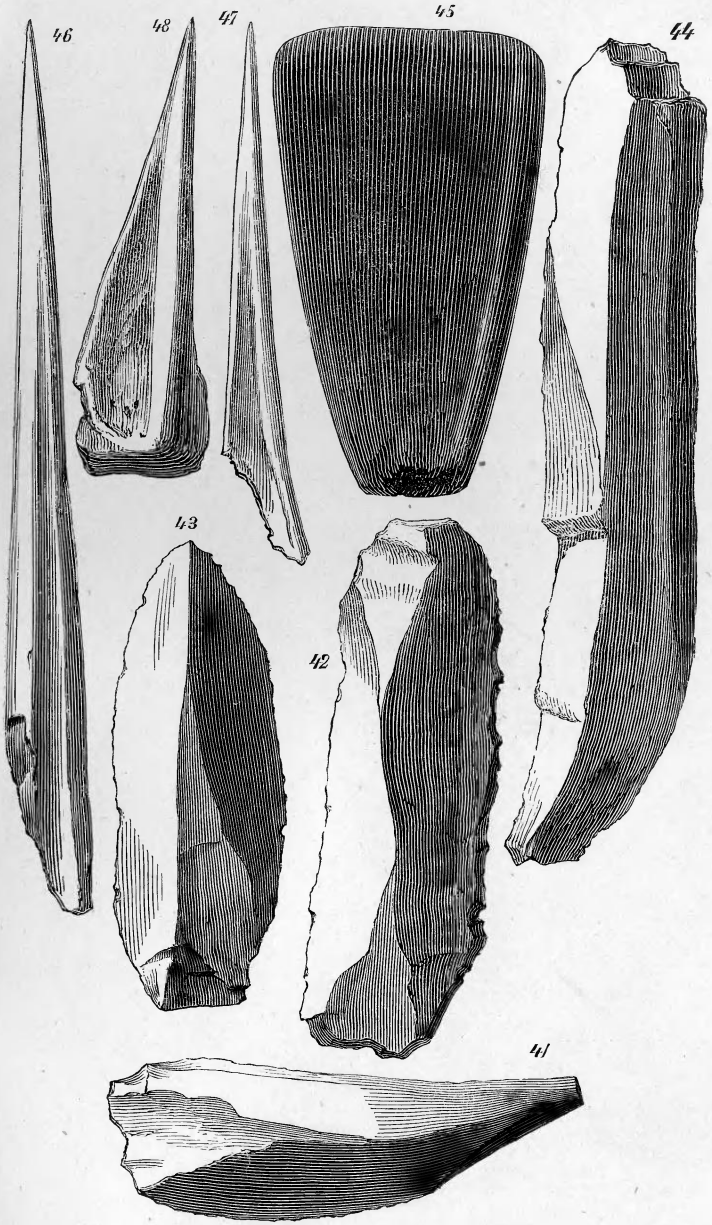

Narzędzia krzemienne, siekierka z diorytu szlifowana, iglice z kości końskiéj z jaskini Wierszchowskiéj.

Silex taillés, hachette polie en diorite, et poinçons en os de cheval de la caverne de Wierszchów.

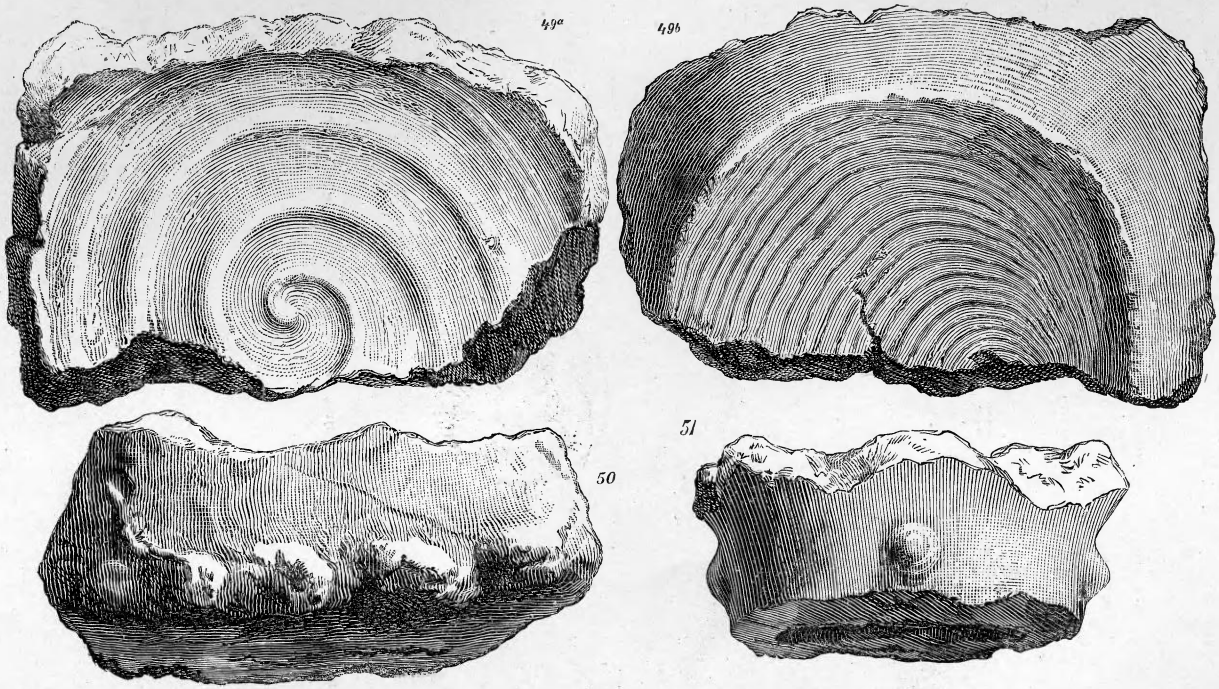

Naczynia gliniane z jaskini Wierszchowskiéj.
Débris de poterie de la Caverne de Wierszchów.

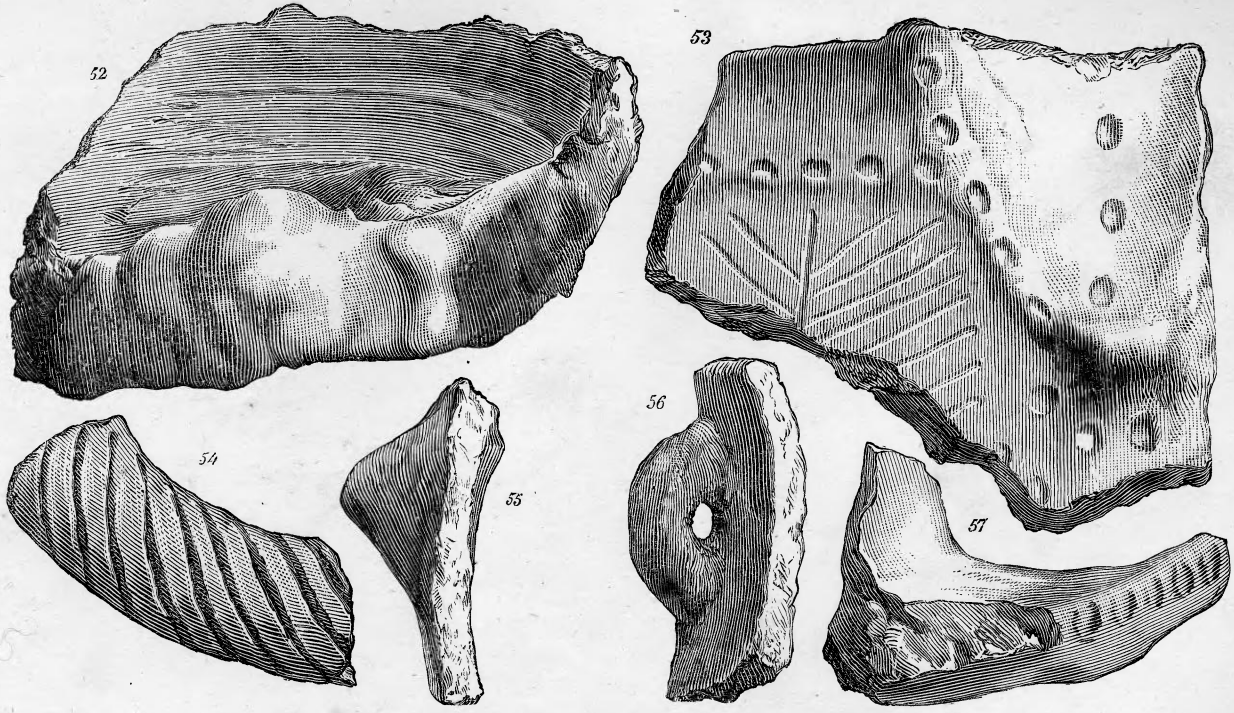

Naczynia gliniane z jaskini Wierszchowskiéj.
Débris de poterie de la Caverne de Wierszchów.